

e-terroryzm.pl



WYZWANIA

TERRORYZM

ZAGROŻENIA

BEZPIECZEŃSTWO

DYLEMATY

OCHRONA

DONIESIENIA

SPRAWOZDANIA

ANALIZY

Walka informacyjna w służbie terrorystów

str. 4

str. 10

Ochrona patroli i konwojów wojskowych przed IED

GROM w walce z terroryzmem, cz. III

str. 16

str. 30

Dagestanizacja niebezpiecznego Dagestanu

**Operacja „Wisła” punktem
zwrotnym w walce z UPA. Cz. IV**

str. 36

str. 34

**Kawalerzysta w wywiadzie.
Gen. bryg. Józef Marian Smoleński**

Terroryzm	str.
○ Walka informacyjna w służbie terrorystów. Cz. I.... A. ŻEBROWSKI	4
○ Ochrona patroli i konwojów przed IED.....	10
T. MAŁYSA, N. SZOSTEK	
○ GROM w walce z terroryzmem. Cz. III	16
A. REJMAN	
○ <i>Dagestanizacja</i> niebezpiecznego Dagestanu?	30
K. PIETRASIK	
○ Wołograd 21 października 2013 r.....	32
○ Dr inż. Brunon Kwiecień – terrorysta tytularny	33
K. KRAJ	
Ludzie wywiadu i kontrwywiadu	
○ Gen. bryg. Józef Marian Smoleński	34
R. WITAK	
Historia	
○ Operacja „Wisła”. Cz. IV.....	36
W. KOŁODZIEJSKI	
Bezpieczeństwo	
○ Zaopatrzenie w gaz ziemny jako kluczowy składnik bezpieczeństwa energetycznego. Cz. II... M. GOLARZ	44
○ Casus prof. Rońdy, a edukacja	49
J. SWÓŁ	
Sprawozdania	
○ Meet IT.....	52
K. KRAJ	
Warto poznać	
○ Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP.....	53
K. KRAJ	
○ Dzierżyński, Miłość i rewolucja	54
K. KRAJ	
○ Przewodnik KGB po miastach świata	58
P. BACIK	
○ Od Łubianki do Kremla.....	59
Felieton	60
Kartki z kalendarza	62

Redakcja

Biuletyn redagują:

Przemysław Bacik
Hanna Ismahilova
Jacek Kowalski
dr Kazimierz Kraj
Tobiasz Małyśa
Natalia Noga
Kamil Pietrasik
Piotr Podlasek
Anna Rejman
dr Jan Swół
Bernadetta Stachura-Terlecka
Robert Witak
Ewa Wolska-Liśkiewicz
Anna Wójcik

Skład techniczny: Tobiasz Małyśa
Administrator www: Bernadetta Stachura-Terlecka

INSTYTUT STUDIÓW
NAD TERRORYZMEM

WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie



Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

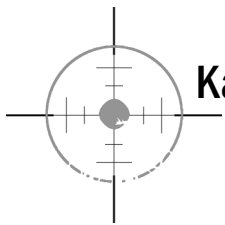
Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie.

Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

Adresy i kontakt:

- Poczta redakcji biuletynu:
redakcja@e-terroryzm.pl
- Strona internetowa biuletynu:
www.e-terroryzm.pl
- Instytut Studiów nad Terroryzmem:
www.terroryzm.rzeszow.pl
- Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania:
www.wsiz.rzeszow.pl

Fotografia na okładce: Sierżant sztabowy Jonathan Campbell w ćwiczeniach z zakresu poszukiwań improwizowanych ładunków wybuchowych (IED) w Grafenwoehr (Niemcy). Fot. Joshua Edwards, U.S. Army Europe, flickr.com/photos/usarmyurope_images/8511798803/



- 2014.02.28. Jemen:** W starciach pomiędzy armią oraz działaczami islamskiej partii Al-Islah a szyickimi rebeliantami Huti zginęły w mieście Hizm przynajmniej 24 osoby.
- 2014.02.20. Nigeria:** Atak ugrupowania Boko Haram w północno-wschodniej Nigerii pociągnął za sobą, co najmniej 60 ofiar śmiertelnych. Islamiści zagrozili też atakami na rafinerie ropy.
- 2014.02.13. Afganistan:** Pomimo sprzeciwu USA, rząd Afganistanu uwolnił z byłego amerykańskiego więzienia w Bagram 65 bojowników.
- 2014.02.11. Syria:** Pierwszy w historii terrorysta - samobójca brytyjskiego obywatelstwa dokonał samobójczego ataku w Syrii. Był to atak na więzienie w Aleppo.
- 2014.02.10. Pakistan:** Zamach na trzy nitki gazociągu w Beludżystanie dokonany przez separatystów odciał od dostaw surowca Pendżab, najludniejszy i najbogatszy region kraju.
- 2014.02.03. Syria:** Generalne dowództwo Al-Kaidy oświadczyło, iż organizacja nie ma powiązań z walczącym w Syrii radykalnym ugrupowaniem ISIL (Islamskie Państwo Iraku i Lewantu) oraz nie odpowiada za jej działania.
- 2014.01.29. Egipt:** Prokuratura oskarżyła, zatrzymanych w grudniu, czterech dziennikarzy Al-Dżaziry o wspieranie członków „organizacji terrorystycznej”. Władze kraju zarzucają telewizji z Kataru, że wspiera Bractwo Muzułmańskie.

Szanowni Czytelnicy!

W publikowanych przez nas tekstach poruszamy się cały czas w szeroko pojmowanej problematyce bezpieczeństwa. Przedstawiamy zagadnienia związane z terroryzmem, zarządzaniem kryzysowym czy ochroną informacji niejawnych i wieloma innymi tematami. Sięgamy do historii, przybliżamy sylwetki interesujących ludzi.

Obecnie nasza Ojczyzna stoi przed wyzwaniem związanym z bezpieczeństwem państwa, które mogą wynikać z nieprzewidywalnego rozwoju sytuacji na Ukrainie. W kolejnym numerze spróbujemy przedstawić komentarz na ten temat.

A w numerze, który jest przed Wami, na ekranach notebooków, netbooków czy tabletów, zaczynamy od pierwszej części artykułu profesora Andrzeja Żebrowskiego na temat walki informacyjnej i jej znaczenia dla terrorystów.

Natalia Szostek i Tobiasz Małysa obszernym opracowaniu poruszają, w sposób profesjonalny, zagadnienia ochrony patroli i konwojów wojskowych przed IED. Następnie ostatni odcinek opowieści Anny Rejman o jednostce GROM i Kamil Pietrasik o tzw. dagestanizacji. Z tematyką terroryzmu związane są kolejne artykuły KPK i felieton Kazimierz Kraja.

Robert Witak przedstawia postać generała Józefa Smoleńskiego, kolejnego „człowieka” wywiadu.

Ciągnąc przedstawianie zawartości numeru kontynuujemy piórem, Wojciecha Kołodziejkiego, historię walk z UPA oraz problematykę bezpieczeństwa energetycznego w opracowaniu Macieja Golarza.

Numer, jak zwykle zamykają recenzje oraz tradycyjnie kartki z kalendarza autorstwa Przemysława Bacika. Ponadto polecam interesujący felieton Jana Swóła.

Za zespół

 Kazimierz Kraj

Walka informacyjna w służbie terrorystów. Cz. I

Terroryzm i walka informacyjna, to dwa wzajemnie powiązane elementy, które mają istotny wpływ na realizację celów strategicznych przez organizacje terrorystyczne. Walka informacyjna pełni rolę wspierającą ten rodzaj działalności i to bardzo skutecznie. To nie tylko komunikacja związana z przekazem głoszonej ideologii, ale także pozyskiwanie zwolenników, przekazywanie poleceń, szeroko rozumiane zabezpieczenie logistyczne (w tym finansowe), kontakty z mediami, bezpośrednia relacja zamachu terrorystycznego (jego negatywnych skutków). Walka informacyjna to również powszechny strach przed kolejnym atakiem terrorystycznym, a więc permanentne zagrożenie ludności tym negatywnym zjawiskiem. W materiale zostały poruszone problemy dotyczące walki informacyjnej, a także jej roli w działalności organizacji terrorystycznych.

Walka informacyjna i terroryści

Terroryści są świadomi tego, że poruszają się w obszarze zdominowanym przez cyberprzestrzeń i wszechobecną informację, która ma coraz większe znaczenie w prowadzonych operacjach przez organizacje terrorystyczne. W tej wojnie, gdzie terroryści stają się aktywnymi jej uczestnikami (graczami) terminowe i dokładne informacje mają wpływ na swobodne poruszanie się na kierunku obiektu znajdującego się w ich operacyjnym zainteresowaniu. Uderzenia skierowane na wytypowane obiekty należy traktować w kategoriach strategicznych.

Warto mieć na uwadze to, że zakres działania jaki składa się na wojnę informacyjną stanowi źródło licznych dyskusji, którym towarzyszą spory, co do definicji. Jednak, co wyraźnie należy podkreślić, zjawisko wojny informacyjnej zawsze towarzyszyło ludzkiemu działaniu. Informacja stanowi zawsze określony towar, który można kupić i sprzedać.

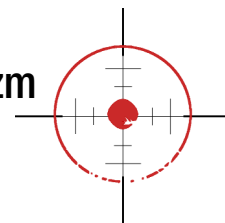
*

Współczesne środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego zdominowane przez zjawisko globalizacji, gdzie obecne są ofensywne i defensywne działania o charakterze asymetrycznym jest zagrożone m.in. przez terroryzm międzynarodowy. Terroryzm i globalizacja mają co najmniej jedną cechę wspólną – są zjawiskiem złożonym, otwartym na różnorodne interpretacje¹. Ekspansji tego negatywnego zjawiska sprzyja rozwój prawa międzynarodowego i krajowego, co przekłada się na swobodny przepływ: ludzi, kapitału, idei, informacji i wiedzy. Takim przykładem jest układ z Schengen, który znosi kontrolę na granicach wewnętrznych państw członkowskich Unii Europejskiej. Na uwadze należy mieć przede wszystkim przepływ ludzi i idei, a także środków finansowych wspierających tego rodzaju działalność, którzy kierując się zróżnicowanymi motywami przemieszczają się w poszukiwaniu swojego miejsca w nowym środowisku nie zawsze o intencjach zgodnych z prawem państwa pobytu.

Uwarunkowania te stanowią źródło wielu negatywnych zjawisk, gdzie terroryzm z uwagi na swój niszczycielski charakter posiada naturalne warunki dla ekspansji nie tylko swoich idei, ale i stosowanej przemocy fizycznej, gdzie destrukcja towarzyszy każdemu atakowi organizacji terrorystycznych.

„Terroryzmem jest użyciem przemocy lub groźbą jej użycia z zamiarem zastraszenia lub przymuszenia społeczeństw lub rządów. Stroną wywierającą terror mogą być jednostki lub grupy (rządy – przyp. autora), które działają często z pobudek ideologicznych lub politycznych (a nawet ekonomicznych – przyp. autora)”².

Jest to jedno z wielu pojęć terroryzmu ponieważ dotychczas nie przyjęto jednej uniwersalnej definicji



przez społeczność międzynarodową. Oznacza to, że państwa, w tym podmioty zajmujące się zwalczaniem terroryzmu definiują terroryzm z punktu widzenia własnych interesów, a przyjęcie jednolitej definicji to oficjalne przyznanie się wielu państw do jego uprawiania m.in. w stosunku do własnych obywateli.. Każde państwo dla własnych potrzeb definiuje terroryzm na swój sposób³. Były prezydent USA G. W. Bush stwierdził, że działania terrorystyczne rozciągnęły się na tak różne dziedziny, obejmujące swym zasięgiem akcje przeciwko suwerennym krajom i biorąc szczególnie pod uwagę broń, jaka znalazła się w posiadaniu terrorystów, że powstało zagrożenie dla światowego porządku stosunków międzynarodowych⁴. Przykładem tego zagrożenia mogą być tragiczne wydarzenia z 11 września 2001 roku.

„W prawie międzynarodowym terroryzm rozumiany jest jako działanie, które obejmuje atak na dyplomatów, porwania, uprowadzenia dla okupu, pewne formy prania brudnych pieniędzy, działania skierowane przeciwko jednostkom pływającym lub lotnictwu cywilnemu. Terroryzm poza tym obejmuje również akcje naruszające prawa człowieka w wyniku działań podejmowanych przez podmioty zarówno państwowe, jak i pozapaństwowe, często w ramach wojen, i skierowane przeciwko ludności cywilnej. Już ten krótki opis wskazuje jak złożone i trudne do zdefiniowania jest to zjawisko. Ponadto działania terrorystyczne zawierają tak szeroką gamę aktywności, że trudno jest w sposób krótki i uniwersalny sprecyzować”⁵.

*Można przyjąć, że terrorysta wybiera bitwy, które będą wystarczająco duże, żeby się liczyć i wystarczająco małe, żeby mógł być pewny zwycięstwa*⁶.

„Terroryści korzystają z procesów globalizacyjnych pobudzanych postępowaniem technologicznym. Technika pozwala im działać z ogromną siłą rażenia, sprzyja też budowie i utrzymywaniu organizacji na skalę globalną oraz globalnych sieci wsparcia”⁷.

Trudno się zgodzić z tezą, że terroryzm jest bronią słabszych, stosowaną przez należące do mniejszości jednostki propagujące skrajne ideologie⁸. Jeżeli tak, to co z państwami uprawiającymi terroryzm w stosunku do swoich obywateli, np. ekonomiczny skutkujący biedą, głodem, wymuszoną migracją i postępującą pauperyzacją społeczeństwa.

W procesie prowadzonych rozważań nad terroryzmem, należy mieć na uwadze przede wszystkim zamach terrorystyczny z 11 września 2001 roku, który pokazał swój jakościowo inny charakter w stosunku do uprzedniej działalności organizacji terrorystycznych. Obecny terroryzm jest nieprzewidywalny, co do czasu i miejsca, obiektu ataku, stosowanych form i metod, a także wykorzystywanych środków. Oznacza to, że jest bardzo niebezpieczny, tym bardziej, że organizacje terrorystyczne mogą wykorzystywać do realizacji swoich strategicznych celów broń masowego rażenia, a także nowoczesne techniki i technologie. Szczególnie niebezpieczna jest wspomniana broń masowego rażenia, gdzie wykorzystanie broni biologicznej i chemicznej miało już miejsce (nadal znajduje się w zainteresowaniu organizacji terrorystycznych).

„Potrafimy wytworzyć substancje chemiczne, gazy trujące i ich używać. Gazy te oraz trucizny wytwarza się z najprostszych składników, dostępnych w aptekach; można przemycać je z kraju do kraju, jeżeli byłaby taka potrzeba. I takie substancje są do użycia przeciwko ważnym instytucjom, osiedlom mieszkaniowym, źródłom wody pitnej i innym”⁹.

„Jeżeli przyjmujemy, że organizacje pozapaństwowe (terrorystyczne – przyp. autora) zainteresują się środkami chemicznymi i biologicznymi, a ich celem będzie coraz więcej ofiar, to będziemy musieli się zastanowić, jak ograniczyć rozprzestrzenianie tych środków. Ponieważ świat, w którym te organizacje działają, jest tajny i sankcje przewidziane dla państw nie mają w stosunku do nich zastoso-

wania, więc w zakresie rozbrojenia chemicznego i biologicznego nie możemy prawdopodobnie uczynić niczego więcej niż dotychczas”¹⁰.

Jeżeli chodzi o broń atomową, to każdy atak na instalacje jądrowe, w tym elektrownie atomowe może doprowadzić do negatywnych skutków trudnych do przewidzenia, dlatego nie należy lekceważyć zainteresowania terrorystów tego rodzaju obiektami.

Na uwagę służy jednak broń radiacyjna, której użycie to nie tylko promieniotwórcze skażenie terenu (ludzi, żywności, wody pitnej, obiektów), ale permanentne zagrożenie dla ludności, co do skali zagrożenia i skutków napromieniowania, strach i panika, tym bardziej, że wiedza społeczeństwa na ten temat jest niewielka, m.in. w zakresie postępowania w przypadku jej użycia. Ważne jest to, że konstrukcja tego rodzaju broni jest bardzo prosta i nie wymaga specjalistycznej wiedzy. Ponadto dostęp do materiałów wybuchowych i źródła radiacyjnego nie stanowi większego problemu. Źródłem materiałów wybuchowych są kamieniołomy, kopalnie, natomiast środków promieniotwórczych przemysł spożywczy, czy służba zdrowia np. oddziały onkologiczne (bomby kobaltowe).

*

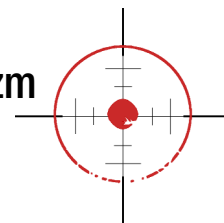
Przeciwnika, w tym terrorystów nie należy nigdy lekceważyć, dominacja ideologii o podłożu religijnym wsparta wykształceniem i determinacją stanowi poważne zagrożenie, które przy uwzględnieniu czynnika psychologicznego odnosi z punktu widzenia atakujących (terrorystów) określone korzyści. Działalności tej towarzyszy uprawiana na szeroką skalę walka informacyjna, której celem jest wspieranie wszelkich przedsięwzięć realizowanych przez terrorystów. Walka, a raczej wojna informacyjna z uwagi na swój charakter, tajność prowadzonych przedsięwzięć, w uzasadnionych przypadkach mogą być one prowadzone w sposób jawny, a przede wszystkim skuteczność – jest także prowadzona przez organizacje terrorystyczne.

„Walka informacyjna stanowi formę konfliktu, w którym bezpośrednie atakowanie systemów informacyjnych jest środkiem atakowania wiedzy i przekonań przeciwnika. W tej walce informacja jest jednocześnie zasobem, obiektem ataku i bronią. Walka informacyjna obejmuje także fizyczną destrukcję infrastruktury, która wykorzystywana jest przez przeciwnika do działań operacyjnych.”¹¹ Walka informacyjna jest przygotowaniem do użycia lub użyciem siły fizycznej lub cyfrowej broni dla dezorganizacji lub niszczenia informacji lub systemów informacyjnych w celu degradowania lub przerwania wykonywania funkcji, które zależą od informacji lub systemów informacyjnych¹².

W innym ujęciu wojna informacyjna ogranicza się do udoskonalonego użycia środków elektronicznych w celu uzyskania przewagi na konwencjonalnym polu walki, a w szerszym ujęciu zgodnie z którymi wojna taka obejmuje wszelkie działania zmierzające do naruszenia systemów informacyjnych podczas wojny i pokoju¹³.

Wojna informacyjna, w szerszym sensie, jest po prostu użyciem informacji do osiągnięcia celów narodowych¹⁴. Sugeruje się także definicję wojny informacyjnej na tyle obszerną, że mieszczą się w niej przestępstwa finansowe, działania wywiadowcze oraz zagrożenia ze strony terrorystów i państw¹⁵. Z kolei inni specjaliści uważają, że wojna informacyjna obejmuje informacje w jakiegokolwiek postaci, transmitowane za pośrednictwem dowolnych mediów od ludzi i ich otoczenia fizycznego do drukarek, telefonów, radiodiodników, telewizorów, komputerów i sieci komputerowych¹⁶.

Walki informacyjnej nie należy postrzegać wyłącznie w powiązaniu z postępowaniem w komunikacji i teleinformatyce. Na szczególną uwagę zasługuje czynnik ludzki, który jest nośnikiem wielu ważnych informacji i wiedzy znajdującej się w sferze zainteresowania przeciwnika (np. organizacji terrorystycznych, podmiotów zwalczających terroryzm). To także infrastruktura informacyjna, która odnosi się do zasobów informacyj-



Walka informacyjna w służbie terrorystów. Cz. I

nych, włącznie z systemami komunikacji, które działają w różnych instytucjach, organizacjach i którymi posługują się ludzie.

Na walkę informacyjną składa się: atak informacyjny, zakłócanie informacyjne i obrona informacyjna. Atak informacyjny ma zapewnić dostęp do informacji niezbędnych do przeprowadzenia ataku terrorystycznego, a więc budowania bazy danych o obiektach znajdujących się w ich operacyjnym zainteresowaniu. To także, a może główne zadanie to pozyskiwanie nowych członków organizacji, którzy po odpowiedniej selekcji i przygotowaniu będą zdolni do wykonania każdego zadania, w tym zamachu samobójczego poświęcając własne życie w imię uznawanych idei.

Zdeterminowany zamachowiec jest bardzo niebezpieczny, a proces jego przygotowania pod względem typowania, opracowania i indoktrynacji, przy uwzględnieniu indywidualnych cech psychologicznych, gdzie obecne jest tzw. pranie mózgu przynosi zakładane efekty z punktu widzenia przywódców ideologicznych.

Proces przygotowania członka (członków) organizacji terrorystycznych do ataku na wytypowany obiekt wymaga oprócz przedsięwzięć zaliczanych do wojny psychologicznej (wspomniane pranie mózgu), to także typowe przedsięwzięcia operacyjno – rozpoznawcze właściwe dla służb wywiadu i kontrwywiadu. To wspomniana walka informacyjna, gdzie obok dążenia do osiągnięcia przewagi informacyjnej, wyspecjalizowane komórki organizacyjne realizują wiele przedsięwzięć o charakterze defensywnym mających na celu nie tylko obronę informacyjną przed atakiem podmiotów krajowych i międzynarodowych zajmującymi się zwalczaniem terroryzmu, ale i zakłócanie ich percepcji.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że organizacje terrorystyczne, gdzie coraz częściej brak tradycyjnych struktur hierarchicznych, dominują struktury sieciowe ze zdecentralizowanym kierowaniem, oznacza

trudności w ich osobowym rozpoznawaniu. Aktualnie w działalności terrorystycznej występują elementy związane z zarządzaniem organizacją sieciową, psychologiczne, techniczne, technologiczne, gdzie postęp naukowy i technologiczny jest adoptowany zarówno do zabezpieczenia, jak i realizacji samego ataku terrorystycznego. Tym samym terroryści stosują następujące formy wojny informacyjnej: atak informacyjny, czyli zdobywanie informacji o obiekcie zainteresowania; operacje psychologiczne, propagandę, dezinformację, co pozwala na manipulowanie percepcją, a więc zakłócanie informacyjne i obronę informacyjną własnych struktur, zasobów osobowych i informacyjnych przed penetracją podmiotów zwalczających ich działalność (np. służby specjalne, wyspecjalizowane służby antyterrorystyczne).

Dla organizacji terrorystycznych cel strategiczny wyznacza dostęp do zasobów informacyjnych, które poprzez swoją wartość decydują o sukcesie lub porażce planowanego zamachu. Mówiąc o wartości zasobów informacyjnych należy mieć na uwadze ich wartość wymienną i wartość operacyjną. „Wartość wymienna zależy od wartości rynkowej i jest wymierna. Jest to cena, jaką ktoś (organizacja terrorystyczna – przyp. autora) jest gotów zapłacić za dany zasób. Wartość operacyjną określają korzyści możliwe do uzyskania dzięki korzystaniu z danych zasobów”¹⁷. Ta wartość może być wymierna, np. informacja o obiekcie ataku pozwala na opracowanie planu jego przeprowadzenia, naliczenie sił i środków, zabezpieczenia logistycznego. Informacje o wprowadzeniu na uzbrojenie konkretnego państwa nowej broni biologicznej lub chemicznej będzie uzasadniało wejście w jej posiadanie przez terrorystów. Dotyczy to także informacji o nowoczesnych technikach i technologiach, które mogą być wykorzystane w działalności terrorystycznej. Ważne są również informacje o podmiotach państwowych (międzynarodowych) zajmujących się zwalczaniem organizacji terrorystycznych. „W większości przypad-

ków trudno jest określić np. w dolarach, euro wartość korzyści wynikających z danych zasobów. Na szczęście, precyzyjne oszacowanie wartości operacyjnej nie jest konieczne do zrozumienia wojny informacyjnej i ogólnie, działań ofensywnych i defensywnych. Nawet zgrubne oszacowanie ich wartości w dolarach lub w innych środkach może wystarczyć do oceny, czy warto prowadzić jakąś konkretną ofensywną lub defensywną operację”¹⁸.

Terrorystów należy postrzegać w kategoriach graczy, dla których zasoby konieczne do przeprowadzenia konkretnego zamachu mają określoną wartość. Jest ona funkcją sześciu czynników: poglądów i zobowiązań danego gracza (organizacji terrorystycznej), możliwości tego gracza, dostępności danego zasobu dla danego gracza, dostępności danego zasobu dla innych graczy (np. podmiotów zwalczających działalność terrorystyczną), integralność zasobu i czasu¹⁹.

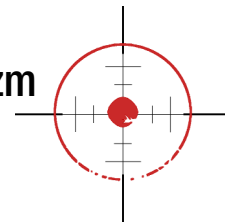
Należy mieć na uwadze to, że terroryści w swojej działalności wspierani przez walkę informacyjną uatrakcyjnijają swój przekaz, co przekłada się na zdobywanie zwolenników i wsparcia (np. finansowego i materiałowego), ponadto osłabiają przeciwnika (niekiedy bliżej nieokreślonego).


Skuteczna działalność terrorystyczna, to wsparcie komunikacyjne poprzedzające sam atak, jego przebieg, a przede wszystkim skutki. Dlatego tak ważna jest walka informacyjna wspierająca działalność terrorystyczną, gdzie media stanowią doskonałe narzędzie do jej uprawiania. Przykładowo, relacje telewizyjne przysparzają akcjom terrorystycznym widowni, dostarczając żywe obrazy wprost do domów. Media zapewniają dostęp do informacji w czasie niemal rzeczywistym, co pozwala na bieżąco śledzić przede wszystkim skutki przeprowadzonego ataku. Słuchacze, telewidzowie są niemal bombardowani wiadomościami

Wartość zasobów	
pierwszy czynnik -poglądy i zobowiązania gracza	istotny z punktu widzenia gracza – organizacji terrorystycznej, stanowi siłę napędową tego rodzaju działalności, a dostęp do zasobów istotnych z ich punktu widzenia przyczyniają się do realizacji wytyczonych celów strategicznych,
drugi czynnik -możliwości tego gracza	ma wpływ na wartość operacyjną organizacji terrorystycznych i mają ścisły związek z głoszona ideologią, posiadaną wiedzą, umiejętnościami i dostępności narzędzi,
trzeci czynnik -dostępność danego zasobu dla danego gracza	ma związek z dostępnością do zasobów przez organizację terrorystyczną, co wpływa na ich wykorzystanie w procesie planowania i realizacji zamachu,
czwarty czynnik -dostępność danego zasobu dla innych graczy	wpływ na wartość zasobów jest uwarunkowana ich dostępnością dla innych graczy. W kontekście wojny informacyjnej wartość operacyjna jest zazwyczaj odwrotnie proporcjonalna do dostępności zasobu dla innych graczy. Ponadto chodzi o zdolność do utrzymania przez organizację terrorystyczną własnych zasobów informacyjnych z dala od przeciwnika, np. podmiotów zajmujących się zwalczaniem terroryzmu,
piąty czynnik -integralność zasobu	na wartość informacyjną zasobów ma wpływ ich integralność, co oznacza, czy zasoby stanowią całość, czy są dobre, do jakiego stopnia są dokładne, kompletne, prawdziwe i wiarygodne,
szósty czynnik - czas	bardzo ważny dla organizacji terrorystycznych jest czas, który może sprawiać, że wraz z upływem czasu wartość informacji z uwagi na proces jej starzenia – traci na wartości, i przekłada się na planowanie i realizację ataku.

Tabela 1. Wartość zasobów dla organizacji terrorystycznych.

Źródło: Opracowano na podstawie Denning Dorothy E., Wojna informacyjna i bezpieczeństwo informacji, Warszawa 2002, s. 25 – 28.



o zamachu terrorystycznym. Niekiedy przebieg zamachu i wykonywane zadania przez podmioty zajmujące się zwalczaniem terroryzmu są transmitowane i relacjonowane na żywo. Na przykład zamach podczas olimpiady w Monachium w 1972 roku był wspierany przez telewizję, gdzie wskazano zamachowcom miejsca rozmieszczenia snajperów, co doprowadziło do eskalacji wydarzeń. Relacje dziennikarskie porównywane są do *tlenu utrzymującego terroryzm przy życiu*, ale terroryści szybko odkryli, że zainteresowanie widzów i samych dziennikarzy trzeba stale podsycać, nie ograniczając się do powtarzania podobnych akcji, lecz sięgając po nowe, spektakularne działania²⁰. 

Część II ukaże się w kolejnym numerze.

dr hab. inż. Andrzej Żebrowski,
prof. Uniwersytetu Pedagogicznego
Kierownik Katedry Bezpieczeństwa
Instytut Politologii
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Przypisy

- 1 Kiras James D., *Terroryzm i globalizacja*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, (red.) Baylis J., Smith S., Kraków 2008, s. 594.
- 2 Denning Dorothy E., *Wojna informacyjna i bezpieczeństwo informacji*, Warszawa 2002, s. 77.
- 3 Żurkowska K., Grąciak M. (red.), *Bezpieczeństwo międzynarodowe teoria i praktyka*, Warszawa 2006, s. 27.
- 4 Bojarski K., *Międzynarodowy terroryzm a turystyka*, [w:] *Współczesne dylematy bezpieczeństwa – nowe wyzwania* (red.) Pięta J., Purski B., Warszawa 2011, s. 252.
- 5 Ibidem, s. 252.
- 6 Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 2012, s. 30.
- 7 Kiras James D., *Terroryzm i globalizacja... op. cit.*, s. 594.
- 8 Ibidem, s. 594.
- 9 Parachini John V., *The World Trade Center Bombers (1993)*, [w:] Tucker Jonathan B. (red.), *Toxic Terror* (Cambridge, Massachusetts: MIT Press: 2000): s. 202.
- 10 Croddy E., Perez – Armendariz C., Hart J., *Broń chemiczna I biologiczna. Raport dla obywatela*, Warszawa 2003, s. 92.
- 11 Szafranski R., *Cyberwar: A Theory of Information Warfare: Preparing for 2020*, [w:] Campen A. D., Deart D. H., Doodden R. T., *Cyberwar: Security, Strategy, and Conflict in the Information Age*, Fairfax 1996; zob. też Stark R., *Future Warfare: Information Superiority through Info War*, Southwest Missouri State University, www.smsu.edu.
- 12 Knecht R. J., *Thoughts about Information Warfare*, [w:] Campen A. D., Deart D. H., Doodden R. T., *Cyberwar: Security, Strategy, and Conflict in the Information Age*, Fairfax 1996.
- 13 Rattray Gregory J., *Wojna strategiczna w cyberprzestrzeni*, Warszawa 2004, s. 20 – 21.
- 14 George J. Stein, *Information Warfare. Airpower Journal* 9, no. 1 (Spring 1995), s. 52.
- 15 Zaczepnięte z: Alger John I., Introduction to *Information Warfare*, [w:] Winn Schwartz: *Information Warfare: Chaos on the Electronic Superhighway*, 1 st ed. (New York, Thunder Mouth Press, 1994), s. 12.
- 16 Denning Dorothy E., *Information Warfare and Security* (Reading, MA, Addison – Wesley, 1999), s.12.
- 17 Denning Dorothy E., *Wojna informacyjna i bezpieczeństwo informacji*, Warszawa 2002, s. 25.
- 18 Ibidem, s. 26.
- 19 Ibidem, s. 26.
- 20 Kiras James D., *Terroryzm i globalizacja... op. cit.*, s. 598.

Bibliografia

- Bojarski K., *Międzynarodowy terroryzm a turystyka*, [w:] *Współczesne dylematy bezpieczeństwa – nowe wyzwania* (red.) Pięta J., Purski B., Warszawa 2011,
- Croddy E., Perez – Armendariz C., Hart J., *Broń chemiczna I biologiczna. Raport dla obywatela*, Warszawa 2003,
- Denning Dorothy E., *Wojna informacyjna i bezpieczeństwo informacji*, Warszawa 2002,
- Kiras James D., *Terroryzm i globalizacja*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, (red.) Baylis J., Smith S., Kraków 2008,
- Knecht R. J., *Thoughts about Information Warfare*, [w:] Campen A. D., Deart D. H., Doodden R. T., *Cyberwar: Security, Strategy, and Conflict in the Information Age*, Fairfax 1996,
- Parachini John V., *The World Trade Center Bombers (1993)*, [w:] Tucker Jonathan B. (red.), *Toxic Terror* (Cambridge, Massachusetts: MIT Press: 2000),
- Rattray Gregory J., *Wojna strategiczna w cyberprzestrzeni*, Warszawa 2004,
- Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 2012,
- Stark R., *Future Warfare: Information Superiority through Info War*, Southwest Missouri State University, www.smsu.edu.
- Stein George J., *Information Warfare. Airpower Journal* 9, no. 1 (Spring 1995),
- Szafranski R., *Cyberwar: A Theory of Information Warfare: Preparing for 2020*, [w:] Campen A. D., Deart D. H., Doodden R. T., *Cyberwar: Security, Strategy, and Conflict in the Information Age*, Fairfax 1996,
- Zaczepnięte z: Alger John I., Introduction to *Information Warfare*, [w:] Winn Schwartz: *Information Warfare: Chaos on the Electronic Superhighway*, 1 st ed. (New York, Thunder Mouth Press, 1994),
- Żurkowska K., Grąciak M. (red.), *Bezpieczeństwo międzynarodowe teoria i praktyka*, Warszawa 2006.

Ochrona patroli i konwojów wojskowych przed IED

Improwizowane urządzenie wybuchowe, zwane też fugasami lub IED (z ang. *Improvised Explosive Devices*) to „urządzenie wykonane w sposób niestandardowy, zawierające niszczące, niebezpieczne, szkodliwe środki pirotechniczne lub zapalające środki chemiczne, przeznaczone do niszczenia, unieszkodliwiania, nękania lub odwrócenia uwagi. Może zawierać materiały wojskowe, ale zwykle skonstruowane jest z elementów pochodzących z innych źródeł”¹ (definicja wg NATO). Dla żołnierzy biorących udział w Afganistanie IED jest jednym z największych zagrożeń stosowanym przez siły przeciwne. Kojarzenie zamachów z zastosowaniem IED, tylko z Bliskim Wschodem i Azją, nie jest do końca poprawne. Jako jedna ze skuteczniejszych metod jest ona wykorzystywana przez różne ugrupowania, w tym partyzanckie oraz przestępcze (tzw. terroryzm (terror) kryminalny).

W Afganistanie to improwizowane ładunki wybuchowe są przyczyną największej liczby strat wśród żołnierzy. IED jest też najczęściej stosowanym narzędziem ataku terrorystycznego. Ponadto ma największą skuteczność wzięwszy pod uwagę straty osobowe². Państwa NATO biorące udział w operacjach stabilizacyjnych opracowują, coraz to nowe metody walki z tym zagrożeniem. Niemniej, przyczynia się to do powstawania coraz bardziej skomplikowanych i złożonych urządzeń IED.



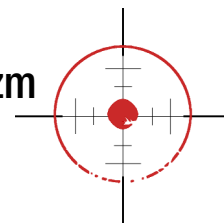
Kontrolowana detonacja przechwyconego IED.
Fot. Jumping cheese, commons.wikimedia.org

Charakterystyka zagrożeń IED

W Afganistanie improwizowane urządzenia wybuchowe podkładane są najczęściej na trasach konwoju, w miejscach patrolu czy też tam, gdzie zatrzymują się żołnierze. Zagrożenia spowodowane stosowaniem tego środka walki przez rebeliantów nie dotyczą tylko przedstawicieli sił zbrojnych. Ofiarami ataków (często przypadkowymi) są również lokalni mieszkańcy i miejscowe siły bezpieczeństwa³. Z reguły urządzenia te mają za celu zniszczenie bądź uszkodzenie pojazdu albo przewożonych transportów, zranienie bądź zabicie jego personelu, zniszczenie drogi (czyniąc ją nieprzejezdną), bądź innej infrastruktury (mosty, wiadukty). Czasami bojownikom chodzi o doskonalenie swoich metod i środków, poprzez obserwację taktyki strony przeciwnej czy skuteczności zastosowanych zapalników albo sposobów kamuflażu urządzenia. Nie bez znaczenia jest efekt psychologiczny zagrożenia, jaki wywiera on na żołnierzach, utrudniając efektywność prowadzenia przez nich operacji w terenie.



Atak IED. Fot. United States Army, commons.wikimedia.org



IED produkowane są przy stosunkowo niskim nakładzie środków finansowych, a skuteczność drogowych min-pułapek jest wysoka. Jeśli amerykańskim koszmarem wojny w Wietnamie sprzed pół wieku, były pola minowe i pułapki zastawiane na piechotę, to ich współczesnym odpowiednikiem na polu walki mogą być właśnie miny drogowe. Te dwa aspekty, wysoka skuteczność i łatwość produkcji powodują, iż organizacje partyzanckie i terrorystyczne chętnie sięgają po ten właśnie środek atakowania żołnierzy oraz sprzętu wojskowego przeciwnika. Budowa IED nie wydaje się wymagać posiadania zaawansowanej wiedzy z zakresu pirotechniki. W skład typowego urządzenia wchodzi materiał wybuchowy, urządzenie pobudzające (tzw. przełącznik), zapalnik, źródło zasilania i opakowanie. Niekiedy do ładunku dodawane są materiały zwiększające skuteczność rażenia wybuchu, jak np. gwoździe czy paliwa płynne⁴.

Ze względu na sposób inicjowania IED można podzielić na trzy grupy: mogą być to urządzenia detonowane na komendę (radiowo, przewodowo lub mechanicznie), urządzenia z zapalnikiem czasowym oraz tzw. urządzenia-pułapki (np. czujniki nacisku i ruchu)⁵. Szczególnie zróżnicowane są metody ukrywania ładunku wybuchowego w jego „opakowaniu”, mającemu służyć za kamuflaż. Stosowane w zasadzie może być wszystko będące w stanie odwrócić uwagę od zobaczenia w konkretnym przedmiocie zagrożenia. Jeśli urządzenia lub jego elementów nie daje się zamaskować przysypując je ziemią, do przykrycia używa się np. rur, butelek, kanistrów, beczek, opon, toreb, walizek, wraków pojazdów, a nawet padliny i ludzkich zwłok⁶. Zdarza się stosowanie specjalnie wykonanych w tym celu elementów, jak np. płyt chodnikowych. Generalnie, już samo pojawienie się na trasie przejazdu konwoju np. porzuconej walizki czy „złomu, powinno przykuć uwagę. Wynika to m. in. z poziomu życia lokalnej ludności Afganistanu. Dla tych ludzi wiele przedmiotów jest



Transporter opancerzony Cougar po eksplozji IED w Iraku. Załoga nie odniosła trwałych obrażeń. Fot. U.S. Military, commons.wikimedia.org

po prostu zbyt cennych na ich lekkomyślne pozbycie się i wyrzucenie na drogę. Typowa walizka nawet po przedziurawieniu może być przez nich łataną i naprawiana, ostatecznie będąc wykorzystana w zupełnie innym celu, jako „sprzęt domowy”. To, co marnuje się w Europie niekoniecznie będzie marnowane w Afganistanie, o dochodzie narodowym na głowę ponad dwudziestokrotnie niższym niż w Polsce.

Zdaniem analityka wojskowego Rexa Rivolo, jeszcze w 2011 roku "sektor" produkcji, podkładania oraz inicjowania IED angażował do pracy około 15 tys. ludzi, a samo podłożenie jednego IED miało być opłacane 15\$ wynagrodzenia⁷. IED podkłada się obok drogi (w rowie), na drodze lub pod jej powierzchnią, zakopując na pewną głębokość. Zdarzają się ładunki umieszczone pod asfaltem, w wydrążonych tunelach. IED mogą na miejsca wybrane do ich zainstalowania być przewożone w pojazdach oraz przenoszone przez ludzi, często w sposób dobrze zakamuflowany. Oprócz ładunków umieszczanych na trasach konwojów, ładunki omawianego typu bywają także umieszczane na samochodach, przegradzając się w tzw. samochody pułapki „zwykłe” (VBIED – *Vehicle Based IED*) i pojazdy

o dużej ładowności (LVBIED - *Large Vehicle Based IED*). Zdarzają się mniejsze ładunki mocowane za pomocą magnesów do tablic, znaków drogowych a nawet bezpośrednio do nadwozi pojazdów konwoju. Szczególnie zagrożone są zatłoczone ulice miejskie, a do przymocowywania tych urządzeń często używa się dzieci, niewzbudzających podejrzeń, jak dorośli.

Zapobieganie i wykrywanie zagrożeń IED

Nie mogąc całkowicie zapobiec zagrożeniu, ani zrezygnować z patroli i konwojów, trzeba zastanawiać się nad bezpieczną ich organizacją. To swoiste „zarządzanie sytuacją kryzysową” związane z zagrożeniem IED. W bezpiecznej organizacji patroli i konwojów przed zagrożeniem IED ważny jest, bowiem cały szereg aspektów. Całe postępowanie bezpiecznej organizacji patroli i konwojów można podzielić na fazę zapobiegania, przygotowania do konwoju, jego realizacji oraz fazę po wykryciu zagrożenia (lub eksplozji IED pod konwojem).

Improwizowane ładunki wybuchowe, (na co wskazuje też ich sama nazwa, improwizowane a więc ad hoc) oprócz dostępnych komercyjnie i na czarnym rynku materiałów wybuchowych oraz wykonanymi domowymi sposobami z powszechnie dostępnych składników, produkowane są często z gotowych materiałów wybuchowych pochodzenia wojskowego. Dlatego jako ważne działanie zapobiegawcze można uznać wykrywanie i zabezpieczanie składów materiałów wybuchowych (np. granatów, min, pocisków moździerzowych, bomb lotniczych) pozostałych po poprzednich konfliktach, mogących być wykorzystanymi w celu budowy ładunków⁸. Oprócz wykrywania składów materiałów wybuchowych, istotne jest lokalizowanie warsztatów ich produkcji oraz miejsc przechowywania gotowych ładunków. Ogromną rolę odgrywają, zatem działania prewencyjne i rozpoznawcze, prowadzone w środowisku lokalnym i skupiające się na rozpoznaniu prowadzonym wśród mieszkańców oraz współpracy z nimi.

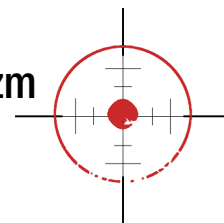


W tym ataku IED zginęło 2 tureckich kontraktowców.

Fot. Aaron Keene / rodneymeane,

<http://www.flickr.com/photos/60556583@N00/82279992/>

Możliwość podziału improwizowanych ładunków wybuchowych ze względu na sposób inicjacji wybuchu niesie ze sobą różne sposoby ich wcześniejszego wykrycia lub zneutralizowania. IED odpalane drogą radiową (tzw. RCIED - *Radio Controlled IED*) mogą za pomocą odpowiednich urządzeń zostać zagłuszone, co uniemożliwi ich detonację pod np. pojazdami konwoju⁹. Taka metoda ma ograniczone zastosowanie, ze względu na inne sposoby odpalania IED, jakimi są zapalniki mechaniczne, przewodowe, albo czasowe. Zdarzają się też zaawansowane technicznie zapalniki operujące na pasmach podczerwieni albo reagujące na nacisk pojazdu, jeśli umieszczone są pod nawierzchnią drogi. Część z nich może zostać zauważona poprzez obserwację wizualną (np. ślady świeżej ziemi po ich zakopaniu, nieudolnie ukryte kable i inne elementy). Urządzenia te można wykryć z bliższej odległości także dzięki zastosowaniu czujników materiałów wybuchowych czy wykrywaczom min. Pewną rolę odgrywają nawet specjalnie wyszkolone psy, wyczuwające pozostałości materiałów wybuchowych¹⁰. Istotne może być zastraszenie potencjalnych bojowników przed podkładaniem, IED, co można osiągnąć poprzez jak największą obecność w terenie, z udziałem np. strzelców wyborowych.



Oprócz obserwacji satelitarnej, pewnym ułatwieniem może być stosowanie dronów. Powstają naziemne systemy detekcji, wykrywające przenoszone i przewożone materiały wybuchowe. Stosuje się sterowce na uwięzi monitorujące zagrożony obszar z powietrza. Rodzi się jednak pytanie, czy przy stopniu długości dróg i dostępnych środkach sprzętowych oraz personalnych całkowita kontrola nad szlakami może być możliwa.

Rebelianci w Afganistanie nie wydają się posiadać skrupułów w wyborze ofiar. Dochodzi do eksplozji pod mikrobusem i śmierci na miejscu ponad kilkunastu cywili. Ale pomimo przytłaczającej statystyki dotyczącej wypadków z IED w Afganistanie, przez drogi tego kraju odbywa się przecież normalny ruch tranzytowy. Po trasach poruszają się, tak samochody ciężarowe i dostawcze, jak i zwykłe osobowe. Zdarza się, że niemal "sparaliżowana" i powoli poruszająca się kolumna opancerzonych pojazdów wojskowych NATO śmiało wyprzedzana jest przez cywilne samochody. Trudno wymienić powody. Z jednej strony lokalna ludność, często bardzo religijna, zdołała być może mentalnie przywyknąć do ciągłego i nieustającego konfliktu, do życia w stanie zagrożenia, („jeśli wybuchnie, to tak miało być”). Duża część IED jest też odpalana zdalnie przez jego operatora. Nie zawsze jest on zainteresowany użyciem ładunku do zadania strat tylko cywilnej ludności, choć niekiedy spotęgowanie liczby ofiar jest jego celem. Rebelianci zarówno potrafią wykorzystać dziecko do dostarczenia zaminowanego ładunku np. afgańskim policjantom, jak i pozostawić w pobliżu miejsca umieszczenia IED ukryte znaki, "sekretne sygnały" (piramidki z kamieni, rozciągnięta taśma), znane nie tylko wtajemniczonym, ale często i lokalnej ludności.

Sprawia to, iż w wykrywaniu umieszczonych na drogach IED nie można pominąć znaczenia sprawnie działającego rozpoznania wśród miejscowej ludności. Zaufani informatorzy przekazują ważne informacje, mogące przyczynić się do wcześniejszego wykrycia IED w podejrzanym rejonie¹¹. Rozpoznanie może być prowadzone również za pomocą bezzałogowych aparatów

latających. Oprócz wprowadzania przeciwnika w błąd (stosując dezinformację), np., co do tras, godzin i składu spodziewanych przez niego konwojów i patroli, wskazuje się na wagę walki psychologicznej¹². Przykładowo, nagłaśnianie medialnych informacji o coraz większej wytrzymałości pancerzy nowych transporterów samochodowych skłania bojowników do stosowania jeszcze silniejszych ładunków. Podobnie działać mają informacje medialne o słabych skutkach poszczególnych ataków, niewielkich zniszczeniach czy obrażeniach wśród załogi.

Terrorysty umieją dostosowywać się do nowych wyzwań. Stosunkowo skuteczne działanie „zagłuszaczy” radiowych zapalników sprawiło, że ten rodzaj IED zaczął być jeszcze rzadziej stosowany, na rzecz trudniejszych do wykrycia zapalników wykorzystujących czujniki lub zdalnie odpalanych poprzez przewód¹³. Nie ulega wątpliwości, iż przeciwnik stosujący ten rodzaj walki asymetrycznej uczy się i wyciąga wnioski. Z pewnego punktu widzenia można by, więc pokusić się o stwierdzenie, że dotychczasowa konfrontacja z IED przypomina przysłowiową „walkę z wiatrakami”. Co więcej, cel bojowników, jakim jest terroryzowanie wojsk koalicji i ograniczanie liczby patroli w żadnym wypadku nie może zostać przez nich osiągnięty. Im mniej, bowiem na drogach np. Afganistanu patroli, tym mniejsza nad nimi kontrola i dalszy wzrost liczby ładunków IED.

Bezpieczna organizacja patroli i konwojów

W trakcie organizacji konwoju nieodzowne jest zapoznawanie się z doniesieniami własnego wywiadu. Należy uważnie obserwować otoczenie, pod kątem np. pojawiania się wśród mieszkańców osób wyraźnie się od nich odróżniających strojem albo zachowujących się nerwowo. Być może mieszkańcy unikają jakichś dróg, wybierając z nieznanego powodu inne. Zdarza się, że bojownicy chętnie wybierają na podłożenie IED miejsca gdzie kręcą się ekipy telewizyjne. Możliwość uchwycenia

nia momentu eksplozji na filmie zwiększa, bowiem efekt psychologiczny. Oprócz ćwiczenia wcześniej wariantów postępowania, odpowiedniego wyposażenia dla załogi (noszenie hełmów, kamizelek, osłon na oczy) w trakcie patrolu istotne jest utrzymywanie odpowiedniej prędkości i manewrowanie pojazdem czy optymalnego do bieżącej sytuacji wzajemnego rozproszenia. Trzeba stosować szczególne środki ostrożności w „wąskich gardłach” i przeszkodach terenowych, jak mosty, przejazdy kolejowe, skrzyżowania, drogi jednokierunkowe i zakorkowane. Siła rażenia IED nie zawsze sięga wielu metrów, terroryści wybierają, więc zwężenia dróg, gdzie odległości pomiędzy pojazdami są mniejsze.

Podczas poruszania się kolumny zmechanizowanej w zakresie informowania o podejrzanych obserwacjach ważne jest pokrycie obserwacją całego terenu, w zakresie pełnych 360 stopni¹⁴. Pewnym utrudnieniem może być rozciągnięcie się kolumny pojazdów, co może wprowadzić dezorientację a także luki w obserwacji. Szeroka kolumna oferuje jednak zmniejszenie ewentualnych strat w razie wybuchu IED pod jednym z pojazdów, dzięki czemu wybuch nie uszkodzi pozostałych, i możliwe będzie zabezpieczenie terenu oraz niesienie rannym pomocy. Kwestia ta jest szczególnie istotna w odizolowanych miejscach, gdyż ranna załoga pojazdu pozbawiona wsparcia może zostać, np. uprowadzona przez bojowników, którzy założyli i zdetonowali IED.

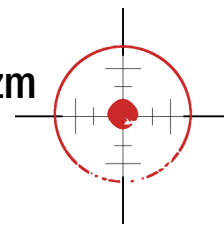
W przypadku wykrycia IED, dowódca patrolu/konwoju może podjąć decyzję o zatrzymaniu kolumny, podzieleniu jej lub kontynuacji jazdy¹⁵. Gdyby jazda miała być kontynuowana, muszą zostać zwiększone prędkość oraz dystans pomiędzy pojazdami. Może nastąpić potrzeba zmiany dalszej trasy. Zatrzymanie się w miejscu rozpoznania IED wymaga zastosowania odpowiednich procedur, obejmujących zatrzymanie pojazdów w odpowiedniej odległości od IED i samych siebie wzajemnie oraz wezwanie specjalnej drużyny (tzw. *Explosive Ordnance Desposal*). Ważne jest każdorazo-



Afganistan. Żołnierze koalicji wraz z członkami Afgańskiej Armii Narodowej przeszukują drogę w poszukiwaniu IED.
Fot. ISAF Headquarters Public Affairs Office,
commons.wikimedia.org


we przekazanie informacji o zagrożeniu¹⁶. Stosowana jest metoda 5xC - *Confirm, Clear, Cordon, Check i Control* (lub *Call*), oznaczająca kolejno potwierdzenie wystąpienia IED, oczyszczenie terenu z ludzi w promieniu 300 metrów, zablokowanie i kontrolowanie do niego dostępu oraz poszukiwanie innych nieujawnionych urządzeń przejmując kontrolę nad terenem i w razie potrzeby wzywając wsparcie¹⁷.

Zdarza się, że oprócz jednego urządzenia, (które często ma po prostu przyciągnąć uwagę) w jego okolicy ukryte jest kolejne, mające eksplodować dopiero w momencie zbliżenia się do nich ludzi. Szczególnie narażonym czyni to personel udzielający pomocy na miejscu zdarzenia. Zagrożenie stanowi zbieranie się gapiów, pośród których mogą kryć się zamachowcy, obserwujący skutki wybuchu lub oczekujący na dogodną okazję do detonacji kolejnego z ładunków. Dlatego strefę niebezpieczną odgradza się pierścieniem zewnętrznym i wewnętrznym. Do obsadzenia pierwszego z pierścieni używa się pomocy miejscowej policji znającej lokalny język i ludność. Zeznania świadków mogą być pomocne, przyczyniając się do ujęcia lub zidentyfikowania osób, które podłożyły ładunek¹⁸. Niezmiernie istotne jest zabezpieczenie dowodów na miejscu, w tym sporządzenie np. szkiców, portretów pamięciowych, mogących posłużyć do identyfikacji zamachowców lub osób z nimi współpracujących¹⁹.



Nie każde urządzenie IED może zostać wykryte przed jego wybuchem. Na eksplozję i ich skutki należy się przygotować. Pewnym elementem tego procesu jest już budowa odpowiednich pojazdów, wyposażonych np. w specjalne opancerzenie. W razie powodzenia zamachu, skutki w ofiarach mogą być ograniczane nie tylko w drodze poprawnego wdrożenia wcześniej opisanych procedur postępowania oraz stosowaniu pojazdów coraz bardziej odpornych na falę uderzeniową, ale też dzięki sprawnemu niesieniu pomocy medycznej poszkodowanym i szybkiego ich transportu do szpitali wojskowych, najczęściej drogą powietrzną. Dużego znaczenia nabiera tutaj sprawna logistyka niesienia pomocy. Działania grup ratowniczych także muszą być zabezpieczone - personel medyczny jest łakomym celem dla napastnika, a jego śmierć dotkliwą stratą dla atakowanej strony.

*

Czy broniący się przed zagrożeniem ze strony improwizowanych urządzeń wybuchowych stoi po stronie przegranej? Z patroli i konwojów drogowych zrezygnować podczas prowadzenia operacji wojskowej nie można, ale upilnowanie całości terenu wydaje się niemożliwe. Łatwość konstrukcji oraz podkładania IED czyni tę formę prowadzenia wojny asymetrycznej w Afganistanie czy Iraku wyjątkowo popularną oraz skuteczną. Oprócz bezpośrednich ofiar IED, nie bez znaczenia są wywierane efekty psychologiczne. Organizowanie bezpiecznych patroli oraz konwojów zagrożonych IED wymaga aktywnego i pilnego wyciągania wniosków z dotychczasowych doświadczeń, a więc ciągłego doskonalenia się i rozwijania tak aktywnych jak i pasywnych form przeciwdziałania zagrożeniu. 

Tobiasz Małyśa
Natalia Szostek

Przypisy

- 1 Słownik Definicji i Terminów NATO AAP-6/2005.
- 2 2451 ataków IED w 2012 roku spowodowało śmierć 2634 osób na całym świecie, raniąc 6601 osób. Z kolei, według statystyk za okres wrzesień 2010 - styczeń 2013, IED będąc, co trzecim atakiem terrorystycznym przy 7 614 łącznie przypadkach odpowiadały za 26 298 ofiar, co dało na jeden atak średnio 0.91 ofiar śmiertelnych i 2,54 rannych (około 3,5 ofiar na jeden atak). Por. T. Małyśa, Globalne trendy zamachów terrorystycznych (wrzesień 2010 - styczeń 2013), e-Terroryzm.pl, nr 3 (15) 2013, s. 20.
- 3 Być może, stosowanie ładunków typu IED przeciwko ludności lokalnej w Iraku i Afganistanie jest celowym działaniem grup terrorystycznych, zwiększa to, bowiem chaos oraz niestabilność na terenach kontrolowanych przez wojska koalicji, utrudniając jej działanie. Może powodować spadek zaufania do wojsk koalicji, poprzez obwinianie ich o niebezpieczną sytuację. Zdarzeń gdzie to mieszkańcy prowincji byli ofiarami ataków można przywołać wiele - np. dnia 19 X 2012 r. od eksplozji przydrożnej bomby w prowincji Balch (północ Afganistanu) zginęło w mikrobusie 18 ludzi, a 15 odniosło obrażenia (Źródło online: [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,18-osob-zginelo-w-wybuchu-przydroznej-bomby-w-Afganistanie,wid,15022560,wiadomosc.html?tidacid=1.10858], dostęp: 2014-02-03).
- 4 Zob. P. Saska, F. Klimentowski, P. Kowalczyk, Charakterystyka Improwizowanych Urządzeń Wybuchowych stosowanych w konflikcie irackim, Zeszyty Naukowe WSOWL 2008, nr 1 (147) 2008, s. 42.
- 5 Por. tamże, s. 43.
- 6 Por. P. Saska, Improwizowane urządzenia wybuchowe stosowane w konflikcie irackim. Czasopismo Szybkobieżne Pojazdy Gąsienicowe, nr 1 (24), rok 2009.
- 7 Zob. S. Ross, Improvised Explosive Devices (IEDs) and America's War in Afghanistan, globalresearch.ca. Źródło online: [http://www.globalresearch.ca/improvised-explosive-devices-ieds-and-america-s-war-in-afghanistan/28286], dostęp: 2014-02-04.
- 8 Por. T. Ciszewski, Zarządzanie sytuacją kryzysową w środowisku zagrożonym IED. Zeszyty Naukowe WSOWL, Nr 3 (157) 2010, s. 210.
- 9 Zob. K. Wilgucki, R. Urban, G. Baranowski, P. Grądzki, P. Skarżyński, Możliwości i ograniczenia systemu ochrony przed RCIED. Publikacje pracowników naukowo-badawczych Wojskowego Instytutu Łączności 2012, s. 4-5. Źródło online: [http://www.wil.waw.pl/wil_pl_publ_2012.html], dostęp: 2014-02-02.
- 10 Por. K. Zagulski, Sekcja przewodników psów w Afganistanie. Przegląd Wojsk Lądowych 2012/01, s. 74.
- 11 Zob. T. Ciszewski, Zarządzanie sytuacją kryzysową... wyd. cyt..., s. 216-217.
- 12 Por. P. Pernach, Pokonać Improvised Explosive Device. Przegląd Wojsk Lądowych, 2011/09, s. 20.
- 13 Tamże.
- 14 Por. J. Kaczyński, Taktyka działań ochronnych. Ochrona osób. Gdańsk 2009, s. 62.
- 15 Por. T. Ciszewski, Zarządzanie sytuacją kryzysową... wyd. cyt..., s. 215.
- 16 Tamże.
- 17 Zob. P. Pernach, Pokonać Improvised Explosive Device... wyd. cyt..., s. 18.
- 18 Por. T. Ciszewski, Zarządzanie sytuacją kryzysową... wyd. cyt..., s. 218.
- 19 Tamże, s. 221.

GROM w walce z terroryzmem, cz. III - Afganistan 2002–2004 i 2007–2013

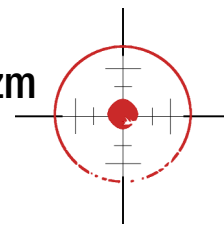
Po wydarzeniach z 11 września 2001 roku, kiedy to członkowie Al-Kaidy¹ przeprowadzili zamachy w Stanach Zjednoczonych, Bronisław Komorowski, ówczesny minister obrony narodowej, postawił GROM w stan najwyższej gotowości.

22 listopada 2001 roku nowy minister obrony narodowej Jerzy Szmajdziński poinformował, że rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do Polski z prośbą o wsparcie militarne – w postaci specjalistycznych jednostek – sojuszniczej operacji „Trwały pokój” w Afganistanie². Jest w tym zestawie również jednostka o charakterze specjalnym, jej użycie może dotyczyć różnych form: ochronnych, konwojowych, patrolowych, ale w ekstremalnych przypadkach może oznaczać jej bezpośrednie użycie³. Z oświadczenia tego można było wywnioskować, że w składzie Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW) w Afganistanie⁴ znajdują się operatorzy JW 2305 GROM.

Rozpoczęły się przygotowania operatorów GROM-u do misji w Afganistanie. Prowadzono je dwuetapowo. Pierwszym etapem było szkolenie praktyczne. Ze względu na górzyście ukształtowanie terenu tego państwa szkoleniowcy GROM-u zorganizowali obóz aklimatyzacyjny dla operatorów w Tatrach Zachodnich. Szkolenie trwało kilka dni na wysokości 2 000 metrów nad poziomem morza. Rozpoczęło się w Tatrach Zachodnich, a zakończyło nad Morskim Okiem. Szkoleniowcy korzystali z pomocy trzech instruktorów Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (TOPR), których pomoc w warunkach górskich była nieoceniona. „Gdyby nie ci TOPR-owcy, nie było by sensu w ogóle wychodzić w góry”- tymi słowami były instruktor formacji podkreśla wagę pomocy, jakiej udzielili instruktorzy z TOPR⁵.

W szkoleniu brało udział kilkudziesięciu żołnierzy, każdy z nich niósł na plecach ponad 30 kg sprzętu. Nie mieli specjalistycznego sprzętu wspinaczkowego typu: raki, czekany, haki, co stwarzało niebezpieczne sytuacje. Kilka osób odpadło od ściany, nikt jednak nie zginął. Były to problemy z noclegiem, gdyż brakowało miejsca na rozbięcie namiotów, dla tak wielu osób. Podczas szkolenia testowano nowe namioty i inny sprzęt, jak chociażby palniki. Po etapie górskim odbył się trening strzelecki i tygodniowe szkolenie na poligonie, gdzie trenowano działania w terenie zurbanizowanym. Na potrzeby misji jednostka otrzymała dodatkowy sprzęt (m.in. nowe noktowizory), który należało nauczyć się obsługiwać. Szkolenie trwające wiele dni w ekstremalnych warunkach miało na celu sprawdzenie możliwości skrajnie wyczerpanego człowieka. „W czasie deszczu i mrozu sprawdzaliśmy, jak organizm reaguje na wielogodzinne przebywanie w niskich temperaturach. Ruchy są wtedy opóźnione, trzeba sprawdzić jak osłabia się refleks, jak drżenie z zimna wpływa na pamięć mięśniową i celność”⁶.

W drugim etapie przygotowań odbyło się szkolenie teoretyczne. Szkoleniowcami byli wykładowcy uczelni wyższych i praktycy. Przekazywana wiedza dotyczyła m.in. pozyskiwania wody na terenie Afganistanu⁷, skorpionów, węży, jadowitych pająków. Bardzo ważnymi informacjami były te dotyczące kultury i panujących zwyczajów. Żołnierze poznawali podstawy islamu, zwroty językowe, hierarchię społeczną, relacje międzyludzkie, sposób i formę witania się. Uczyli się także sztuki charakteryzacji, by móc wtapiać się w tłum miejscowych, jeśli zaistnieje taka potrzeba.



W marcu 2002 roku żołnierze znaleźli się w bazie Bagram⁸, oddalonej 50 km na północ o stolicy kraju Kabulu, w znacznie mniejszym składzie niż przewidywano. Początkowe ustalenia przewidywały kilkudziesięciu operatorów, a wysłano kilkunastu. Do zadań żołnierzy należała: ochrona polskiej bazy i przybywających do niej VIP-ów, patrole oraz tajne operacje. Zmiana misyjna trwała 6 miesięcy, ale wielu żołnierzy z pierwszej zmiany zostało na kolejną, w sumie 12 miesięcy.

Operatorzy byli bardzo dobrze przygotowani pod względem wyszkolenia jednak dużo do życzenia przedstawiał sprzęt do przemieszczania się, którym dysponowali. „Nie warto wspominać o braku śmigłowców, które w nowoczesnych siłach specjalnych bywają wykorzystywane częściej niż samochody. Z kraju dostarczono im kilka nieopancerzonych toyot. Od Brytyjczyków wypożyczyli land rovery, od Amerykanów – pojazdy pustynne. Na dalsze operacje podwozili ich śmigłowcem kooperanci”⁹.

Gromowcy zadania specjalne wykonywali zazwyczaj w nocy. Zabierali ze sobą plecaki, dużą ilość sprzęt, po kilka sztuk broni z tłumikami do cichej eliminacji przeciwników. O tym, co i gdzie będą robić informowani byli: dowódca kontyngentu lub oficerowie wywiadu.

Oprócz działań specjalnych operatorzy włączali się w walkę o serca i umysły poprzez przekonywanie do siebie miejscowych. Rozdawali żywność, medykamenty, upominki przygotowane specjalnie przez sojusznicze jednostki PSYOPS (operacji psychologicznych). Zazwyczaj, starsi wiosek, dobrze ich przyjmowali.

Jednym z zadań, które mieli wykonywać była ochrona campu (polskiej strefy w bazie Bagram) i pracujących saperów, dla których największym zagrożeniem prócz eksplozji ładunku było trafienie przez snajpera. Zlokalizowanie snajpera wśród rozciągających się wokół skał było bardzo trudne.

Chronili także VIP-ów odwiedzających kontyngent, bardzo często byli to dyplomaci z polskiej ambasady w Pakistanie. Kiedy prezydent Aleksander Kwaśniewski przyleciał do Bagram, także odpowiadali za jego ochronę. GROM chronił konwoje udające się dwa, trzy razy w tygodniu do Kabulu. Nie była to tylko ochrona, zbierali również informacje, wykonywali dokumentację topograficzną i analizowali mentalność mieszkańców. Pozwoliło to na zgromadzenie bazy danych o Afganistanie na potrzeby jednostki. W kwietniu 2004 roku operatorzy GROM-u zakończyli swoją misję. Zadania przejął zespół z 1 Pułku Komandosów z Lublińca.

„Zadania powierzone GROM-owcom wyraźnie odstawały od poziomu ich wyszkolenia. Wiązały się z dużym ryzykiem i odznaczały niewielkim poziomem trudności. Misja w Afganistanie kolejny raz dowiodła, że Sztab Generalny nie ma pojęcia o możliwościach naszej spec jednostki, a zatrudnieni tam oficerowie nie potrafią zaplanować logicznych zadań dla komandosów”¹⁰. Tak, na temat zadań, które zostały przydzielone żołnierzom GROM-u podczas pierwszej misji w Afganistanie wypowiedział się gen. Sławomir Petelicki.

GROM w 2007 roku powrócił do wykonywania zadań w Islamskim Państwie Afganistanu. Tak jak i przed pierwszą misją przeprowadzono przygotowania. W książce pt. Trzyście moich lat w JW GROM, jej współautor Andrzej K. Kisiel, tak pisze o przygotowaniach do misji. „Trzeba było zorganizować mapy tego terenu, zdobyć informacje o zagrożeniach (na przykład takich jak pola minowe), przemyśleć sposoby nawiązywania kontaktu z miejscową ludnością, poznać zwyczaje panujące w tamtym rejonie... Przygotowywaliśmy się również pod kątem niebezpieczeństw, jakie na nas mogą tam czyhać. Miny, ajdiki (IED)¹¹, zasadzki, ostrzał moździerzowy... Przygotowywaliśmy się i dołożyliśmy starań, aby jak najwięcej dowiedzieć się o historii, kulturze i obyczajach Afganistanu”¹².

19 lutego 2007 r. odbyło się pożegnanie 80 żołnierzy udających się na misję. W pożegnaniu uczestniczył ówczesny minister obrony narodowej Aleksander Szczygło, który stwierdził iż „wyjazd komandosów jest elementem zobowiązań sojuszniczych. Poinformował również, że oprócz realizowania zadań w ramach ISAF¹³, GROM-owcy będą współdziałać z siłami amerykańskimi”¹⁴.

W marcu 2007 roku operatorzy rozpoczęli swoją misję w Afganistanie. Głównym obszarem ich działań była prowincja Kandahar wraz z miastem Kandahar¹⁵. Był to teren na południu kraju, na pograniczu afgańsko-pakistańskim, najbardziej niebezpieczny region Afganistanu.

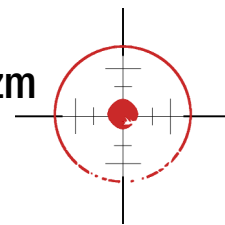
GROM działał w ramach I Polskiego Kontyngentu Wojskowego, podlegał pod dowództwo ISAF. Zadaniem żołnierzy (działających w ramach grupy zadaniowej Task Force 49¹⁶) było opanowanie dwóch powiatów w prowincji Kandahar. Narzędziem do wykonania tego zadania miały być częste i dalekie patrole. Taki patrol składał się z sześciu, siedmiu samochodów marki Hammer, (zmodyfikowanych przez GROM-owców na własne potrzeby), obsadzonych czteroosobowymi załogami (snajper-kierowca, dowódca wozu łącznościowiec-nawigator, gunner¹⁷ oraz osoba od kontaktów z miejscową ludnością). Pierwsze patrole prowadzone były na krótkich dystansach dochodzących do 20 km. Brak dróg wymuszało na patrolujących ciągłe zmiany wyznaczanych tras (trasy wyznaczone były na podstawie zdjęć satelitarnych, które nie w pełni oddawały ukształtowania terenu). Tak jak i podczas pierwszej misji GROM-u w 2002 roku operatorzy zbierali dane o patrolowanym terenie: porównywali teren z posiadanymi mapami, wybierali i oznaczali na mapach miejsca, gdzie mogły lądować śmigłowce, można było zorganizować bazę, miejsca postoju dla patroli i gdzie można spodziewać się zasadzki zorganizowanej przez Talibów¹⁸. Patrole jeździły do wiosek, często było także żołnierze nie od razu wjeżdżali do

wiosek. Naprzeciw patrolom wyjeżdżali lokalni policjanci, po wcześniejszym skontaktowaniu się z patrolami. Tożsamość policjantów była sprawdzana za nim zbliżyli się do żołnierzy. W wioskach miejscowi policjanci rozmawiali z operatorami przekazując im informacje na temat: ewentualnego pobytu Talibów, miejscowości, które są im podporządkowane i gdzie są największe problemy z utrzymaniem porządku. Po każdym patrolu żołnierze dokonywali podsumowania wyjazdu, co było nie tak, co należy ewentualnie poprawić.

Wbrew pozorom mogłoby się wydawać, że patrole nie miały nic wspólnego z przeznaczeniem i wyszkoleniem operatorów. Tego zdania byłby dowódca jednostki gen. Roman Polko, Przebywający w Afganistanie komandosi GROM-u wykonują zadania, które mogą realizować normalne oddziały... Żołnierze przebywają w okolicy Kandaharu, mateczniku Talibów. Jednak szkoleni za ogromne pieniądze skupiają się głównie na obserwacji i zwykłych patrolach”¹⁹. GROM został wysłany w rejonie, gdzie siły koalicyjne słabo działały, a Talibowie czuli się jak u siebie i mieli tam mocną pozycję. Przez teren jednego z dystryktów znajdującym się w tym rejonie prowadził szlak, którym Talibowie schodzili z gór do wiosek po zaopatrzenie.

Niejednokrotnie podczas patroli dochodziło do wymiany ognia między żołnierzami GROM-u i Talibami. Ze względu na podległość pod ISAF otwarcie ognia było możliwe za zgodą dowództwa i to w określonych sytuacjach. Mogliśmy odpowiadać ogniem jedynie, gdy zostaniemy zaatakowani, po upewnieniu się, że nie zagrozimy w ten sposób bezpieczeństwu osób cywilnych”²⁰. Żołnierze obawiali się, jak kryteria odnoszące się do otwarcia ognia sprawdzą się w bezpośredniej konfrontacji z Talibami, czy nie doprowadzi to do ofiar w ludziach.

Podczas wykonywania zadań patrolowych operatorzy współpracowali z miejscową policją. Jednym z elementów takiej współpracy było osłanianie poli-



cyjantów, którzy zostali ostrzelani przez, Talibów, kiedy opuszczali jedną z wiosek. Wioska znajdowała się na skraju dystryktu ze szlakiem, którym przemieszczali się Talibowie. Policjanci i żołnierze razem udali się w kierunku tejże wioski. GROM-owcy zostali w pewnej odległości a policjanci wkroczyli do wioski. Po natrafieniu na ślady pobytu dość sporej grupy Talibów, poprosili przez radio żołnierzy o udzielenie pomocy podczas wycofywania się z wioski. Dowódca patrolu zgodnie z procedurą skontaktował się z dowództwem i przedstawił zaistniałą sytuację. Z dowództwa przyszła odpowiedź, zasugerowano pokazanie się przeciwnikom, ale należy „uniknąć kontaktu ogniowego”²¹. Patrol ruszył w kierunku wycofujących się policjantów, za którymi z wioski ruszyła spora grupa uzbrojonych ludzi. Dowódca patrolu czekał na odpowiedź z dowództwa, co do użycia broni, w celu osłony wycofujących się policjantów. Sam podjął decyzję by zbliżyć się na tyle, by osłaniać policjantów (zbyt restrykcyjny proces decyzyjny w dowództwie ISAF-u sprawiał, że nie był to odosobniony przypadek). Po chwili słychać było wystrzały z kałasznikowów, policjanci znaleźli się pod ostrzałem. Kiedy Talibowie otworzyli ogień w stronę Hammerów dowódca znów skontaktował się z dowództwem, po paru minutach otrzymał zgodę na otwarcie ognia. Rozpoczęła się wymiana ognia, Talibowie zaczęli ostrzeliwać pozycje GROM-owców z granatników. Nie stanowiło to dla nich zagrożenia, gdyż odległość między obiema stronami była znacznie większa niż pole rażenia granatnika. Zostało wezwane wsparcie lotnicze, jednak pilot Harriera nie zbombardował pozycji Talibów, ze względu na bezpieczeństwo policjantów, którzy znajdowali się w zasięgu wybuchu. Policjanci dotarli do patrolu. Po pewnym czasie wymiana ognia ustała, Talibowie skryli się w jaskiniach. Mieszkańcy wioski obserwujący całe zdarzenie zobaczyli, że Talibowie nie są tak silni, jak głosili. Tego typu działania pokazywały mieszkańcom wioski, że Talibom można się prze-

ciwstawić, i że nie tylko należy przed nimi uciekać, ale, że i oni uciekają. Żołnierze po sprawdzeniu stanu amunicji i paliwa, złożeniu meldunku do dowództwa przegrupowali się do następnej wioski, część policjantów zaś powróciła do wioski. Było to zamierzone działanie, chciano sprawdzić, czy i jak szybko Talibowie powrócą. GROM-owcy czekali, następnego dnia tłumacz prowadzący nasłuch radiowy, przekazał informację, że nie wrócą, ale gdzieś na trasie patrolu podłożą ajdika. Żołnierze z patrolu próbowali sprowokować ruch ze strony Talibów (by schwytać jednego z nich) poprzez patrolowanie terenu i zatrzymywanie się w tym samym miejscu. Zareagowali, pojawili się w tym miejscu, gdzie zatrzymywał się patrol samochód terenowy i ciągnik z przyczepką w wiadomym celu. Patrol podjął pościg za pojazdami, jednak zbyt duża odległość i teren nie pozwoliły na ich zatrzymanie. Z informacji uzyskanych z nasłuchu wynikało, że Talibowie wycofują się z tego rejonu, gdyż jest tu za dużo żołnierzy i często patrolują teren. Rejon dystryktu był regularnie patrolowany, żołnierze byli widoczni, co zniechęcało Talibów do powrotu. Jednak cały czas usiłowali pozbyć się patroli z dystryktu (tak wynikało z informacji z nasłuchu) poprzez podkładanie ajdików na trasach przejazdów patroli. Sądzili, że jeśli wysadzą kilka Hammerów, to zakończą się patrole. W odpowiedzi na plan Talibów (wiedzę na temat zasięgu ich sprzętu radiowego i faktu poruszania się samochodami) patrole zatrzymywały i kontrolowały napotkane samochody. Niektóre z nich uciekały, żołnierze gonili je, ale musieli być bardzo ostrożni, gdyż mogli natknąć się na samochód pułapkę.

Oprócz działań typowo wojskowych, tak jak i podczas poprzedniej misji żołnierze prowadzili walkę o serca i umysły mieszkańców wioski. W walce tej wykorzystywano przede wszystkim pomoc medyczną. „Nasz lekarz wraz z para medykami, kilkakrotnie wyjeżdżał w teren i tam we wcześniej zapowiedzianym miejscu przyjmował chorych. Najczęściej

byli to ludzie, którzy w życiu nie widzieli tabletki i nawet zwykłą witaminę C traktowali jak magiczny środek na wszystko”²². Oprócz pomocy medycznej wykorzystywano pomoc humanitarną, mobilizowano mieszkańców wioski do nauki poprzez dostarczanie zeszytów, długopisów itp. Pomoc rozdysponowywali członkowie rady starszych z wioski. Było to celowe działanie by unikać nieporozumień na linii żołnierze – mieszkańcy. Współpraca z mieszkańcami i tak była trudna, ze względu na używanie przez nich narkotyków (palenie przez większość haszyszu), które są plagą Afganistanu i źródłem finansowania działalności terrorystycznej. Fakt ten bardzo utrudniał i nadal utrudnia współpracę z Afgańczykami.

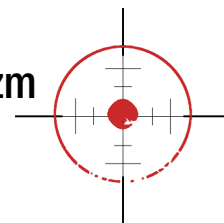
Do zadań GROM-u należało również uwalnianie zakładników z rąk rebeliantów. Jednym z uwolnionych w 2011 roku, był szef edukacji z dystryktu Andar²³. Rok wcześniej żołnierze GROM uwolnili trzech afgańskich policjantów²⁴.

Żołnierze JW 2305 prowadzili na terenie Afganistanu, także operacje kinetyczne, czyli wyłapywali lub w ostateczności likwidowali znaczących przywódców grup terrorystycznych. Do takich należeli: mułła Mawlawi Shafiq²⁵, który przez lata nauczał czytania Koranu. „Wersety świętej księgi zamienił na karabiny i materiały wybuchowe”²⁶. Przygotowania do tej akcji trwały długo. Informacji na temat ewentualnych miejsc pobytu mułły dostarczali oficerowie wywiadu, kontrwywiadu i Grupy Wsparcia Informacyjnego. GROM-owcy tworzyli makiety budynków i otaczającego ich terenu. Opracowywali sposoby podejścia do budynków i rozmieszczenie stanowisk snajperskich. W ośrodku treningowym ćwiczyli przebieg akcji. Podczas tej akcji mieli współpracować z funkcjonariuszami NDS²⁷. 8 października 2011 roku grupa szturmowa, snajperzy wraz z medykiem udali się na miejsce akcji (dom mułły znajdujący się w jednej z wiosek). Dołączyli do nich komandos afgańscy. Jako pierwsi weszli Afgańczycy – gospodarze wchodzą pierwsi, za nimi żołnierze GROM-u. Ak-

cja została tak szybko przeprowadzona (wykorzystano element zaskoczenia), że nie padł ani jeden strzał, nie doszło do rozlewu krwi. Operatorzy przeprowadzili działania podobne do policyjnych: ustalili tożsamość wszystkich osób zatrzymanych w domu Shafiq, sfotografowali rzeczy znalezione na miejscu. Oprócz broni był to sprzęt łącznościowy, instrukcje szkoleniowe, rozkazy przywódców talibskich, materiały propagandowe i elementy wykorzystywane do produkcji IED. Wykonywanie zadań policyjnych jest zawsze bardziej niebezpieczne niż sam szturm, ze względu na długo trwałe przebywanie na wrogim terenie. Operatorzy mogą zostać w każdej chwili zaatakowani²⁸.

W ramach działań kinetycznych operatorzy namierzają i usuwają magazyny, w których rebelianci przechowują broń, amunicję, materiały wybuchowe i elementy do wykonywania IED. Bardzo ważnym zadaniem, jakie wykonują w ramach działań kinetycznych było szkolenie komandosów National Directorate of Security (NDS-u), czyli oddziału do zwalczania terroryzmu (podlega on bezpośrednio prezydentowi Afganistanu).

Podczas pierwszej misji w Afganistanie w latach 2002 – 2003 do zadań operatorów należało: ochronianie polskiej bazy i przybywających do niej VIP-ów, ochrona saperów zajmujących się rozminowywaniem terenu, patrole oraz tajne operacje. W ramach misji rozpoczętej w 2007 roku operatorzy wykonywali i nadal wykonują następujące zadania: patrolowanie, uwalnianie zakładników z rąk porywaczy, niszczenie magazynów z komponentami do produkcji ładunków wybuchowych IED, zatrzymywanie terrorystów. Ważnymi zadaniami są także szkolenie policji, komandosów oraz współpraca z siłami bezpieczeństwa i walka o „serca i umysły” mieszkańców. Poszerzenie zakresu zadań i działań jest wynikiem skali i rozmiaru konfliktu. Misja nadal trwa i być może jeszcze będzie trwał dłużej po wycofaniu polskich wojsk z Afganistanu, które mają zostać wycofane do końca 2014 roku.



Zatoka Perska – Kuwejt 2002 - 2003

W marcu 2002 roku kilku oficerów GROM-u udało się w rejon Zatoki Perskiej celem sprawdzenia terenu i warunków, w jakich komandosi będą wykonywać zadania w ramach misji. „Do głównych zadań żołnierzy należało kontrolowanie statków pływających po wodach Zatoki Perskiej, realizując tym samym kontrolę przestrzegania nałożonego przez ONZ embargo na handel ropą naftową z Irakiem i uniemożliwienia przemytu broni”²⁹. 19 kwietnia 2002 roku z lotniska Okęcie prezydenckim samolotem (wojsko nie posiadało wtedy samolotów mogących odbywać bezpośrednie rejsy na takim dystansie) pierwsza zmiana żołnierzy GROM z oddziału wodnego wyleciał do Kuwejtu. Po przybyciu na miejsce zostali zakwaterowani w bazie amerykańskiej Doha mieszczącej się niedaleko stolicy kraju. Oprócz operatorów z JW 250, 3 na wodach Zatoki pełnili służbę m.in. żołnierze z: Belgii, Holandii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Kanady, USA.

Działania prowadzone przez siły międzynarodowe Multinational Interception Force, pod auspicjami Rady Bezpieczeństwa ONZ miały charakter akcji przechwytyjących. Założono, że „siły międzynarodowe będą stosować przemoc w ograniczonym zakresie. Nie wolno było niszczyć mienia”³⁰. Odstępstwem od tego założenia były sytuacje, gdzie w przypadku ochrony przemytników przez siły irackie, należało je zneutralizować.

Oprócz kontroli statków wypływających z Iraku kontrolowano, także, te wpływające do Iraku. Żołnierze MIF mieli za zadanie utrudnianie importu „części zamiennych do urządzeń o charakterze wojskowym”³¹ oraz maszyn rolniczych (Irakijczycy przerabiali ciągniki na wozy opancerzone).

By skutecznie prowadzić obserwację statków poruszających się po Zatoce i utrudniać życie przemytnikom na kuwejckiej wyspie o nazwie Bubiyan została ustawiona przez Amerykanów wieża obserwacyjna. Komandosi GROM-u systematycznie pełnili tam służbę. Było to bardzo niebezpieczne zadanie, gdyż wyspa

znajdowała się w strefie przygranicznej i mogła w każdej chwili zostać ostrzelana przez Irakijczyków. Do lokalizacji jednostek pływających wykorzystywano m.in. satelity oraz zwiad lotniczy i morski. Gromowcy do przeprowadzania operacji przechwytywania morskiego – Maritime Interdiction Operations (MIO) korzystali z amerykańskich łodzi Mark-V i RIB-36³².

Taktyką, jaką stosowali GROM-owcy w operacjach MIO, były szybkie abordaże³³. Wejście na kontrolowany statek lub inny obiekt pływający odbywało się błyskawicznie. Szybkość wejścia na pokład nie była uzależniona od rodzaju jednostki (łódź, kuter, tankowiec). Szybki abordaż był elementem zaskoczenia, który pozwalał na przejęcie kontroli nad jednostką. Należało przeszukać wszystkie pomieszczenia, wykonać dokumentację fotograficzną i szybko opuścić np. statek. Zbyt długie rozłożenie akcji w czasie mogłoby doprowadzić do ewentualnego ataku ze strony załogi kontrolowanej jednostki, czego zawsze starano się unikać.

Operacje przechwytyjące operatorzy przeprowadzali w nocy (akcje planowane były od zmierzchu do świtu). Z bazy Doha jeździli do portu marynarki – Kuwait Navy Base (KNB), który był oddalony od bazy około 150 kilometrów. Wyjeżdżali około 16-tej lub 17-tej, dojazd do bazy na wybrzeżu zajmował im mniej więcej godzinę. Po dotarciu na miejsce zmieniali ubrania cywilne na mundury (z bazy Doha na wybrzeże jeździli w cywilnych ubraniach), by po drodze nie wzbudzać sensacji. Następnie przygotowywali sprzęt zespołowy (spalinową piłę tarczową, nożyce do metalu, drabinkę speleo, drabinkę Kowalskiego³⁴). Około 20-tej w morze wypływały: jedna łódź patrolowa Mark-V i dwa RIB-y. Łódź Mark-V była statkiem bazą, cysterną (RIB-y trzeba było raz podczas działań tankować) i wsparciem. RIB-y służyły do podpływania do kontrolowanych statków.

GROM-owcy współpracowali z Amerykanami. Wspólnie wypływały dwa zespoły abordażowe. Jeden złożony z SEALS-ów, drugi z operatorów GROM-u. Dzięki temu, każdej nocy możliwe było skontrolowanie średnio sześciu statków.

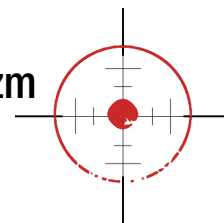
Dopłynięcie w rejon działań zajmowało od dwóch do trzech godzin w zależności od warunków panujących na morzu. Za nim zespół dotarł na miejsce działań, zostawiał po drodze na okręcie dowodzenia dwóch snajperów (czasem byli to Amerykanie, czasem GROM-owcy) i oficera łącznikowego. Snajperzy lokowali się na śmigłowcach (Sea Hawk, MH-53IM Pav Low³⁵), które z góry zabezpieczały działania komandosów dokonujących abordażu.

Tak przebieg operacji opisuje były GROM-owiec „Mark-V jako centrum miał łączność z śmigłowcem i dowództwem. Przypuszczam, że również z AWACS-em, gdzieś wysoko nad nami. Mark miał swój radar. I system FLIR, bardzo przydatny przy takich operacjach (noktowizja, podczerwień i termowizja) ... Mogliśmy sprawdzić, czy ktoś jest na pokładzie, czy coś się u nich porusza. Pomagało to wybrać odpowiedni moment na wejście... Snajperzy i obsługa Marka na pozycjach wspierających przekazywali nam stale informacje o sytuacji na pokładzie. Drugi RIB z sekcją wspierającą czekał w pobliżu”³⁶. Kiedy Mark-V znalazł się w pobliżu celu i padł sygnał do sprawdzenia jednostki, komandosi przechodzili wraz ze sprzętem na RIB-y. Było to niebezpieczne. Z jednej strony warunki panujące na morzu („zespoły mogły działać przystanie morza 4 w skali Beauforta”³⁷) i wszechobecna ciemność. Z drugiej ilość i ciężar sprzętu oraz zagrożenie zgniecenia między burtami obu jednostek. Podpływali do kontrolowanej jednostki zaczepiali RIB-y specjalnymi magnesami do burty statku. „Trzech ludzi ustawiało wysięgnik teleskopowy z hakiem, do którego przymocowana była drabinka sznurowa. Pierwszy komandos wychodził na statek. Zakładał zabezpieczenia, żeby drabinka trzymała się solidnie i ubezpieczał kolegów”³⁸. Po wejściu na pokład sekcja abordażowa w przeciągu kilku minut opanowywała statek. Dokonywano przeszukań pomieszczeń celem odnalezienia członków załogi, przesłuchiowano kapitana. Wszystkich członków za-

łogi gromadzono w jednym miejscu, by w razie podjęcia przez nich prób odbicia statku to uniemożliwić. Następnym etapem było przeszukiwanie jednostki i rozmowa z załogą. Niekiedy zdarzało się, że statki przemytnicze były wyposażone w bardzo nowoczesny sprzęt: radiostacje, radary, sprzęt ten niekiedy był demontowany. Wszystkie kontrole były dokumentowane. Fotografowano członków załogi, dokumenty oraz statek i nakazywano powrót do Iraku. Na śmigłowcach, które wspierały akcje montowano kamery, dzięki czemu obraz z abordażu przekazywany był na żywo do okrętu dowodzenia. Kontrola jednostki trwała kilkadziesiąt minut.

Zdarzało się, że przemytnicy próbowali uniemożliwić abordaże na jednostki. „Na stalowych statkach przemytnicy przygotowywali dla nas różne niespodzianki. Kolce na burtach, by nie można było przybić do burty RIB-em (RIB ma kadłub z gumy). Pręty wystające z relingów w kierunku morza. Druk kolczasty rozpięty pomiędzy masztami, uniemożliwiające desant ze śmigłowca”³⁹. Przemytnicy ustawiali ładunki przy burtach, co utrudniało mocowanie drabinki speleo. Napotymano nadpiłowane fragmenty burt, celowo uszkodzone schody, zaostrzone krawędzie barierki i uchwyty w miejscach, gdzie człowiek w odruchu mógł je złapać. Bardzo duże niebezpieczeństwo stanowiły uszkodzone elementy statku, pokryte różnego rodzaju substancjami, powodującymi długotrwałe gojenie się ran w przypadku skaleczenia. Często w ładowniach natykali się na bite i wygłodniałe psy, które odruchowo rzucały się na każdego, kto tylko się tam zjawił. To tylko nieliczne utrudnienia, jakie napotykali komandosi podczas prowadzonych działań.

Po skontrolowaniu jednostki komandosi opuszczali ją, oddalali się i czekali, aż statek zmieni kurs. Taki schemat działań powtarzali kilkakrotnie w ciągu nocy. Kończąc akcje abordażowe znów przesiadali się z RIB-ów do łodzi Mark-V przenosząc sprzęt. Powrót do bazy na wybrzeżu był wyścigiem



ze wschodzącym słońcem. W bazie sprzęt należało przepakować do samochodów. Należy wspomnieć, o prozaicznej, ale ważnej rzeczy operatorzy GROM-u pomagali, jeszcze amerykańskim sternikom łodzi w przygotowaniu ich do następnej akcji. Amerykanie traktowali łodzie jak taksówki, wysiadali i jak najszybciej chcieli dostać się do bazy Doha. Sternicy sprząтали łodzie zajmowało im to dużo czasu, sami także nie spali w nocy. Dla GROM-owców rzeczą naturalną było sprzątanie po sobie, sternicy lubili z nimi pracować. Do Doha wyruszali między godziną siódmą a ósmą rano. Na miejscu rozpakowywali torby z rzeczami i sprzętem. Ubrania należało uprać, a broń dokładnie wyczyścić, gdyż słona woda jej nie służyła, wżerała się w metal. Ważną czynnością było ładowanie akumulatorów w radiostacjach, noktowizorach i latarkach. Następnie lunch, kilka godzin snu i znów przygotowywanie się do nocnych działań.

Jesienią 2002 roku nastąpiła rotacja pierwszej zmiany komandosów. W kraju poinformowano oficjalnie, że GROM wypełnia zadania w ramach operacji Enduring Freedom. Nikt nie dowiedziałby się o zadaniach, jakie na wodach Zatoki Perskiej wypełniają GROM-owcy, gdyby nie wypowiedź dowódcy lotniskowca USS George Washington admirała Josepha Sestaka. Łamiąc zasadę o nieujawnianiu informacji o siłach specjalnych chciał uhonorować Polaków stacjonujących na okręcie podczas ćwiczeń sił sojuszniczych, był bardzo pozytywnie zaskoczony umiejętnościami żołnierzy. Ćwiczenia, w których brali udział miały na celu przeciwiczenie zatrzymania na morzu najważniejszych przywódców organizacji terrorystycznych. GROM-owcy wykazali się sprawnością zarówno w abordażach z wody jak i powietrza.

Podczas pierwszej zmiany operatorzy przeprowadzili około 30 operacji bojowych, zatrzymali 50 statków przewożących kontrabandę. Do kraju przysyłano gratulacje z dowództwa sił sprzymierzonych⁴⁰.

Druga zmiany wykonywała takie same zadania, jednak przy nieco gorszych warunkach klimatycznych. W nocy podczas abordaży panowała ujemna temperatura, a przebywanie po kilka godzin na otwartej przestrzeni potęgowało odczucie zimna. W lutym 2003 roku komandosi przenieśli się do bazy na wybrzeżu. Tam czekali na informację dotyczącą ich uczestnictwa w zbliżających się działaniach na terytorium Iraku⁴¹. Razem z operatorami w bazie przebywał ówczesny dowódca GROM-u pułkownik Roman Polko. Otrzymał on zgodę na uczestnictwo jednostki w planowanej inwazji na Irak, jednak była to tylko decyzja ustna.

Były GROM-owiec Andrzej K. Kisiel tak wspomina oczekiwanie na decyzję w sprawie uczestnictwa komandosów w działaniach na terytorium Iraku. „Siedzieliśmy, czekając na decyzję z Polski w KNB. Pułkownik Polko był z nami. Widać było po nim, że bije się z myślami... Dowiedzieliśmy się, że otrzymał zgodę na nasze działania podczas planowanej inwazji na Irak, ale jedynie ustną. Czyli jak coś pójdzie nie tak, to wszyscy się od niego odwrócą. I wiadomo, kto będzie winny... W końcu podjął decyzję: będziemy zdobywać platformę – terminal przeladunkowy ropy naftowej KAAOT (Khawar Al Amaya Offshore Terminal)”⁴².

Irak 2003 - 2004

Operatorzy GROM-u w ramach zobowiązań sojuszniczych uczestniczyli w działaniach na terytorium Iraku. Grupa 56 komandosów wchodziła w skład Polskiego Kontyngentu Wojskowego, który był częścią „koalicji międzynarodowej realizującej zadania o kryptonimie Iraqi Freedom (Iracka Wolność)”⁴³. Na prośbę rządu USA prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski 17 marca 2003 roku wydał oficjalną decyzję w tej sprawie.

Bramę do Iraku stanowił port Umm Kasr znajdujący się w południowo-wschodniej części Iraku,

u ujścia rzeki Tygrys. Miał on znaczenie strategiczne zarówno dla Irakijczyków jak i wojsk inwazyjnych pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych. Znajdowały się tam obiekty infrastruktury wydobywania ropy naftowej i gazu, linia kolejowa oraz droga wodna na północ kraju. Jest to jedyny port głębokowodny w Iraku, do którego mogą zawijać największe statki np. kontenerowce lub tankowce. Port miał być miejscem dostarczania zaopatrzenia dla wojsk koalicji i pomocy humanitarnej dla irackiej ludności cywilnej. Zdobycie portu miało zapobiec ewentualnemu wypuszczeniu ropy naftowej do wód Zatoki Perskiej, jak miało to miejsce w czasie Pustynnej Burzy. Scenariusz takiego działania ze strony Irakijczyków mógł być całkiem realny, gdyż kilka dni przed rozpoczęciem wojny wycofujące się oddziały irackie podpaliły siedem szybów naftowych w miejscowości Rumaila przy granicy z Kuwejtem⁴⁴.

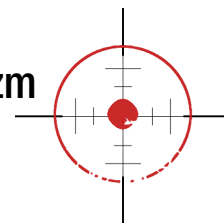
Na drodze do portu Umm Kasr stały dwa terminale przeładunkowe: KAAOT (Khawar Al Amaya Offshore Terminal) i MABOT (Mina Al Bakr Offshore Terminal). Terminale te były konstrukcjami również strategicznymi. Ze względu na swoje usytuowanie broniły wejścia do portu i rzeki, która prowadziła w głąb lądu. Obydwa terminale były celem ataków we wcześniejszych konfliktach. KAAOT został wysadzony przez Irańczyków w czasie wojny iracko-irańskiej w 1980 roku i częściowo uszkodzony podczas Pustynnej Burzy⁴⁵. Terminal KAAOT był konstrukcją o długości około 1500 m i szerokości dochodzącej do 100 m. Był tam czterokondygnacyjny hotel dla obsługi oraz przepompownia, łączyła je kładka. Każdy z terminali mógł obsługiwać jednocześnie 2 tankowce, a wydajność wynosiła milion baryłek ropy dziennie.

Plan dowództwa sił koalicyjnych zakładał, że terminale zostaną zdobyte przez jednostki specjalne. Miało to zapobiec zniszczeniu lub uszkodzeniu urządzeń i samych terminali przez Irakijczyków. Wysłanie i pożar ropy utrudniłby lub nawet nie po-

zwoliłby na przeprowadzenie inwazji. Groźba zniszczenia obu terminali była całkiem realna, gdyż z informacji wywiadowczych wynikało, że zostały one zaminowane. KAAOT mieli zająć GROM-owcy, a MABOT SEALs-i. Operacja zajęcia terminali miała zostać przeprowadzona pierwszej nocy wojny tj. z 20 na 21 marca 2003 roku. Schemat dotarcia do miejsca operacji był taki sam, jak w przypadku działań prowadzonych wcześniej na wodach Zatoki Perskiej. Operatorzy GROM-u mieli podpłynąć w pobliże celu na pokładach łodzi Mark V, a następnie przesiąść się do RIB-ów. Cała operacja miała być monitorowana z pokładu krążownika USS „Valley Forge”, który zakotwiczył 5 mil od terminalu. Akcję miały wspierać i zabezpieczać śmigłowce UH-60 Sea Hawk obsadzone snajperami, którzy mieli czuwać nad bezpieczeństwem operatorów i informować o ruchu na platformie.

W bazie GROM-u na wybrzeżu Kuwejtu rozpoczęto przygotowania do akcji zdobycia platformy. Pierwszym etapem było przygotowanie planu działań na KAAOT na podstawie otrzymanych od Amerykanów: kompletu zdjęć i danych wywiadowczych na temat konstrukcji całego obiektu. Amerykanie uważali, że dobrze jest, gdy to oddział lub grupa zadaniowa mająca wykonać zadanie sama opracuje plan akcji. Przygotowano trzy warianty operacji, by móc przeanalizować czynniki, które mogą wpłynąć na powodzenie wykonywanego zadania. Plan zdobycia terminalu KAAOT opracowany przez żołnierzy GROM-u przedstawiał się następująco:

- Dotarcie do miejsca akcji przy wykorzystaniu łodzi Mark V i RIB-ów.
- Wejście na konstrukcję terminalu w pobliżu dźwigów.
- Opanowanie przepompowni.
- Przeszukanie pomieszczeń i zatrzymanie pracowników terminalu.
- Odnalezienie i zabezpieczenie ładunków wybuchowych.
- Przekazanie zatrzymanych Irakijczyków żołnierzom Marines.



Wszystkie działania, które miały być wykonywane podczas zdobywania platformy ćwiczone były na makiecie w skali 1: 1 odtwarzającej konstrukcję obiektu. Był to drugi etap przygotowań. „W pobliżu KNB zbudowaliśmy makietę terminala, w skali 1:1. Głównie z patyków i taśmy. Same zarysy budynków, korytarzy i przejść. I zaczęliśmy trenować na sucho... Początkowo SEALs patrzyli na nas jak na upośledzonych. Faktycznie - to był ciekawy widok, gdy grupa dorosłych facetów najpierw przeskakiwała wysoki płot, a następnie na polu, w pełnym słońcu bawiła się patykami i sznurkiem.... Ale jak dowiedzieli się, co i po co robimy, i zaczęli nas przy ćwiczeniach podglądać, zmienił się ich stosunek do nas”⁴⁶ – tak wspomina przygotowania do zdobycia KAAOT były członkiem oddziału wodnego. Po ćwiczeniach na lądzie przyszedł czas na etap trzeci ćwiczenia na morzu. Operatorzy podczas etapu morskiego ćwiczyli rozmieszczenie na łodziach Mark V i przesiadanie się na RIB-y przy różnych warunkach na morzu oraz z obciążeniem sięgającym 50 kg (tyle ważyło wyposażenie sprzętowe każdego operatora). Procedury ćwiczone codziennie. Wśród żołnierzy panowała napięta atmosfera, było to wynikiem obaw związanych, nie tyle z zagrożeniem ze strony Irakijczyków, co z możliwością omyłkowego ostrzału ze strony koalicjantów. Istniało również zagrożenie w postaci zderzenia się w nocy z jednostkami irackimi, którymi opuszczać Irak mogliby jego mieszkańcy, uciekający przed wojną.

Operacja zajęcia platform KAAOT i MABOT zaplanowana była na noc z 20 na 21 marca 2003 roku. 20 marca płk Roman Polko przeprowadził ostatnią odprawę, na którą przybył amerykański komandor Harward. W przemówieniu do komandosów odniósł się do ważności zadania, jakie przed nimi stoi dla sił koalicji i przebiegu inwazji. GROMowcy napisali listy pożegnalne do rodzin, które zostawili kolegom niebiorącym udziału w akcji i zadbali o swoją anonimowość⁴⁷. Na rozkaz do wy-

płynięcia operatorzy czekali na łodziach Mark V, na których tuż przed operacją pojawiły się obok flag amerykańskich, polskie flagi. Po pełnym napięciu oczekiwaniu po zmroku padł rozkaz do wypłynięcia. Z portu w morze wypłynęło 5 łodzi Mark V wypełnionych komandosami i 9 RIB-ów. „Każdy miał kamizelkę kuloodporną, na niej taktyczną z granatami, radiostację, sporym zapasem amunicji i chemicznych źródeł światła. Do tego dochodził pistolet i pistolet maszynowy. Niektórzy zabrali strzelby gładko lufowe, idealne do szybkiego otwierania drzwi... Paramedycy, jak zwykle spore plecaki ze sprzętem medycznym. Każdy zawierał wyposażenie niezłej karetki pogotowia...”⁴⁸. GROMowcy wyposażeni byli również w młoty i piły mechaniczne, także w kamizelki ratunkowe, otwierające się po zetknięciu z wodą.

Po około 5 godzinach rejsu w odległości 1,5 km część operatorów przesiadła się na RIB-y. Część z nich i lekarze pozostała na Markach V, jako siły odwodowe. O godzinie 22: 55, czasu lokalnego do platformy w trzy różne jej punkty podpłynęły RIB-y. Wejścia na platformę było możliwe dzięki drabinkom speleo i Kowalskiego, już wcześniej używanej w działaniach w rejonie Zatoki. Żołnierze mieli do pokonania różne wysokości w zależności od miejsca wchodzenia na pokład (nawet do 11 metrów). Po wejściu na pokład komandosi działający w parach rozpoczęli przeszukiwanie części przemysłowej platformy (ładowni i przepompowni). Nikogo nie znaleziono. Następnie należało przeszukać część mieszkalną, by tam dotrzeć operatorzy musieli pokonać metalową kładkę o długości 150-200 m. Przemieszczanie się kładką wiązało się z ryzykiem, na końcu kładki znajdowało się stanowisko z karabinem maszynowym. Okazało się, że nie było obsadzone. GROMowcy dotarli do części mieszkalnej, gdzie znajdowało się 50 pomieszczeń do przeszukania. Wszystkie były zamknięte od środka lub zewnątrz. Najpierw przeszukano za-

mknięte od wewnątrz. W pierwszym z nich znaleziono 8 ludzi, w drugim również. Byli to żołnierze iraccy w sumie na platformie było ich 16-tu. Zostali skuci, nałożono im worki na głowę (metoda sprawia, że zatrzymany staje się zdezorientowany i nie podejmuje próby oporu) i przekazano ich Amerykanom. Przejęto broń i amunicję, co wskazywało, że Irakijczycy spodziewali się ataku oraz sprzęt do nurkowania to potwierdzało, że informacje o zaminowaniu platformy były prawdziwe. Znaleziono również w różnych częściach terminalu gotowe do odpalenia ładunki oraz miny pułapki. Sama akcja przejścia KAAOT trwała 15 minut, całkowite przeszukanie terminala i zabezpieczenie miejsc niebezpiecznych trwało około 3 godzin. GROM-owcy przekazali terminal Amerykanom. Drugi z terminali MABOT został także zdobyty. Zdobycie terminali obserwowane był z pokładu krążownika USS „Valley Forge” przez dowódców operacji. Było to możliwe, ze względu na wyposażenie śmigłowców wspierających akcję z góry w kamery.

Po oficjalnym przekazaniu terminalu operatorzy mieli udać się na zasłużony odpoczynek do bazy. Sytuacja uległa zmianie, komandosi otrzymali nowe zadanie – oczyścić szlak wodny do portu Umm Qasr. Jak zakładał plan inwazji port ten miał być główną drogą zaopatrzenia dla sił koalicyjnych. Z portu wypływały różne jednostki pływające, którymi Irakijczycy uciekali z kraju. Zadanie było bardzo trudne ze względu na liczbę jednostek w porcie. Operatorzy dokonywali sprawdzeń jednostek zarówno w nocy, jak i w dzień. Po oczyszczeniu portu komandosi mogli odpocząć. Otrzymali zgodę by odpocząć w Kuwejcie. Tam odwiedził ich pułkownik Polko, by im pogratulować. Amerykanie bardzo wysoko oceniali działania GROM-u.

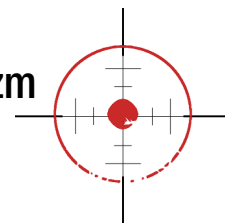
Operatorzy wykonywali również zadania w samym mieście Umm Qasr. Do ich zadań należało przeszukiwanie budynków i statków cumujących w porcie oraz wraków pozostałości po wojnie z 1991 roku.

Następnym zadaniem wykonywanym przez żołnierzy było patrolowanie ujścia rzeki Tygrys i okolicznego wybrzeża. Patrolowanie tego rejonu należało do niebezpiecznych zadań, z powodu ukrywających się na bagnistych brzegach strzelców wyborowych, których kilku schwytali operatorzy. Przechwytywali również rebeliantów i współpracowników Husajna próbujących uciec z Iraku. Patrol rzeczny składał się z dwóch łodzi Mark V i dwóch łodzi RIB. Trwał zwykle dwanaście godzin. Podczas jednego z takich patroli zatrzymano holownik przewożący 87 min morskich. Innym razem natrafiono na kuter rybacki wypełniony minami. Rozbrajanie tego typu znalezisk było niebezpieczne i czasochłonne, więc je detonowano.

GROM-owcy to też ludzie, odczuwali zmęczenie i wyczerpanie po wielu godzinach spędzonych na wykonywaniu zadań. „Trzy dni byliśmy na nogach. Można nie spać przez dwie doby, ale trzecia jest krytyczna. Ludzie padali ze zmęczenia. Zasypiali między siedzeniami Marków-V. Nie było wolnego kawałka podłogi. Wszyscy byli mokrzy, głodni, spragnieni i brudni”⁴⁹. Fragment wypowiedzi komandosa oddawał doskonale trudy prowadzonych działań.

W ramach swych działań operatorzy mieli za zadanie utrzymywanie strategicznego posterunku obserwacyjnego nad brzegiem Zatoki. Informacje uzyskiwane z tego posterunku dostarczały wiedzy na temat liczby i rodzajowi jednostek poruszających się w tym rejonie. Usytuowanie i znaczenie posterunku sprawiało, że był częstym celem ataków.

Polacy współdziałali z Amerykanami, wspólnie przeprowadzili akcję przejścia tamy Mukarain i elektrowni wodnej. Było to operacja ściśle tajna, więc informacje o jej przeprowadzeniu ujawniono później. Operacja miała miejsce w połowie kwietnia 2003 roku, a informacja o niej została przekazana przez Amerykanów w czerwcu 2003 roku. Żołnierze wspólnie z komandosami SEALs przetransportowa-



ni zostali na miejsce trzema śmigłowcami. Transport trwał 5 godzin, w czasie lotu dwukrotnie latające cysterny tankowały śmigłowce. Komandosi na tamę dostali się wykorzystując metodę szybkiego zjazdu po linach ze śmigłowców. Zajęcie obiektu trwało kilkanaście minut. Ochrona i pracownicy tamy nie stawiali większego oporu. Standardowo przeprowadzone procedurę przeszukania pomieszczeń polegającą na otwarciu drzwi przy pomocy strzału w zamek. Jeśli to zawodziło używano pił mechanicznych. Tama nie była zaminowana, jak donosił wcześniej wywiad.

GROM-owcy chronili również polską ambasadę w Bagdadzie, do której mieli przyjechać przedstawiciele MSZ. Wydelegowanie operatorów do tego zadania było dla dowództwa sił amerykańskich czymś niezrozumiałym. Komandosi przez cały okres działań w Zatoce i Iraku oddani byli pod amerykańskie dowództwo, więc traktowani byli, jako część sił amerykańskich. Uważano, więc że oddział GROM-u w czasie kampanii będzie mógł wykonywać zadania odpowiadające jego specyfice. Decyzja podjęta w Warszawie bardzo nie korzystnie wpłynęła na wizerunek Polski, jako sojusznika. Polskie władze okazały się sojusznikiem nieprzewidywalnym, który wyznacza część doborowego oddziału do zadań wartowniczych, które mogą być wykonywane przez inne jednostki. W Iraku powtórzyła się sytuacja z Afganistanu, gdzie w podobny sposób niewłaściwy wykorzystano potencjał pododdziału GROM-u. Operacja przetrzucia 8 ludzi i 2 Hamerów z Kuwejtu do ogarniętego wojną Iraku (około 600 km.) była zadaniem trudnym logistycznie. Transport musiał odbyć się drogą powietrzną, gdyż transport lądowy był niebezpieczny. Grupa operatorów spędziła kilka tygodni w ambasadzie, po niej była kolejna. Przyjazd dyplomatów był przesuwany, GROM-owcy musieli przedostać się do Jordanii i z stamtąd przywieźć ich do Bagdadu.

1 maja 2003 roku ogłoszono koniec działań wojennych na terytorium Iraku, to był początek wojny partyzanckiej. Z dnia na dzień zaczęła wzrastać liczba działań nieregularnych prowadzonych przez zwolenników obalonego dyktatora i arabskich najemników. Siły koalicyjne były systematycznie atakowane. Działania prowadzone przeciw żołnierzom koalicji cieszyły się poparciem mieszkańców. W lipcu 2003 roku potwierdzono, że na opanowanym terenie pojawiły się „oznaki wojny partyzanckiej”⁵⁰. Największa aktywność zwolenników Husajna widoczna była w okolicach Bagdadu i tzw. trójkąta sunnickiego (Falludża, Ramadi, Tikrit. Chętnych do walki z Amerykanami nie brakowało, granice Iraku były otwarte.


GROM-owcy jesienią 2003 roku zostali podzieleni na dwa zespoły, które miały współpracować przez 4 miesiące z Amerykanami. Jeden zespół działał z Navy SEAL, drugi z 5 Grupą Sił Specjalnych. Wykonywali zadania dla dowództwa operacji. Operatorzy nie byli częścią PKW, który współtworzył Wielonarodową Dywizję Centralno-Południową. We wrześniu 2003 roku traciło ważność postanowienie prezydenta Polski odnoszące się do działań operatorów GROM-u na Bliskim Wschodzie, więc Amerykanie zwrócili się z prośbą do władz RP o pozostawienie poddziału w Iraku.

GROM-owcy stacjonowali w bazie w Bagdadzie, ale terenem ich działań był niemal cały Irak. Z każdym tygodniem wzrastała liczba prowadzonych zadań. Żołnierzom brakowało czasu na planowanie i przygotowywanie akcji. Po wykonaniu jednego zadania, otrzymywali następne. Wśród tych zadań było zatrzymywanie Irakijczyków z tzw. „Tali kart”⁵¹. Było to zadanie trudne, gdyż poszukiwani często zmieniali kryjówki, był to wyścig z czasem. Zlokalizowany cel (figurę z tali) należało szybko przejąć (aresztować i przekazać Amerykanom).

Od późnej wiosny do wczesnej jesieni 2003 roku komandosi GROM-u przejęli około 50 współpracowników Husajna, którzy odgrywali ważną rolę w walce z wojskami koalicji. Miało to miejsce w różnych częściach Iraku. Kilku z nich zostało aresztowanych podczas operacji w byłej dzielnicy rządowej w Bagdadzie. Wśród tych osób był człowiek z „tali kart”. GROM-owcy byli jedną z grup uczestniczących w tej operacji. Uczestniczyło w niej 700 żołnierzy. Podczas przeszukiwania domów komandosi zatrzymali inżynierów, którzy wskazywali dom, w którym uczono, jak konstruować IED. Aresztowano tam grupę mężczyzn i zabezpieczono mnóstwo dowodów dotyczących ich działalności terrorystycznej.

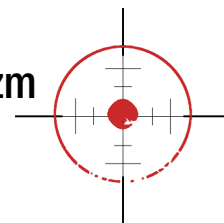
GROM-owcy w czasie jednej z akcji rozbili grupę Fedainów (funkcjonariuszy oddziałów służby bezpieczeństwa). Za rządów Husajna tłumili w sposób brutalny, każdy nawet najmniejszy przejaw niezadowolenia społecznego. W miejscu, gdzie grupa miała bazę znaleziono dużą ilość broni i amunicji oraz blankiety paszportów i przepustek dla cywili pracujących w bazach sił koalicyjnych. Przepustka umożliwiała wejście na teren baz, a to z kolei wiązało się z możliwością przeprowadzenia ataku w bazie.

Komandosi chronili również konwoje poruszające się drogą Irish Road. Była to droga trzypasmowa, o długości 15 km łączącą lotnisko z Zieloną Strefą[52]. Droga ta była strategicznym traktem komunikacyjnym. Często poruszały się nią pojazdy lub konwoje transportujące ważne osoby. Droga ta była niebezpieczna, ponieważ mimo patrolowania przez żołnierzy dochodziło często na niej do wybuchów IED.

GROM-owcy podczas swojej misji w Iraku przeprowadzili ponad 200 bezpośrednich akcji bojowych. Dzięki ich działaniom zostało ujętych wielu terrorystów m.in. kilku (wersja nieoficjalna mówi o 30) z tzw. „tali kart”. Operacja zajęcia platformy KAAOT przyczyniła się do otwarcia drogi do portu Umm Qasr i wejścia wojsk sił koalicji na Irak. 

Przypisy

- 1 Al-Kaida - (arab. zasada, baza), organizacja terrorystyczna o międzynarodowym zasięgu. Założona została w 1988 roku przez Osamę bin Ladena. W początkach swego istnienia wspierała ugrupowania islamskie walczące z armią radziecką podczas wojny afgańskiej (1979-1989). W 1991 roku przekształciła się w organizację terrorystyczną. Kwatera główna znajdowała się w Pakistanie, potem w Sudanie, a od 1996 w Afganistanie. Al-Kaida dokonała szeregu ataków terrorystycznych, m.in. wybuch bombowy w World Trade Center w 1993 roku, atak na okręt wojenny USS Cole w Jemenie w 2000 r. i dokonanie zamachu na World Trade Center 11 września 2001 roku. Zob. więcej w: <http://www.terroryzm.com/al-kaida/#more-353>, 22.05.2013.
- 2 S. Koziej, Nasze wybujałe ambicje. Polska w Afganistanie. Zob. więcej w: http://wyborcza.pl/1,75515,7096474,Nasze_wybujałe_ambicje__Polska_w_Afganistanie.html, 22.05.2013.
- 3 I. Chloupek, Kierunek: Afganistan, MMS Komandos, nr 1/2002, s. 6.
- 4 PKW Afganistan: 30 żołnierzy plutonu logistycznego z 10 Brygady Logistycznej w Opolu; 40 żołnierzy z 1 Brygady Saperów z Brzegu; 13 komandosów z GROM-u, 53 marynarzy na ORP „Czernicki” (w tym 6 komandosów z Formozy.
- 5 J. Rybak, GROM.PL..., dz. cyt., s. 93.
- 6 Tamże.
- 7 Wydawać by się mogło, że tabletki do odkażania wody uzdatnią każdą wodę. Nie sprawdza się to w przypadku wód płynących w strumieniach górskich Afganistanu. Znajduje się tam, bowiem wiele źródeł trwale zatrutej wody.
- 8 Bagram – główna baza sił koalicji na terenie Afganistanu, znajduje się 50 km na północ od Kabulu – stolicy Kraju. Na jej terenie znajduje się lotnisko, magazyny i bazy kontyngentów wojskowych.
- 9 J. Rybak, GROM.PL..., dz. cyt., s. 100.
- 10 Tamże, s. 115.
- 11 IED – improwizowane ładunki wybuchowe, potocznie nazywane są ajdikami.
- 12 A. Kisiel, M. Rak, Trzynaście moich..., dz. cyt., s. 252-253.
- 13 ISAF (International Security Assistance Force – ISAF) - Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa. „Siły ISAF utworzone zostały na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1386 z 20 grudnia 2001 r. Ich głównym zadaniem było wsparcie Rządu Tymczasowego w Afganistanie oraz pomoc w zapewnieniu bezpieczeństwa w Kabulu i okolicach, a także tworzenie i szkolenie afgańskich struktur rządowych oraz nowych sił bezpieczeństwa, jak również pomoc w odbudowie infrastruktury cywilnej”. http://www.do.wp.mil.pl/plik/Media/metarialy_do_pobrania/ISAF_X_material_informacyjny.pdf, 23.05.2013.
- 14 J. Ryba, Powrót ...dz. cyt., s. 32.
- 15 W Kandaharze baza ISAF atakowana była raketami średnio raz w tygodniu.
- 16 Task Force 49 (TF-49) tak nazywa się stacjonujący w Afganistanie komponent GROM-u. Zob. więcej w: <http://fakty.interia.pl/swiat/news-afganistan-zabojca-polskich-zolnierzy-nie->



- zyje,nld,925820?
utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=firefox,
20.05.2013.
- 17 Gunner – operator ciężkiego karabinu maszynowego zamontowanego w obrotowej wieży na dachu Hammera.
- 18 Talibowie - skrajne islamskie ugrupowanie afgańskie, powstało po upadku rządów komunistów w Afganistanie w 1992 roku. Członkami tego ugrupowania są Pasztunowie, Sunnici, uczniowie szkół koranicznych (medres) znajdujących się na granicy pakistańsko-afgańskiej. Do szkół (medres) przyjmowano i przyjmuje się głównie sieroty, kształcąc je na fanatycznych wyznawców islamu. Talibowie wspierani są przez Arabię Saudyjską i Pakistan. Zob. więcej w: <http://portalwiedzy.onet.pl/123203,talibowie,haslo.html>, 20.05.2013.
- 19 <http://www.rmf24.pl/fakty/polska/news-gen-polko-grom-marnuje-sie-w-afganistanie,nld,210447>, 20.05.2013.
- 20 A. Kisiel, M. Rak, Trzynaście moich..., dz. cyt., s. 264.
- 21 Tamże, s. 265.
- 22 Tamże, s. 274-277.
- 23 http://wyborcza.pl/1,76842,9825398,Polacy_uwolnili_afganskiego_urzednika.html, 22.05.2013.
- 24 http://wyborcza.pl/1,76842,8075325,GROM_odbil_zakladnikow_w_Afganistanie.html, 22.05.2013.
- 25 Mawlawi Shafiq – dowódca rebeliantów, działał w dystrykcie Qarabagh. Kierował rozprawianiem materiałów wybuchowych wśród terrorystów. Zorganizował większość zamachów przeprowadzonych wzdłuż drogi Highway One. Organizował zasadzki na żołnierzy koalicji z wykorzystaniem IED (improwizowanych ładunków wybuchowych) i prowadził ostrzały patroli. Zob. więcej w: Politowski B., Cichociemni nowej generacji, Polska Zbrojna, nr 2/2012, s. 48.
- 26 Tamże.
- 27 NDS – Krajowy Dyrektoriat Bezpieczeństwa Afganistanu (National Directorate of Security).
- 28 B. Politowski, Cichociemni nowej..., dz. cyt., s. 50.
- 29 <http://www.grom.wp.mil.pl/pl/5.html>, 23.05.2013.
- 30 J. Rybak, GROM.PL..., dz. cyt., s. 121.
- 31 Tamże, s. 118.
- 32 Zob. GROM.mil.pl
- 33 Abordaż – zbrojne wejście na pokład i opanowanie obcego okrętu lub statku.
- 34 Drabinka Kowalskiego – drabinka z metalowych elementów wymyślona przez jednego z GROM-owców na potrzebę przeprowadzania abordaży na pływające jednostki.
- 35 Zob. www.defence24.pl.
- 36 A. Kisiel, M. Rak, Trzynaście moich..., dz. cyt., s. 125-126.
- 37 J. Rybak, GROM.PL..., dz. cyt., s. 128.
- 38 Tamże, s. 130.
- 39 A. Kisiel, M. Rak, Trzynaście moich..., dz. cyt., s. 128.
- 40 J. Rybak, GROM.PL..., dz. cyt., s. 134-135.
- 41 Oficjalnym powodem inwazji na Irak w 2003 roku było znalezienie i eliminacja broni masowego rażenia oraz baz terrorystów. Stany Zjednoczone ogłosiły, że reżim Saddama Husajna miał powiązania z Al-Kaidą i zamachowcami, którzy przeprowadzili ataki 11 września 2001 roku w USA. Później okazało się, że dowody na istnienie broni chemicznej i biologicznej zostały spreparowane przez służby specjalne USA. Saddam Husajn, jak się okazało nie wspierał terrorystów w żaden sposób. Amerykanie ze względów politycznych do operacji Iracka Wolność musieli pozyskać sojuszników. Znaleźli ich w Wielkiej Brytanii. Niemcy i Francja były przeciwne interwencji zbrojnej. Rada Bezpieczeństwa ONZ także nie wyrażała zgody, jednak administracja Busha uznała, że wystarczające będzie oskarżenie Bagdadu o złamanie wcześniejszych rezolucji Rady Bezpieczeństwa odnośnie inspekcji przeprowadzanych przez inspektorów rozbrojeniowych ONZ. 8 listopada 2002 r. RB zobowiązała Irak do bezwarunkowej i pełnej współpracy z międzynarodową komisją rozbrojeniową. 20 marca 2003 r. USA zaatakowały Irak. Główne uderzenie nastąpiło od strony Kuwejtu. Siły Amerykańskie napotkały opór w An Nasiriji mieście przy drodze do stolicy. W rejonie Karbali miały miejsce walki z Gwardią Republikańską (Fedainami Husajna). 3 kwietnia zostało opanowane lotnisko pod Bagdadem, 9 kwietnia samo miasto. 1 maja 2003 r. oficjalnie ogłoszono zakończenie wojny. Jednak kłopoty zaczęły się później. Rozpoczął się długi okres chaosu i bezprawia. Przyczyną tego była decyzja o całkowitym rozwiązaniu irackiej armii i policji. Zaczęła organizować się iracka partyzantka, która podjęła walkę z wojskami koalicji. Siatka terrorystyczna w Iraku pojawiła się dopiero po wojnie. „Irak stał się terenem nieustannych starć wojsk okupacyjnych z partyzantami-rebeliantami, zamachów terrorystycznych i bratobójczych walk między sunnitami a szyitami - głównymi grupami etniczno-religijnymi w kraju. O stabilnym Iraku nie można mówić do dziś”. Zob. więcej w: <http://konflikty.wp.pl/gid,15426731,kat,1020349,title,10-lat-temu-rozpoznala-sie-inwazja-na-irak,galeria.html>, 28.05.2013.
- 42 A. Kisiel, M. Rak, Trzynaście moich..., dz. cyt., s. 135.
- 43 J. Rybak, GROM.PL..., dz. cyt., s. 162.
- 44 I. Chloupek, GROM nad Zatoką, MMS Komandos, nr 5/2003, s. 15.
- 45 Zob. więcej w: http://www.konflikty.pl/a,2454,Czasy_najnowsze,Operacja_Pustynna_burza_Pierwsza_w_ojna_w_Zatoce_Perskiej.html, 28.05.2013.
- 46 A. Kisiel, M. Rak, Trzynaście moich..., dz. cyt., s. 138.
- 47 Komandosi nie mogą mieć przy sobie podczas wykonywania zadań jakichkolwiek rzeczy osobistych np. notesów, fotografii. GROM-owcy odpruli naszywki z mundurów, które pozwoliłyby ich zdemaskować.
- 48 J. Rybak, GROM.PL..., dz. cyt., s. 172.
- 49 Tamże, s. 182.
- 50 Tamże, s. 194.
- 51 „Talia kart” – była to tali 55 kart z wizerunkami współpracowników Saddama Husajna, samego dyktatora oraz jego synów.
- 52 Zielona Strefa - to silnie strzeżony obszar Bagdadu, gdzie mieszczą się m.in. siedziba rządu Iraku i ambasady: Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Dagestanizacja niebezpiecznego Dagestanu?

Autor artykułu posłużył się słowem *dagestanizacji*¹. Na czym miałyby ona polegać? W opinii autora, miałyby to procedury podobne, jakie obowiązywały podczas *czeczenizacji*.

Czeczenizacja, była prowadzona na terenie republiki Czeczeńskiej niemal od początku sierpnia 1999 r., kiedy to Achmad Kadyrow, jako mufti, nie ogłosił dżihadu przeciwko Rosji. Tym samym przeszedł na jej stronę.. *Czeczenizacja* swój koniec miała w marcu 2002 r. Była nią amnestia ogłoszona przez Kreml. Wszyscy bojownicy walczący przeciwko Rosji w trakcie I wojny czeczeńskiej dostali szansę od Kremla. Dostali nowe zadania do wykonania, stały żołąd, nowe perspektywy dalszego życia i spokój ze strony Kremla w zamian za ochronę klanu Kadyrowa, walkę z byłymi przyjaciółmi, kolegami, znajomymi, z którymi walczyli w jednym szeregu przeciwko armii rosyjskiej.

Kreml zaproponował, aby klan Kadyrowów rządził Czeczenią już od 2000 r., czyli od momentu,

kiedy to Władimir Putin ogłosił, iż Achmad Kadyrow zostaje prorosyjskim administratorem Czeczenii. Powstała również komórka strzegąca bezpieczeństwa w Czeczenii tzw. kadyrowcy.

Dagestanizacja, w pojęciu autora miałyby mieć taki sam wydźwięk, te same procedury, jak w Czeczenii. Każdy bojownik, który jest obecnie w obozie Doku Umarowa zostałyby objęty amnestią ze strony Kremla. Zapewniono, by takim ludziom nową pracę, stały żołąd, a więc ważne czynniki powodujące, iż bojownicy przechodziliby na stronę prorosyjskich władz Dagestanu.

Dagestanizacja, była możliwa, gdy prezydentem był Magomedali Magomedow, który piastował najwyższe stanowisko w Dagestanie jeszcze w czasach ZSRR. Magomedow, rządził Dagestanem niemal od 1987 do 2004 r.

W opinii autora, wtedy proponowana *dagestanizacja* na wzór, *czeczenizacji*, miałyby realne szanse powodzenia tego planu i tym samym spowodować, iż centrum terroryzmu nie znajdowałoby się w Dagestanie tylko w innej republice Federacji Rosyjskiej, a może nawet w innym państwie np. w Afganistanie czy Iraku lub Pakistanie. W grę zapewne wchodziłyby także państwa Azji Centralnej m.in. Tadżykistan, Kirgistan, Uzbekistan itd.

Obecnie, moim zdaniem, każda rotacja na funkcji prezydenta Dagestanu, powoduje, iż następuje konsolidacja wśród bojowników działających w Dagestanie. Nie mają żadnych problemów w działalności i w werbowaniu, coraz, to nowych

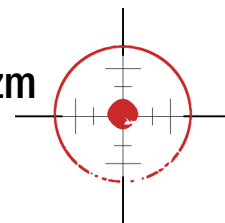


Godło Republiki Dagestanu
(ros. Республика Дагестан)



Mapa polityczna Kaukazu.

Fot. Jeroencommons/Szczurek, commons.wikimedia.org

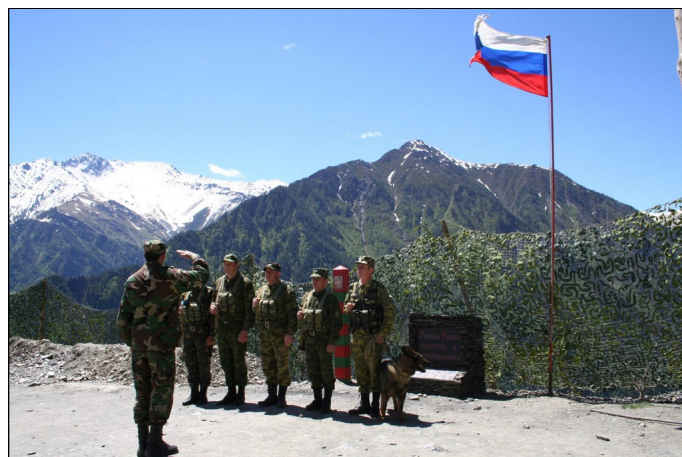


Dagestanizacja niebezpiecznego Dagestanu?

członków do swoich szeregów. Tym samym czują się w tej republice, jak przysłowiowa „ryba w wodzie” i bez żadnych problemów, mogą przemieszczać się do sąsiednich republik i tam realizować swoje terrorystyczne zamierzenia.

Jeśli ten stan rzeczy, będzie się utrzymywać, to takich sytuacji z poranka 29 XII r. czy z 30 XII 2013 r. możemy mieć znacznie więcej na terenie Rosji, nie tylko w trakcie trwania Igrzysk Olimpijskich w Soczi, ale długo po ich zakończeniu.

W Dagestanie prowadzenie proponowanej *dagestanizacji*, byłoby utrudnione, gdyż tę republikę



Fot. i opis - patrz po lewej.

zamieszkuje prawie 3 mln ludności i ponad 30 narodowości, od Nogajów, Lezginów, Awarów, Czeczenów na Żydach górskich (kaukaskich) kończąc. W Czeczenii, w okresie *czeczenizacji*, liczba jej ludności dochodziła do 800 tys. Republika była zamieszkiwana jedynie przez Czeczenów i Inguszy oraz w znikomej ilości przez Rosjan.

Postawmy sobie na koniec dwa pytania: a mianowicie, czy Federalna Służba Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej i Władimir Putin ponoszą klęskę w walce z terroryzmem, nie tylko ze światowym, ale także krajowym? Czy w XXI wieku, wielkiej globalizacji, podsłuchiwanym rozmów, monitoringu miast, większych uprawnień odpowiednich służb do walki z terroryzmem, śledzeniu portali społecznościowych, inwigilacji korespondencji osobistej na owych portalach, nie można było uniknąć tego terroru i zamachów z Wołgogradu?

 Kamil Pietrasik

Przypisy

1. Określenie nawiązujące to tzw. wietnamizacji, z okresu wojny wietnamskiej z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Sposób działania i termin wprowadzony przez USA, prowadzące wojnę w Indochinach.

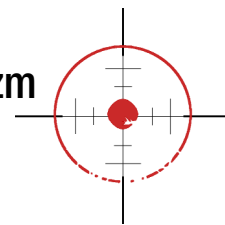


Rosyjski posterunek graniczny w miejscowości Khushet (Dagestan) na granicy rosyjsko-gruzyńskiej.

Fot. Timur Abdullaev / RIA, commons.wikimedia.org

Minuta po minucie. Wołgograd 21 października 2013 r.

- Terrorystyczny atak z 21 X 2013 roku nie był pierwszym atakiem tego typu w Wołgogradzie. Siódmego sierpnia 2013 r. o 2, 30 w nocy nastąpił wybuch IED w pomieszczeniu służbowym samodzielnego batalionu służby drogowo – patrolowej Wołgogradu. Po dwóch godzinach wykryto IED na służbowym postoju batalionu służby drogowo – patrolowej Rejonu Woroszyłowskiego Wołgogradu. Nie było poszkodowanych. Wcześniej w IV 2011 r. nastąpił wybuch przy budynku miejskiej Państwowej Inspekcji Zapewnienia Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym. Obyło się bez ofiar. Jednocześnie przy budynku Akademii MSW w Wołgogradzie wykryto dwa pakunki z materiałami wybuchowymi, które udało się zneutralizować. W dniu 16 XI 2013 r. organizator zamachu na autobus w Wołgogradzie, konwertyta Dmitrij Sokołow został zlikwidowany w Machaczkałe, podczas operacji sił specjalnych.**
- W dniach 29 i 30 grudnia ubiegłego ponownie wybuchy wstrząsnęły Wołgogradem. Terrorysty samobójcy dokonali ataków na dworzec kolejowy i trolejbus. W obydwu wybuchach zginęło ponad trzydzieści osób.
- 14, 30** – nieopodal przystanku *Lesobaza Krasnoarmiejskowo Rajona* zagrzmiał wybuch. Według pierwszych informacji wybuch był związany z niesprawnością instalacji gazowej. Zginęło 6 osób. Czterdzieści zostało ewakuowanych, w tym 18 rannych.
- 15, 30** – Ministerstwo ds. Sytuacji Nadzwyczajnych FR przekazało informację o przygotowaniach do wylotu Samolu z Moskwy do Wołgogradu, w celu ewakuacji rannych w wybuchu w autobusie.
- 16, 40** – Liczba poszkodowanych w wybuchu wzrosła do 32 ludzi. Większość z nich (27 osób) przewiezionych zostało do najbliższego szpitala. Osiem osób jest w stanie ciężkim.
- 17, 00** – Zamach terrorystyczny w Wołgogradzie stał się jednym z najbardziej komentowanych wydarzeń na Twitterze.
- 17, 10** – Przedstawiciel Komitetu Śledczego Władimir Markin poinformował, że samodiałowe urządzenie wybuchowe (IED) zdetonowała terrorystka-samobójczyni. Była to, \jak się później okazało trzydziestoletnia urodzona w Dagestanie Naida Achijałowa.
- 17, 37** – W związku z zamachem terrorystycznym w Wołgogradzie USA przekazały słowa współczucia i ubolewania.
- 17, 40** – W Obwodzie Wołgogradzkim ogłoszono trzydniową żałobę.
- 17, 45** – W Wołgogradzie powstał wielki korek samochodowy w związku z zamknięciem ruchu w kierunku miejsca zamachu.
- 17, 49** – Już tylko 4 osoby, ofiary zamachu, znajdują się na salach intensywnej opieki medycznej.
- 17, 53** – Premier Dmitrij Miedwiediew polecił okazanie wszelkiej pomocy ofiarom zamachu i rodzinom śmiertelnych ofiar zamachu.
- 17, 55** – Upublicznienie zapisu video z zamachu w autobusie.
- 18, 02** – W Wołgogradzie uruchomiono transport dodatkowy, w związku z paraliżem komunikacji z centrum miasta na peryferie.
- 18, 06** – Nadzwyczajne posiedzenie obwodowej Rady Bezpieczeństwa, w związku z zamachem terrorystycznym.
- 18, 20** – Opublikowano spis ofiara zamachu. Zginęło 6 osób. Leczonych jest 27 osób, w tym dwoje dzieci (roczne i czteroletnie). Osiemnaście osób rannych znajduje się w ciężkim stanie. Ośmioro z nich na oddziałach reanimacji.
- 18, 23** – MSW Dagestanu włączyło się do śledztwa w sprawie wybuchu w autobusie.
- 18, 30** – Potwierdzono śmierć 6 osób, nie licząc *smiertnicy*. Liczba poszkodowanych wzrosła do trzydziestu trzech osób.
- 18, 43** – Ministerstwo ds. Nadzwyczajnych uruchomiło drugą gorącą linię telefoniczną.



KAZIMIERZ KRAJ

Dr inż. Brunon Kwiecień – terrorysta tytularny

W naszym miesięczniku wypowiedaliśmy się na temat krakowskiego terrorysty, którego celem, podobno, była dekapitacja polskich władz wykonawczych i ustawodawczych. Po ponad roku rozpoczął się jego proces. Środki bezpieczeństwa, które zostały przedsięwzięte na czas procesu, są, co najmniej śmieszne.

Można z nich wnioskować przerost formy nad treścią oraz to, że doktor Brunon, był przywódcą potężnej organizacji terrorystycznej, a sam jest wyszkolonym zabójcą, sprawnym niczym James Bond. A ABW wie, że towarzysze jego walki dokonają uderzenia na budynek sądu i go odbiją. Warto zadać pytanie, czemu ma służyć taka demonstracja siły? Może ma utwierdzić przeciętnego obserwatora procesu, że adiunkt Uniwersytetu Rolniczego jest winnym zarzucanych czynów.

Z aktu oskarżenia wynika, że jedynie, nie kupienie SKOTA oraz nienadesłanie (rzekomo zamówionej) saletry, były jedyną przeszkodą, która nie pozwoliła mojemu krajanowi dokonać zamachu. Nie badałem ile, w Agencji Mienia Wojskowego, kosztuje transporter opancerzony SKOT i ile sprawnych jest ich na zbyciu. Po drugie czy posiadanie dwóch lub czterech ton saletry amonowej (bardzo uniwersalny nawóz), jest karalne.

Brunonowi Kwietniowi postawiono dziewięć zarzutów, wśród których były namawianie do zamachu dwóch studentów i przygotowywanie zamachu. Pięć z dziewięciu zarzutów dotyczyło pośrednictwa i handlu bronią, którą nasz chemik miał nielegalnie kupować i sprzedawać. Ponadto miał handlować materiałami wybuchowymi. Postawiono również zarzut posiadania 35 sztuk broni palnej, jednego naboju i jednej lufy. Jednakże tej broni nie znaleziono. Czyli, takie trochę wirtualne fakty. Ilość broni została wyliczona na podstawie korespondencji (jak przypuszczam elektronicznej) oskarżonego oraz zeznań świadków. Podobno zamówił SKOTA i nawozy, lecz tej wersji oskarżenia Brunon Kwiecień zaprzecza.

Powstaje podstawowe pytanie skąd adiunkt posiadający żonę i dwójkę dzieci mógł mieć pieniądze nie-

zbędne do zakupu sprawnego SKOTA. Sprawdziłem ceny na rynku, musiałby wydać ok. 20 000 zł. Cztery tony saletry amonowej kosztowałyby ok. 6000 zł. Czyżby miał, tak duże zaskórniaki. Nie liczę innych kosztów. Również inne dowody nie są powalające na ziemię. Spłonka, kawałek lontu, rurka, demonstrowane stare telefony komórkowe, sam mam parę sztuk, ale chyba nie jestem jeszcze terrorystą. Dodatkowo mam oscyloskop, zasilacze, lutownicę, przyrząd uniwersalny itp. i trochę rezystorów typu MŁT (uwaga na radzieckiej licencji).

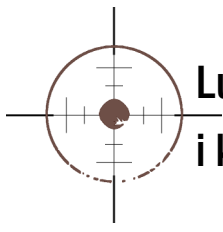
Pokazywany na zdjęciach ćwiczebny granat (bawiłem się takim na PO w liceum), chyba nie podpada pod kwalifikację posiadania broni (materiałów wybuchowych). Ponoć maile i rozmowy, były kodowane łatwym do złamania szyfrem. Czyżby doktor inżynier Kwiecień, nie miał świadomości, że trzeba zachowywać zasady konspiracji przygotowując zamach. A ponadto, czy nic nie słyszał o możliwości podsłuchiwania elektronicznych systemów łączności. Chyba ogólna wiedza techniczna mu na to pozwalała.

Można podnosić jeszcze wiele tego typu wątpliwości. Już omawiana przez nas sprawa Ahmeda Yassina 23, pokazała, jak ABW przekuwa materiały operacyjne na procesowe. Jak dużo słyszałem o sukcesie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, która zatrzymała radykalizowanego Artura Ł., ksywa Ahmed Yassin 23. Po niepomyślnym zakończeniu sprawy przez sąd Agencja nie wydała żadnego, nawet pisku na ten temat.

Zastanawiam się, jak się zakończy proces Brunona Kwietnia oraz kolejne odbywające po złożeniu apelacji przez obronę lub oskarżenie. Szkoda, że sąd nie zdecydował się na przynajmniej częściową jawność, o którą wnosili nawet prokurator.

Patrząc na sprawę tego nieszczęsnego chłopaka (Artura Ł.), stawiam, że sprawa Pana Brunona Kwietnia, zakończy się podobnie, choć będzie trwała dłużej i ze strony procesowej jest bardziej skomplikowana. Chyba będzie ciszej nad tą trumną.

Drodzy Czytelnicy, a co wy na ten temat sądzicie?



Kawalerzysta w wywiadzie. Gen. bryg. Józef Marian Smoleński

Wydawałoby się, że na czele wywiadu stają ludzie z nim obeznani, najlepiej tacy, którzy mają bogatą przeszłość w służbach czy konspiracji. Jednak pod koniec lat 30. na czele Oddziału II stanął *homo novus* – oficer liniowy, kawalerzysta Józef Smoleński, a właściwie Marian Józef Smoleński („Kolec”, „Łukasz”).

Marian Józef Smoleński urodził się 18 IX 1894 r. w majątku Gostkowo, niedaleko Ciechanowa. Początkowo uczył się w domu, a później poszedł do szkoły średniej w Mławie. Chłonał tam wiedzę i patriotyzm, co miało zaowocować kilka lat później. Po uzyskaniu polskiej matury wyjechał do belgijskiego Glons rozpoczynając studia w Instytucie Chemii Cukrowniczej. Tam zetknął się ze Związkiem Strzeleckim, a w III 1914 r. z Józefem Piłsudskim wizytującym kompanię.

Niedługo później, w połowie lata miał odbyć się w Polsce kurs instruktorski dla belgijskiej kompanii, ale wybuchła I wojna światowa. Strzelcy zamiast na kurs trafili do I Kompanii Kadrowej i wyruszyli z nią z Oleandrów. Józef przyjął pseudonim „Kolec” i został ósmym ułanem Władysława „Beliny” Prażmowskiego. Na swym siwku Smoleński wjechał z „Beliną” do Kielc, a później, wraz z rozbudową patrolu konnego, został żołnierzem I Pułku Ułanów I Brygady Legionów.

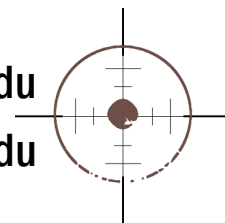
W czasie walk na Wołyniu, Smoleński został ranny pod Trojanówką (7 VII 1916), przez co kilka tygodni spędził w szpitalu. Po akcji 5 listopada i wycofaniu Legionów z frontu, „Kolec” odbył kurs Szkoły Oficerskiej i został awansowany do stopnia podchorążego. Jednak już wkrótce nadszedł czas poważnych decyzji - należało złożyć przysięgę wierności państwu centralnym. Smoleński, podobnie jak wielu legionistów, odmówił i trafił do obozu w Szczypiornie jako poddany rosyjski. Dzięki interwencji swojej matki we IX 1917 r. został zwolniony i wrócił do rodzinnego majątku.

Nie zagrażał długo miejsca w domu, gdyż wyjechał do Warszawy i podjął studia na Wydziale Rolnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Nauka szła na tyle dobrze, że Józef dostał propozycję asystentury. Studia jednak przerwał w XI 1918 r., kiedy to poczuł się w obowiązku dołączyć do peowiaków i legionistów rozbrajających Niemców. Wkrótce też zgłosił się do 3 Pułku Ułanów Lubelskich, gdzie, jako podporucznik, został dowódcą plutonu. W XII 1918 r. 3. Pułk przemianowano na 7. Pułk Ułanów Lubelskich.

Z 7. Pułkiem ruszył na front bolszewicki, dochodząc pod Połock w 1919 r. W roku następnym, jako porucznik wojował na Wołyniu i Ukrainie. Stamtąd pułk przemaszerował do centralnej Polski, wziął udział w bitwie Warszawskiej, po czym ruszył na północny wschód. Mianowany rotmistrzem w VIII 1920 r., wziął udział w bitwie niemeńskiej. Po zakończeniu wojny stacjonował z pułkiem nad Dźwiną. Za wojnę z bolszewikami rtm. Smoleński uhonorowany został orderem Virtuti Militari.

W 1922 r. Józef został drugim zastępcą dowódcy 7. Pułku Ułanów Lubelskich, stacjonującego w Mińsku Mazowieckim. W październiku tego roku rtm. Smoleński odszedł na studia w Wyższej Szkole Wojennej. Nauka zakończyła się dla niego dwa lata później bardzo dobrą oceną i czwartą lokatą. Z takim wynikiem chwilowo trafił do Biura Historycznego Oddziału I Sztabu, ale już w XI 1924 r. odkomenderowany został do Lwowa na stanowisko szefa sztabu 4 Dywizji Kawalerii. Tam też zastał go awans do stopnia majora. W sztabie 4 DK Smoleński pracował do IV 1928 r., kiedy to przeniesiono go na dwa lata do Oddziału III Sztabu Generalnego.

Niedługo przed przeniesieniem, w I 1930 r. został awansowany do stopnia podpułkownika. Wiosną tego roku skierowano go ze Sztabu Głównego na stanowisko dowódcy 2. Pułku Ułanów Grochowskich w Suwałkach. Tam też ożenił się z Katarzyną Ładą.



W pierwszej połowie lat 30 ppłk dypl. Smoleński kilkakrotnie odbywał kursy doszkalające, wykładając także w Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu. Z początkiem 1933 r. został mianowany pułkownikiem.

Latem 1935 nastąpiła duża zmiana – płk Smoleński został przeniesiony na stanowisko dowódcy CWK w Grudziądzu i powierzono mu przygotowanie kadry jeździeckiej na igrzyska, które miały odbyć się w stolicy III Rzeszy.

Po trzech latach nieoczekiwanie przyszła z Warszawy wiadomość o zmianie na stanowisku szefa Oddziału II. W listopadzie 1938 r. marszałek Śmigły-Rydz doprowadził do odwołania płk. Tadeusza Pełczyńskiego, dwukrotnego i doświadczonego szefa Oddziału II. Na jego miejsce powołano płk. Smoleńskiego. Nowym szefem CWK został płk. Tadeusz Komorowski. Choć płk Smoleński formalnie kierował wywiadem i kontrwywiadem wojskowym od listopada to faktycznie jeszcze kilka miesięcy płk Pełczyński wprowadzał go w zakres obowiązków z racji braku doświadczenia. Płk Smoleński usamodzielniał się w lutym 1939 r. Wkrótce okazało się jak głęboka była woda, na którą go rzucono. Przed nowym szefem stało zadanie przygotowanie wywiadu do wojny i współpraca z wywiadami sojusznikami, choćby w sprawie Enigmy.

Wraz z wybuchem wojny płk Smoleński został szefem Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza i z nim udał się na emigrację. Z Rumunii przedostał się do Francji, gdzie został drugim zastępcą komendanta głównego Związku Walki Zbrojnej, gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Po ewakuacji do Wielkiej Brytanii został szefem Oddziału VI Sztabu NW i pełnił tę funkcję do października 1941 r. Płk Smoleński przyjął pseudonim „Łukasz” i współpracował z Special Operation Executive w organizowaniu łączności z okupowanym krajem i przerzucie materiałów dywersyjnych.

Konflikt gen. Kazimierza Sosnkowskiego z gen. Władysławem Sikorskim dotyczący porozumienia z ZSRR zakończył się ustąpieniem ministra. Po odejściu gen. Sosnkowskiego, płk Smoleński został odwoła-

ny i powierzono mu dowództwo batalionu oficerskiego Brygady Szkolnej w Szkocji. Przed natychmiastowym wyjazdem ochroniła go konieczność zamknięcia pilnych spraw Oddziału VI. Nową funkcję objął w styczniu 1942 r., ale już we wrześniu tego roku został komendantem II wojennego kursu w Wyższej Szkole Wojskowej.

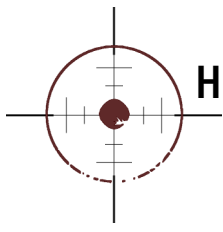
W kwietniu 1943 r. płk Smoleński został przeniesiony do obozu w Rothesay, by już w sierpniu zostać skierowany do inspektoratu Polskich Sił Zbrojnych. W październiku 1943 r. został drugim zastępcą szefa sztabu NW, dzięki czemu znów odpowiadał za kontakt z krajem. W sierpniu następnego roku w końcu udało mu się dostać upragniony przydział liniowy – trafił do 3 Dywizji Strzelców Karpackich jako zastępca dowódcy, gen. dyw. Bronisława Ducha.

Wraz z 3 DSK walczył m.in. w Apeninie Emiliańskim, pod Forli, Monte Piano, nad rzeką Senio i dotarł do Bolonii w kwietniu 1945 r.

Po zakończeniu wojny płk Smoleński został w dywizji i wraz z nią został włączony do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Po demobilizacji armii Józef Smoleński postanowił pozostać w Wielkiej Brytanii i osiadł w Londynie.

Przechodząc do cywila Smoleński nie porzucił środowiska żołnierskiego, które podobnie jak on znaleźli się w trudnej sytuacji. Pułkownik zajął się pracą społeczną, pomocą wdowom i sierotom, a także działalnością w ruchu kombatanckim, inicjując m.in. Powstanie Koła Żołnierzy 7. Pułku Ułanów Lubelskich. Józef Smoleński podjął się także prac w zakresie historii wojskowości i został prezesem zarządu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. W 1965 r. płk Smoleński został awansowany przez gen. Władysława Andersa do stopnia generała brygady.

Gen. Józef Marian Smoleński, wielokrotnie odznaczany i zasłużony oficer Wojska Polskiego zginął 19 stycznia 1978 r. w wypadku drogowym w Londynie. Generał został pochowany 27 stycznia na londyńskim cmentarzu Gunnersbury.



Operacja „Wisła” punktem zwrotnym w walce z UPA. Cz. IV

Odmienne poglądy na temat napadów zbrojnych na posterunki MO i strażnice WOP przedstawił Grzegorz Motyka w swej książce „Tak było w Bieszczadach”. Tezy głoszone przez Grzegorza Motykę przytoczył w swej książce mjr Kuźmicz, zarzucając jednocześnie doktorowi Motyce fałszowanie prawdy historycznej i wybielanie zbrodni popełnionych przez UPA.

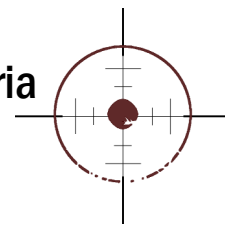
Według dr Motyki banderowcy nie mordowali wziętych do niewoli polskich żołnierzy i funkcjonariuszy. „(...) w końcu sierpnia 1945 r. wydano też rozkazy mówiące o postępowaniu z jeńcami. (...) zdobycie jeńców zwiększa (...) sukces każdej bojowej operacji. (...) W tym celu należy ze wszystkimi obchodzić się bardzo uprzejmie. Nie bić, nie grozić, rannych opatrzyć, dać jeść, zapewnić, że im się nie stanie nic złego(...). Nie wolno także zabierać żadnych rzeczy stanowiących prywatną własność, tylko broń i dokumenty. (...) Przy tym też zachować się uprzejmie (...) w ogóle jeńca niczym nie terroryzować. (...) Surowe urzędowe postępowanie, ale przy tym grzeczne i sprawiedliwe, wytworzy tylko jeszcze większy respekt dla nas. (...) Po przeprowadzeniu W dniu 27 czerwca 1946 roku sotnia UPA z kurenia „Bajdy” zorganizowała zasadzkę w lesie pomiędzy wsiami Koniuszą a Brylince w powiecie przemyskim. W tę zasadzkę wpadli elewowie ze szkoły podoficerskiej 28 pułku piechoty z 9 Dywizji Piechoty. Celny ogień karabinów maszynowych i strzelców wyborowych ukrytych na drzewach w pierwszej kolejności dosięgnął dowódcę grupy. Zanim walka dobiegła końca poległa około połowa żołnierzy. Tych, którzy przeżyli ostrzał oraz rannych, upowcy zamordowali na miejscu. W sumie poległo 26 oficerów, podoficerów i żołnierzy.

Powyższy przykład pokazuje, że UPA dokonywała napadów nie tylko na milicjantów i wopistów. Gdy tylko nadarzyła się okazja urządzano zasadzki i napady rów-



Flaga UPA

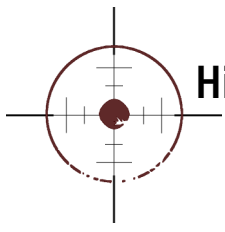
nież na żołnierzy Wojska Polskiego. Najgłośniejszą sprawą tego typu była zasadzka urządzona na drodze pomiędzy Cisną i Baligrodem, w której został zabity generał Karol Świerczewski „Walter”, dowódca 2 Armii Wojska Polskiego, wiceminister Obrony Narodowej. Gen. Świerczewski przybył w Bieszczady, aby dokonać inspekcji jednostek wojskowych i WOP. Chciał osobiście sprawdzić warunki służby żołnierzy, ich przygotowanie do walki z UPA i skalę zagrożenia, jakie występowało w terenie. „Dnia 28 marca 1947 r., rano o godzinie 7: 30, gen. K. Świerczewski w towarzystwie gen. Mikołaja Prus-Wiąckowskiego, płk. Józefa Bieleckiego, ppłk. Józefa Szpakowskiego i kpt. Aleksandra Cesarskiego, pod ochroną 18 żołnierzy przybył do Leska. W Lesku stacjonował 34 pp, 8 DP, którego dowódcą był płk Jan Gerhard, późniejszy autor znanej powieści „Łuny w Bieszczadach”¹. Po wizycie w Lesku gen. Świerczewski udał się do Baligrodu i po dokonanej tam inspekcji zdecydował o wyjeździe do Cisnej. Teren w rejonie tego miasteczka był silnie zagrożony przez bandy UPA. W Cisnej stacjonowali Wopiści z Przemyśla oraz grupa manewrowa 4 Bałtyckiego Oddziału WOP. Mimo ostrzeżeń i protestów oficerów Sztabu 8 Dywizji Piechoty gen. Świerczewski nie chciał zmienić zdania



i wydał polecenia jazdy do Cisnej. Oficerowie i żołnierze, którzy znali „Waltera” z czasów wojny nie byli zaskoczeni taką decyzją. Generał chętnie odwiedzał żołnierzy, którzy pełnili służbę w niebezpiecznych miejscach: „On zawsze taki był, (...) kiedy chodziło o odwiedzenie żołnierzy na froncie, nigdy się nie wahał. Tam też trasy nie były strzeżone”. Konwój składał się z 3 samochodów². Niedaleko od Baligrodu awarii uległ jeden z pojazdów, którym jechało 20 żołnierzy. Gen. Świerczewski nakazał go wyminąć i ruszyć w dalszą drogę pozostałymi dwoma samochodami, którymi podróżowało teraz 31 osób, w tym 23 żołnierzy ochrony. W odległości kilku kilometrów od Baligrodu przejeżdżający przez wieś Jabłonki konwój został ostrzelany silnym ogniem broni maszynowej. Samochody zatrzymał się, a żołnierze zajęli stanowiska obronne w rowie. Upowcy wiedząc o tym, że mają przewagę liczebną podjęli próbę okrążenia broniących się żołnierzy jednak bezskutecznie. Mimo dużej przewagi liczebnej przeciwnika ochrona konwoju prowadziła skuteczną obronę i nie pozwoliła się okrążyć. Gen. Świerczewski ukrył się pomiędzy dwoma belkami leżącymi niedaleko strumyka, jednak w pewnym momencie wstał i wyprostował się. W tej właśnie chwili został trafiony kulą w brzuch. Ślaniając się na nogach, „Walter” wszedł w koryto strumienia gdzie został powtórnie trafiony tym razem w łopatkę. „Niestety druga rana okazała się śmiertelna. Umierając prosił tylko, by nie pozostawiono go na polu walki. (...) General zmarł na polu walki w piątek dnia 28 marca 1947 r. o godzinie 10:20”³. Razem z „Walterem” poległo dwóch innych żołnierzy, a trzech kolejnych zostało rannych. Na podstawie zeznań schwytanych później upowców, którzy uczestniczyli w ataku na konwój dowiedziano się, że generał wpadł w zasadzkę zupełnie przypadkowo. O śmierci gen. Świerczewskiego banderowcy dowiedzieli się z polskiej prasy. Gdyby zasadzka była przygotowana specjalnie na generała i towarzyszących mu starszych oficerów to z pewnością upowcy nie pozwolili by na to żeby ktoś uszedł z niej z życiem.

W taki właśnie sposób wielu pisarzy opisuje działalność OUN – UPA oraz jej walkę z polskimi służbami mundurowymi. Wielu historyków i publicystów do dziś rozpowszechnia teorię mówiące o tym, że Operacja „Wisła” została przeprowadzona jako zemsta za zabicie gen. Świerczewskiego. W dzienniku Super Nowości z 2002 roku ukazał się artykuł potwierdzający tezę, którą mjr Kuźmicz przytoczył w swej książce: „(...) 28 marca 1947 r. w zasadzce zorganizowanej pod Baligrodem przez dwie sotnie Ukraińskiej Powstańczej Armii (...) zginął Generał Karol Świerczewski (...). Ta zagadkowa do dziś śmierć (...) najprawdopodobniej stała się pretekstem do rozpoczęcia akcji „Wisła” i wysiedlenia Ukraińców oraz Łemków zamieszkujących południowo – wschodnie tereny kraju tzw. ziemie zachodnie”⁴. W tym artykule oraz w innych publikacjach wmawia się czytelnikom, że powodem przeprowadzenia operacji „Wisła” nie były zbrodnie ludobójstwa popełniane masowo przez Ukraińską Powstańczą Armię. Twierdzi się, że to rząd powojennej Polski chciał usunąć z Bieszczadów całą ludność ukraińską i łemkowską oraz żeby mieć pretekst do tej „haniebnej” akcji zabił jednego ze swoich generałów, w tym przypadku Karola Świerczewskiego. Padają nawet oskarżenia w kierunku towarzyszących „Walterowi” oficerów, którzy rzekomo mieli zastrzelić Generała, jednak jak słusznie zauważa mjr Kuźmicz oficerowie Wojska Polskiego nie stosowali wobec swoich przełożonych tego rodzaju metod. Rozpowszechnianie przez pewne kręgi tych kontrowersyjnych tez służyć ma zafałszowaniu prawdziwych motywów i okoliczności przeprowadzenia Operacji „Wisła”.

Operacja Wisła została przeprowadzona w okresie od kwietnia 1947 do lipca 1947 roku i do dnia dzisiejszego budzi wiele emocji oraz kontrowersji. Dodatkowo wiele środowisk, w tym ukraińskie, stara się przedstawić ją w jak najbardziej negatywnym świetle. Do dziś organizacje zrzeszające nacjonalistów ukraińskich usiłują udowodnić, że Operacja „Wisła” była czystką etniczną wymierzoną w ludność ukraińską. Głoszone są również tezy mówiące o tym, że była to zbrodnia ludo-



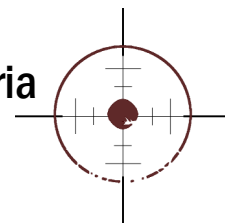
bójstwa, haniebna akcja, której Polska powinna się wstydzić i za którą należy przeprosić wysiedlonych. Coraz częściej słyhać głosy nawołujące do rehabilitacji członków UPA oraz nadania im praw kombatanckich, a jednocześnie pozbawienia tych praw żołnierzy polskich biorących udział w Operacji „Wisła”. Pojawiają się także żądania wypłaty odszkodowań przesiedlonym Ukraińcom, jednak w 1947 roku, wysiedlono nie tylko ludność ukraińską ale wraz z nią Łemków, Polaków oraz rodziny mieszane polsko – ukraińskie. Powodem przeprowadzenia tychże działań nie była przypadkowa śmierć gen. Karola Świerczewskiego, ani też chęć zaszkodzenia ludności ukraińskiej mieszkającej w granicach Polski. Przyczyną podjęcia tak drastycznych kroków była działalność OUN – UPA, której celem było całkowite wyniszczenie ludności polskiej zamieszkującej tzw. Zakierzoński Kraj. Akcja przesiedleńcza nie była w Europie precedensem, podobne działania były już podejmowane przez inne kraje. Ponadto została ona przeprowadzona zgodnie z obowiązującym prawem międzynarodowym. Walki toczone z UPA w latach 1945 – 1946 nie przyniosły pożądanego rezultatu oraz były wysoce nieefektywne. Za każdym razem, gdy oddziały ukraińskich nacjonalistów były dziesiątkowane lub rozbijane, odradzały się ponownie zasilone przymusowo wcielonymi mężczyznami narodowości ukraińskiej czy łemkowskiej. Ponadto sotnie UPA unikały otwartych starć z Wojskiem Polskim stosując działania partyzackie, zastawiając zasadzki i napadając na mniejsze posterunki lub grupy wojska. Gdy sytuacja stawała się niekorzystna dla nacjonalistów, korzystali oni z pomocy dostarczanej przez ludność ukraińską. Aby nadal funkcjonować i prowadzić swą działalność, UPA potrzebowała poparcia cywilnej ludności ukraińskiej, która była zmuszana siłą do uległości i posłuszeństwa. Rola ludności ukraińskiej była nie do przecenienia, ponieważ dostarczała ona ubrań, schronienia, informacji, rekrutów oraz pomagała w prowadzeniu dywersji. Stwarzało to sytuację, w której nie można było odróżnić lojalnych obywateli polskich od tych którzy wspierają OUN – UPA.

Na dzień 10 IV 1947 r. zaplanowano początek operacji wojskowej, która miała być odwetem za śmierć gen. Świerczewskiego. Miały w niej wziąć udział siły 8 Dywizji Piechoty oraz około 1500 żołnierzy KBW. Celem tych działań miała być pacyfikacja okolic Cisnej i Baligrodu oraz rozbicie działających tam grup terrorystycznych. W tym samym czasie Sztab Generalny zdawał sobie sprawę z tego, iż wydzielone do tego zadania zgrupowanie nie zlikwiduje zbrojnego podziemia w Bieszczadach, a jedynie co może zrobić to przeprowadzić działania nękające⁵.

W pozostałej części kraju sytuacja zaczęła się stabilizować, w styczniu 1947 roku odbyły się wybory do Sejmu, które przesądziły o politycznej klęsce polskiego podziemia zbrojnego. W związku z tym została ogłoszona amnestia, z której skorzystało kilkadziesiąt tysięcy osób. Amnestia ta nie objęła z oczywistych względów Ukraińskiej Powstańczej Armii, a w południowo – wschodniej części kraju nadal trwały walki. Władze polskie zdały sobie sprawę z tego, że dotychczasowe metody walki nie są wystarczające, a wydzielone siły zbyt skromne. Rząd polski został zmuszony do podjęcia bardziej radykalnych kroków, czyli wysiedlenia terroryzowanej ludności ukraińskiej na zachodnie i północne ziemie Polski. Te działania miały na celu zlikwidowanie całej bazy społecznej oraz zaopatrzeniowej, na której opierało się ukraińskie podziemie.

„W związku z koniecznością dalszej normalizacji stosunków w Polsce – głosiła uchwała rządowa z 24 kwietnia 1947 r. – dojrzała całkowicie sprawa zlikwidowania działalności band UPA. Celem wykonania tego zadania Prezydium Rady Ministrów uchwała:

- I. Minister obrony narodowej w porozumieniu z ministrem bezpieczeństwa publicznego wydzieli odpowiednią liczbę jednostek wojskowych w celu przeprowadzenia akcji oczyszczenia zagrożonego terenu i likwidacji band UPA.
- II. Minister obrony narodowej w porozumieniu z ministrem bezpieczeństwa publicznego mianuje dowódcę, który obejmie kierownictwo całej



akcji i jako Pełnomocnik Rządu władny będzie wydawać zarządzenia związane z oczyszczaniem terenu.

III. Państwowy Urząd Repatriacyjny przeprowadzi akcję przesiedleńczą ludności ukraińskiej i ludności zamieszkałej na terenach, gdzie działalność band UPA może zagrażać życiu i mieniu.

IV. Minister administracji publicznej wyda zarządzenia władzom administracyjnym I i II instancji, aby ściśle współdziałała w tej akcji w myśl wskazówek Pełnomocnika Rządu.

V. Minister komunikacji wydzieli niezbędną liczbę wagonów i parowozów do przesiedlenia ludności na Ziemię Odzyskane według planu Pełnomocnika Rządu.

VI. Minister poczt i telegrafów wyda zarządzenie podwładnym organom w rejonie objętym akcją poczynienia wszelkich ułatwień w zapewnieniu łączności w myśl wskazówek Pełnomocnika Rządu.

VII. Minister skarbu otworzy kredyt na pokrycie kosztów akcji w wysokości do 65 000 000 – w tym 35 000 000 – na miesiąc maj...”⁶.

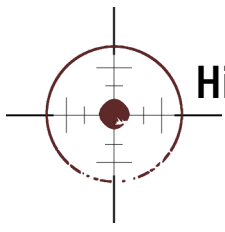
Aby wykonać te zadania powołano do życia Grupę Operacyjną (GO) „Wisła”, której dowódcą został gen. bryg. Stefan Mossor⁷. Grupie tej postawiono dwa główne zadania, pierwszym była likwidacja ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia zbrojnego na terenach województw: krakowskiego, lubelskiego i rzeszowskiego. By przeszkodzić banderowcom w przedostaniu się do Czechosłowacji, a stamtąd dalej na zachód Europy, podjęto wspólne działania wraz z Czechosłowacką armią, która pomogła Wojsku Polskiemu zablokować granicę polsko – czechosłowacką. W pierwszej kolejności miały ulec zniszczeniu sztaby UPA, bazy zaopatrzeniowe, magazyny broni oraz całe struktury OUN. Drugim co do ważności zadaniem było przesiedlenie z południowo – wschodnich terenów Polski całą ludność ukraińską, co miało spowodować likwidację bazy zaopatrzeniowej dla sotni i kureni UPA.

Aby móc wykonać te zadanie przygotowano stacje załadunkowe, środki transportu oraz gospodarstwa na zachodnich i północnych ziemiach Polski. Teren na którym miała zostać przeprowadzona akcja przesiedleńcza został podzielony na dwa obszary: „R” – Rzeszów oraz „S” – Sanok. Akcją wysiedleńczą miało zostać objętych początkowo około 20 tysięcy osób, ostatecznie wysiedlono około 150 tysięcy osób⁸.

„W celu przeprowadzenia zaplanowanych działań, dla G.O. „Wisła” wydzielono następujące, wojskowe związki taktyczne:

- z 3 Dywizji Piechoty – 3, 5 i 14 pułki piechoty,
- z 6 Dywizji Piechoty – 2, 6 i 12 pułki piechoty,
- z 9 Dywizji Piechoty – 26, 28 i 30 pułki piechoty
- utworzono jedną kombinowaną Dywizję KBW w składzie: 1, 2 i 3 Brygady, 5 pułk saperów, jeden pułk samochodowy, eskadrę lotnictwa rozpoznawczego i odwód milicyjny w sile 700 ludzi,
- z 7 Dywizji Piechoty – trzy kombinowane pułki (...),
- z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie, Szkoły Oficerskiej w Legionowie, Wojewódzkich i Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa, wydzielono oficerów ze znajomością języka ukraińskiego, (...)”⁹.

Ilość żołnierzy i funkcjonariuszy, którzy ogółem wzięli udział w Operacji „Wisła” Edward Prus szacuje na 17 – 20 tys. Wielu publicystów podkreśla, że były to siły aż nad wyraz duże w stosunku do liczebności sił UPA, jednak praktyka wykazała coś zupełnie odwrotnego. W czasie trwania operacji, setnie banderowców uległy celowemu rozproszeniu, aby utrudnić przeciwnikowi wykrycie ich oraz likwidację. Na niekorzyść GO „Wisła” przemawiał również teren w jakim przyszło jej działać. Był to teren górzasty i lesisty, upowcy dobrze go znali oraz mieli oparcie w miejscowej ludności. Stosunek sił kształtował się w granicach 1: 3, 33 na korzyść Wojska Polskiego, natomiast w działaniach partyzanckich tego typu powinien on wynosić 1: 10, a nawet 1:15¹⁰. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że część sił polskich brało udział w akcji przesiedleńczej, prowadzonej



również w ramach Operacji „Wisła”, to przedstawiony stosunek sił uległby pomniejszeniu na korzyść UPA.

Na potrzeby Operacji „Wisła” „23 kwietnia 1947 r. Biuro Polityczne KC PPR podjęło decyzję o utworzeniu obozu przejściowego dla osób podejrzanych o współpracę z OUN – UPA. Powstał on na terenie Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie. (...) skierowano do niego 2 781 osób, wspomagających OUN – UPA, np. przechowujących broń i amunicję, będących zaopatrzeniowcami bądź łącznikami. Łącznie przebywało w nim 3 873 osób, głównie Ukraińców z których 161 zmarło, w większości na epidemię tyfusu”¹¹. Obóz przejściowy w Jaworznie oraz osoby, które zmarły w nim na skutek chorób i ze starości, jest często przytaczanym argumentem, który miał by udowodnić zbrodniczość akcji przesiedleńczej. Zwolennicy nacjonalizmu ukraińskiego, mieszkający w dużej liczbie w Kanadzie, twierdzą, iż osoby zmarłe w obozie zostały w nim zamordowane, często po ciężkich torturach. Obóz ten jest często porównywany do hitlerowskich obozów zagłady, w których miały panować lepsze warunki niż w tym, który został utworzony przez polskie władze. Pisze się o nim jako o obozie zagłady, gdzie tortury były na porządku dziennym, z premedytacją pomija się jego przejściowy charakter. W obozie tym prowadzono śledztwa, by wykryć członków OUN – UPA ukrywających się wśród ludności cywilnej, często pod fałszywą tożsamością. Władzom polskim nie zależało na wyniszczeniu ludności ukraińskiej, wręcz przeciwnie. Wydano wiele wskazówek jak traktować wysiedlaną ludność i jej mienie, a w rozkazach wyższych przełożonych kategorycznie zabroniono złego traktowania Ukraińców, argumentując to tym, iż byli to obywatele polscy i rząd polski powinien chronić tych ludzi. Jeśli doszłoby do kradzieży lub gwałtu na wysiedlanej ludności dokonanego przez żołnierza polskiego, miał on być surowo i przykładowo ukarany.

Akcja przesiedleńcza miała zostać przeprowadzona w jak najkrótszym czasie, aby wysiedlona ludność mogła na jesień rozpocząć siewy na nowo otrzymanych gruntach. „Grupa Operacyjna „Wisła” miała wykonać

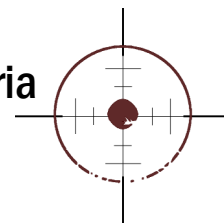
postawione jej zadanie w dwóch etapach:

- Etap I. Prowadząc przez cały czas działania przeciwko UPA, skoncentrować gros sił i środków na całkowitej ewakuacji rejonu Sanoka i rejonów przyległych od zachodu i północy. Równolegle ewakuować wschodnie powiaty woj. lubelskiego;
- Etap II. Obejmował ewakuację rejonu Przemyśla, Lubaczowa i terenów w woj. Krakowskim, a szczególnie obszaru między Wisłokiem i N. Sączem.

Operacja miała być zakończona dopiero po przesiedleniu ludności i całkowitej likwidacji ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia zbrojnego w Polsce. Termin rozpoczęcia działań wyznaczono na 24 kwietnia 1947 r.”¹².

Aby móc prowadzić skuteczne działania, gen. Mossor rozkazał zebrać wszelkie informacje dotyczące przeciwnika, ponieważ o UPA oraz jej cywilnej siatce bardzo mało wiedziano. Nie była znana ilość oraz liczebność oddziałów banderowskich, ani ich rozmieszczenie w terenie. Informacje zdobywane na miejscu prowadzenia działań różniły się od tych jakie napływały z Warszawy. Należało od podstaw przeprowadzić rozpoznanie, dlatego tak ważne stało się chwywanie jeńców od których można było uzyskać sporo cennych danych. Na początku działalności GO „Wisła” zakładano, że bandy UPA liczą około dwa tysiące dobrze uzbrojonych ludzi pośród których panuje żelazna dyscyplina.

By utrudnić upowcom przemieszczanie się, nawiązywanie łączności pomiędzy oddziałami oraz przekazywanie wszelkich informacji, wprowadzono godzinę policyjną we wszystkich miejscowościach objętych akcją GO. Drogi wjazdowe do miast oraz dworce kolejowe zostały obsadzone przez żołnierzy, którzy legitymowali każdego kto przyjeżdżał lub wyjeżdżał z miasta. W miejscowościach gdzie stacjonowały garnizony wojskowe, ulice były patrolowane zarówno w dzień jak i w nocy. Całość operacji, zaplanowana na dwie fazy, a przeprowadzona została w trzech etapach. Pierwszy z nich trwał sześć tygodni i swym zasięgiem obejmował



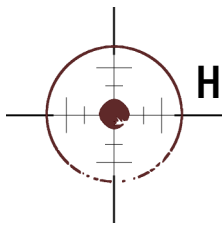
powiaty Sanok, Lesko, Przemyśl i częściowo Lubaczów. Główny wysiłek został skierowany na zlikwidowanie kurenii „Rena” i „Bajdy”¹³ oraz na wysiedlenie z tych terenów ludności ukraińskiej. Podstawowym sposobem działania GO „Wisła” w pierwszym etapie było przeczesywanie wyznaczonych rejonów, jednak wymagało to użycia bardzo dużych sił oraz nie przynosiło zakładanych rezultatów ze względu na trudne warunki terenowe. Aby uniknąć spotkania z przeważającym liczebnie wojskiem, sotnie UPA podzieliły się na mniejsze grupki oraz rozproszyły się w różnych kierunkach, co z kolei utrudniało ich wykrycie i śledzenie. Wraz z postępującym wysiedlaniem wsi, kurczyła się baza zaopatrzeniowa OUN – UPA, co doprowadziło do tego, że banderowcy zaczęli mieć poważne problemy ze zdobywaniem ubrań, leków a nawet jedzenia. Małe grupki upowców, nie mogąc się samodzielnie wyżywić, zaczęły na powrót łączyć się w większe oddziały, co miało ułatwić im przetrwanie. Jednak większą grupę partyzantów jest łatwiej wykryć i przy posiadaniu dostatecznych sił i środków zlikwidować. W ciągu miesiąca siły UPA rozrosły się do rozmiarów przewyższających ich liczebność sprzed Operacji „Wisła”, ponieważ na skutek wysiedleń, członkowie cywilnych komórek OUN uciekali do lasu, a następnie dołączali do sotni. Dowództwa UPA wydawały wytyczne nakazujące skierować cały wysiłek na gromadzeniu wszelkiego zaopatrzenia, które będzie niezbędne do przetrwania, gdy wsie ukraińskie zostaną całkowicie wysiedlone. By utrzymać morale wśród banderowców, wydział propagandy OUN głosił propagandę mówiącą o tym, iż wybuch III wojny światowej jest już bliski, a narody zachodnioeuropejskie i Amerykanie całkowicie popierają sprawę niepodległej Ukrainy.

„W czasie I etapu operacji przesiedlono około 50 tys. osób. Z 12 stacji załadowczych odjechało 150 transportów z ludźmi i dobytkiem. W wyniku działań bojowych przeprowadzonych przez jednostki GO „Wisła” od 20 kwietnia do 15 maja 1947 r. zabito 63 banderowców, a 73 ujęto. Zdobyto: 2 moździerze,

2 cekaemy, 16 erkaemów, 1 rusznicę ppanc., 43 peemy, 148 karabinów, 19 pistoletów, 2 pięści pancerne, 447 min piech. oraz wiele innego sprzętu i amunicji, a także archiwa z dokumentami sotni: „Hromenki”, „Bira”, „Hrynia”, „Stacha”. Znalaziono i zniszczono 245 bunkrów z amunicją i żywnością”¹⁴. Stan bezpieczeństwa, w rejonach gdzie wojsko prowadziło działalność, wyraźnie się poprawił o czym informowały gen. Mossora lokalne władze administracyjne. Gdy pierwszy etap działań dobiegł końca, postanowiono, że w rejonie Leska i Sanoka pozostanie 8 Dywizja Piechoty wraz z dywizją KBW.

„W II etapie operacji główny wysiłek miał zostać przeniesiony na powiaty: Lubaczów i Przemyśl. W celu rozbicia działających tam sotni miały być użyte 6, 7, 9 DP oraz wszystkie jednostki samodzielne”¹⁵. Podobnie jak w pierwszym etapie, działania miały rozpocząć się od rozpoznania przeciwnika, zamierzano w jak najkrótszym czasie wysiedlić ludność cywilną, a następnie przy użyciu dostępnych sił, zlikwidować wszystkie oddziały UPA przebywające na tym terenie. Aby osiągnąć ten cel, dowództwo GO zamierzało wykorzystać dezorganizację i osłabienie sił banderowców. Wsie, które zostały wysiedlone, miały być chronione przez Wojsko Polskie przed spalaniem, ponieważ w przyszłości planowano je zasiedlić polskimi osadnikami.

Drugi etap operacji przyniósł pozytywne zmiany dotyczące sposobu walki prowadzonej przez Wojsko Polskie i KBW. Jednostki wojskowe nabrały doświadczenia, odstąpiono od nieskutecznych przeszukiwań terenu, a postawiono na mobilność i ruchliwość wojsk. Gdy napotkano grupę banderowców, natychmiast rozpoczynano pościg przy czym za wszelką cenę starano się utrzymać kontakt z uciekającym przeciwnikiem. Jeśli na danym obszarze znajdowało się kilka oddziałów wojska, to ich dowódcy mieli obowiązek przekazać część swoich sił pod komendę dowódcy prowadzącego pościg. Zaprzesano otaczania dużych kompleksów leśnych, ponieważ zanim pierścień okrążenia się zamknął, to często sotnie UPA zdołały się już wymknąć



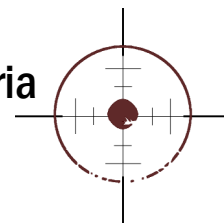
z okrażeń. Nie stosowano już tyralier lecz zaczęto zakładać sieci placówek, które w razie napaści miały udzielać sobie wzajemnej pomocy. Sotnie i kurenie UPA zaczęły ponosić duże straty oraz utraciły inicjatywę w walce. Na ich porażki ogromny wpływ miała akcja przesiedleńcza ponieważ, jak słusznie zakładano, zostały zlikwidowane bazy zaopatrzeniowe upowców. W tych okolicznościach, dowództwo UPA starało się przerzucić jak najwięcej swych oddziałów na teren Czechosłowacji, aby tam przeczekaly trwającą Operację „Wisła”. Jednak zdecydowane działanie GO i współdziałanie z wojskami czechosłowackimi w dużym stopniu przeszkodziły tym zamiarom. W szeregach nacjonalistów ukraińskich powstało zmieszanie i duża dezorganizacja, co przyczyniło się do drastycznego obniżenia morale. Coraz więcej banderowców zaczęło dezertować oraz poddawać się wojsku. Wraz z tym zjawiskiem nasilił się terror Służby Bezpieczeństwa. Za samo wspomnienie o złożeniu broni groziło rozstrzelanie lub powieszenie. Wyroki były wykonywane nie tylko przez członków SB lecz także przez dowódców sotni. Całkowita dezorganizacja udzieliła się również cywilnej siatce OUN. Dowództwa różnych szczebli próbowały na własną rękę przedostać się do Czechosłowacji, a następnie do Austrii, do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Już wtedy można było mówić o powodzeniu pierwszego i drugiego etapu działań, ponieważ główne siły UPA w Polsce zostały rozbite, a ich resztki usiłowały ratować się ucieczką do krajów ościennych. W sotniach, które mimo dużych strat, nadal funkcjonowały, dowódcy utrzymywali posłuszeństwo wśród podwładnych ciągłym terrorem.

„W III etapie operacji, trwającym od końca czerwca do końca lipca 1947 r., wykryte pododdziały UPA rozbijane i ścigane przez oddziały GO „Wisła”, tracąc zabitych i jeńców, wyczerpane i zdemoralizowane, przebijaly się na południe”¹⁶. Te sotnie i kurenie, które jeszcze nie zostały zniszczone, zaktywizowały swą działalność na Lubelszczyźnie. Systematycznie paliły po ukraińskie wioski, nakładały kontrybucje na polskie wsie

oraz rabowały żywność i konie, co sugerowało, że zamierzają działać jako grupy ruchome. Coraz częściej zdarzały się uprowadzenia Polaków, bandy przetrzymywały ich jako zakładników, pragnąc w ten sposób zapewnić sobie bezpieczeństwo. W tej części kraju banderowcy nie pozostawiali pasywni, tak jak miało to miejsce na Rzeszowszczyźnie, prowadzili działania zaczepne i stawiali zdecydowany opór, zamierzali z całą siłą przeciwstawić się wysiedleniu ludności ukraińskiej.

Gen. Mossor utworzył podgrupę operacyjną „Lublin”, której zadaniem było zwalczanie ukraińskiego podziemia na terenie województwa lubelskiego, wysiedlenie z podległego sobie terenu ludność ukraińską oraz ochranianie akcji żniwnej na opuszczonych ziemiach. W tym etapie działań główny ciężar walk przeniósł się na Lubelszczyznę. „W wyniku działań podgrupy „Lublin” kurenie „Żelaźniaka” i „Berkuta” rozbito. Sotnia „Bryła” (...) po śmierci dowódcy (...) podzieliła się na dwie grupy i przeszła do Czechosłowacji (...)”¹⁷. Oddziały UPA zostały pozbawione wsparcia ludności cywilnej, co zmusiło je do opuszczenia terytorium Polski. Na miejscu pozostawiono jednak niewielkie grupy kurierskie SB, ale wobec przewagi liczebnej Wojska Polskiego nie były w stanie długo przetrwać¹⁸.


Akcja przesiedleńcza na ogół przebiegała sprawnie i zgodnie z planem. Mimo to napotymano trudności, których główną przyczyną był zły stan dróg utwardzonych lub wręcz ich brak, słaba sieć linii kolejowych oraz niechęć, a niekiedy wrogość ludności ukraińskiej w stosunku do Wojska Polskiego. Od 4 maja 1947 roku transporty z przesiedleńcami systematycznie napływały na Ziemię Odzyskane. Do zasiedlenia przewidziano głównie dwa województwa – szczecińskie i olsztyńskie. W późniejszej części akcji, niewielką ilość transportów skierowano także do województwa gdańskiego, wrocławskiego i białostockiego. Utworzone na miejscu Wojewódzkie Wydziały Osiedleńcze rozdzielały ludność do gmin, a następnie do wsi. Poszczególne rodziny miały otrzymać gospodarstwa o powierzchni od 10 do 20 ha. Osadnicy będący robotnikami



i specjalistami byli kierowani do pracy w swym zawodzie¹⁹. Na ziemię północne i zachodnie przesiedlono większą liczbę ludności niż pierwotnie zakładano, co spowodowało pewne utrudnienia. Wciąż była dostępna duża liczba wolnych gospodarstw, jednak często były one częściowo zniszczone przez działania wojenne. W gospodarstwach brakowało siły pociągowej, co często uniemożliwiało uprawę roli. Rodziny, które nie zdążyły z zasiewem, otrzymały od państwa kartkowe przydziały żywności. Mimo początkowych niedogodności, przesiedleńcy przeżywali oszołomienie warunkami jakie zastali. Wielu z nich niszczyła elektryczność w domach i zamiast niej używali lamp naftowych, inni zrywali podłogi, znosili glinę i ubijali klepisko. „To był prawdziwy szok, ten przeskok z bieszczadzkiego średniowiecza w poniemiecki dwudziesty wiek. (...) z tej mizeroty łemkowskiej w inny, bogatszy świat (...)”²⁰.

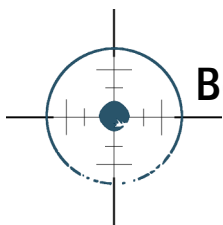
Oficerowie operacyjni GO „Wisła” przeprowadzili badania, których celem było sprawdzenie nowych warunków życia osób przesiedlonych. Stwierdzono, że znaczna większość ludności szybko się zaaklimatyzowała i przystąpiła do pracy w nowym miejscu. Jednak część przesiedleńców nowe warunki traktowała tymczasowo, nie chcieli pracować ani prowadzić zasiewów. W ten sposób stali się oni obiektem zainteresowania OUN – UPA. Krajowy Prowyd nakazywał utrzymanie z tymi ludźmi kontaktu listownego lub w miarę możliwości osobistego. Właśnie ta część ludności miała stać się bazą dla odbudowania rozbitych struktur OUN – UPA, co w pewnym, niewielkim stopniu powiodło się. Wraz z ludnością cywilną, na Ziemi Odzyskane przybyli także upowcy z rozbitych oddziałów. Jeszcze w trakcie zimy i wiosny w 1948 roku, na ziemiach zachodnich i północnych, dochodziło do zbrojnych walk wojska i milicji z grupami banderowców. Wśród przesiedlonej ludności powstało kilka nowych punktów organizacyjnych OUN, które natchmiast nawiązały kontakt z zagranicznymi oddziałami OUN w Monachium²¹. Mimo sukcesu Operacji „Wisła” nacjonaliści ukraińscy wciąż liczyli na wybuch III wojny światowej, którą obiecywał im Stepan Bandera.

Likwidacja ukraińskiego podziemia zbrojnego była głównym zadaniem Grupy Operacyjnej „Wisła”, drugim najważniejszym celem było zabezpieczenie akcji przesiedleńczej. Zarówno z pierwszego jak i z drugiego zadania GO wywiązała się bardzo dobrze.

 c.d. nastąpi.

Przypisy

- 1 Tamże, s. 162.
- 2 Gerhard J., Łuny w Bieszczadach ..., dz. cyt., tom 2, ...s. 275.
- 3 Kuźmicz Ł., Zbrodnie bez kary..., dz. cyt., s. 165.
- 4 Tamże, s. 248.
- 5 Szerzej, Szcześniak A., Szota W., Droga do..., dz. cyt., s. 426.
- 6 Tamże, s. 427 – 428.
- 7 Gen. bryg. Stefan Mossor – (1896 – 1957), generał dywizji Wojska Polskiego, teoretyk sztuki wojennej, twórca jednego z planów wojny obronnej Polski z Niemcami, zastępca szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1946–1949). W 1950 aresztowany pod zarzutem antypaństwowego „spisku w wojsku” (m.in. wraz z gen. Stanisławem Tatarem i Jerzym Kirchmayerem), a w 1951 w „procesie generałów” skazany na karę dożywotniego więzienia i degradację. W więzieniu poddawany brutalnym torturom, jednak śledczym nie udało się go złamać i zmusić do obciążenia zarzutami innych. W 1956 zwolniony z więzienia i zrehabilitowany, powrócił do służby wojskowej.
- 8 Por, Żurek S., UPA w Bieszczadach..., dz. cyt., s. 158.
- 9 Kuźmicz Ł., Zbrodnie bez kary..., dz. cyt., s. 201.
- 10 Por, Prus E., Operacja „Wisła”..., dz. cyt., s. 130.
- 11 Żurek S., UPA w Bieszczadach..., dz. cyt., s. 158.
- 12 Szerzej, Szcześniak A., Szota W., Droga do..., dz. cyt., s. 432.
- 13 Petro Mykołenko – (1921 – 1979), ps. Bajda, ukraiński dowódca, major UPA. Używał również nazwiska Mykoła Sawczenko. Był porucznikiem Armii Radzieckiej, w czasie odwrotu w 1941 pozostał w rodzinnych stronach. W 1942 zmobilizowany do pomocniczych oddziałów Wehrmachtu. W końcu 1943 zgłosił się do UPA w Karpatach. W 1944 utworzył sotnię UPA „Schidniakiw”, rozbitą przez NKWD jesienią 1944 w okolicach Czarnego Lasu. Do 1946 był adiutantem „Rena”. W latach 1946 – 1947 dowódcą przemyskiego kurenia UPA, a następnie bieszczadzkiego kurenia UPA, jak również zastępcą dowódcy 26 Odcinka Taktycznego UPA. W sierpniu 1947 przedostał się na Zachód. W latach 1948 – 1950 dowodził wszystkimi ocalałymi partyzantami UPA na Zachodzie. W 1950 wyemigrował do USA.
- 14 Szcześniak A., Szota W., Droga do..., dz. cyt., s. 440.
- 15 Tamże, s. 441.
- 16 Tamże, s. 447.
- 17 Tamże, s. 449 – 450.
- 18 Por, Purat A., Organizacja i metody działania..., dz. cyt. s. 313.
- 19 Por, Szcześniak A., Szota W., Droga do..., dz. cyt., s. 456 – 457.
- 20 Prus E., Operacja „Wisła”..., dz. cyt. s. 143.
- 21 Szerzej, tamże, s. 144 – 145.



Zaopatrzenie w gaz ziemny jako kluczowy składnik bezpieczeństwa energetycznego Polski w XXI wieku, cz. II

W związku z wzrastającym zainteresowaniem dziedziną bezpieczeństwa energetycznego wśród wielu aktorów na arenie międzynarodowej należy przeanalizować jak sytuacja ta przedstawia się w Polsce.

Aktem prawnym kształtującym i normującym zakres działania sektora energetycznego jest w Polsce ustawa z dnia 10 kwietnia 1997 r. *Prawo energetyczne*, a organem uprawnionym do decydowania o polityce energetycznej Polski jest minister właściwy ds. gospodarki¹. Analizując sytuację energetyczną Polski należy ocenić aspekty, które na tą sytuację się składają i bezpośrednio wpływają na bezpieczeństwo w tym sektorze. Jest to aspekt produkcji i zaopatrzenia w energię elektryczną, w szczególności nośników, z których energia jest wytwarzana, oraz bezpieczeństwo w aspekcie zaopatrzenia i wykorzystywania ropy naftowej oraz gazu ziemnego, jako kluczowych nośników dla funkcjonowania polskiej gospodarki.

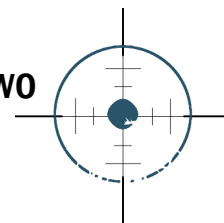
Na krajowy system elektroenergetyczny (KSE) składają się:

- wytwórcy, którzy wytwarzają energię (w Polsce głównie elektrownie ciepłone, wodne, wiatrowe oraz zyskujące popularność elektrownie (farmy) fotowoltaiczne wykorzystujące promieniowanie słoneczne),
- sieci przesyłowe energii elektrycznej (sieci najwyższych napięć 400 i 220 kV, oraz połączenia z innymi krajami, czyli tzw. sieci transgraniczne; sieci wysokich napięć 110 kV; sieci średnich napięć 10-30 kV oraz końcowa sieć niskich napięć dostarczająca energię do domów 400/230V,
- system rozdziału energii (stacje transformatorowe).



Prace przy poszukiwaniu i wydobyciu gazu ziemnego.
Fot. commons.wikimedia.org

Według wstępnych danych wynikających z raportów comiesięcznych zużycie energii elektrycznej w Polsce w 2012 roku wyniosło 157.013 Gigawatogodzin (GWh), a krajowa produkcja energii elektrycznej wyniosła 159.835 GWh², co wskazuje na lekki spadek w obu przypadkach w porównaniu do 2011r. Zużycie energii w 2011 roku wyniosło 157.910 GWh³, a krajowa produkcja zakończyła się na poziomie 163.153 GWh⁴. Spadki w obu dziedzinach są sytuacją rzadziej spotykaną w Polsce w odniesieniu do wzrostów, gdyż przez dwa ostatnie lata były notowane lekkie przyrosty zarówno produkcji jak i zużycia.

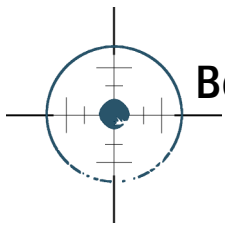


Warto przeanalizować strukturę produkcji energii elektrycznej wg wykorzystywanych surowców. W Polsce największą rolę odgrywają zawodowe elektrownie ciepłe⁵, których na terenie kraju jest 55 i są głównymi producentami energii elektrycznej w Polsce. Szacuje się, że wytwarzają około 90% energii. Korzystają głównie z węgla kamiennego i brunatnego, które są podstawą bezpieczeństwa energetycznego Polski. Uwzględniając ilość produkowanej energii w gigawatogodzinach, udział poszczególnych elektrowni w 2012 roku kształtował się następująco⁶:

- elektrownie zawodowe wykorzystujące węgiel kamienny: 84.492 GWh,
- elektrownie zawodowe wykorzystujące węgiel brunatny: 55.592 GWh,
- segment OZE- elektrownie wodne: 2.264 GWh,
- segment OZE- elektrownie wiatrowe: 3.954 GWh,
- inne odnawialne źródła energii: 71 GWh,
- elektrownie gazowe 4.485 GWh,
- elektrownie przemysłowe⁷ 8.991 GWh.

Ogólnie stwierdzić można, że pod względem produkcji energii elektrycznej na obecną chwilę Polska ma zapewniony odpowiedni poziom bezpieczeństwa. Z racji tego, że około 90% energii produkowana jest z węgla kamiennego i brunatnego, a jak wiadomo węgiel można uznać za polski skarb narodowy. Dysponujemy rozwiniętą siecią wydobywczą, a pokłady są ciągle bardzo duże, produkcja energii z tego surowca jest pewna i niezależna od wahań na rynkach międzynarodowych, gdyż nie jest konieczny import. Jednakże skarb ten może okazać się również przekleństwem. Obecna polityka Unii Europejskiej w sprawie emisji gazów cieplarnianych może być zabójcza dla polskiej energetyki, gdyż zbyt restrykcyjne obostrzenia mogą spowodować zmniejszenie mocy produkcyjnej, a nawet zamykanie elektrowni, które wg przepisów UE będą

zbyt emisyjne. Już teraz zdarzają się płynące z innych krajów członkowskich określenia jakoby Polska była „trucicielem Europy”. Należy jednak popatrzeć na to z innych perspektyw. W Polsce duża energochłonność gospodarki i emisyjność przemysłu elektroenergetycznego wynika bezpośrednio z historycznej struktury opartej od lat o węgiel, jako środek pewny, stosunkowo tani i łatwo dostępny i nie jest możliwe, aby to zmienić w przeciągu zaledwie kilku lat⁸. Aby zwiększyć ważność sektora górnictwa węglowego w Polsce należy nadmienić, że jest to potężny pracodawca. W 2012 roku w górnictwie węgla kamiennego zatrudnionych było około 120 tysięcy osób, a w górnictwie węgla brunatnego 17 tysięcy, co ukazuje, że oprócz znaczenia surowca, również cały sektor jest potężnie rozwinięty i ograniczanie go mogłoby być bardzo niekorzystne dla polskiej gospodarki⁹. Oprócz zaopatrzenia w surowce ważnym elementem mającym wpływ na bezpieczeństwo w zakresie produkcji i dostaw energii ma stan elektrowni i sieci przesyłowych. Infrastruktura energetyczna w Polsce wymaga wielu unowocześnień i dużych nakładów finansowych. Obecnie niektóre turbiny używane w elektrowniach mają 40-50 lat, a wpływ na to miał fakt, że największe nakłady i najwięcej inwestycji w polskiej energetyce miało miejsce w latach 70-tych XX-go wieku. Potrzebne są nakłady, by budować nowe bloki energetyczne oraz należy podjąć kroki, by modernizować sieci przesyłowe. Mimo głosów o tym, że powinno się odchodzić od energetyki opartej głównie o węgiel, to nowe bloki energetyczne w elektrowniach zasilanych węglem posiadają dużo większą sprawność w porównaniu ze starszymi i w połączeniu z odpowiednimi elektrofiltrami i katalizatorami oraz systemami odsiarczania spalin emitują znacznie mniej zanieczyszczeń. Dążąc do zmian w polskiej energetyce nie można się całkowicie wyprzeć węgla, możliwe jest zmniejszenie jego udziału w produkcji energii elektrycznej



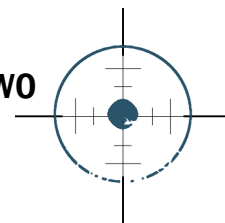
i cieplej, jednakże jeszcze przez wiele lat będzie on filarem elektroenergetyki. Założenia znaczącego zwiększenia udziału OZE w produkcji energii elektrycznej w Polsce będzie bardzo trudna, a może i nierealna do zrealizowania, gdyż Polska ma stosunkowo małe zasoby hydrologiczne, by znacząco zwiększyć udział elektrowni wodnych, siła wiatru również nie jest na tyle duża, by stawiać potężne farmy wiatrowe oraz istnieją niewielkie możliwości zwiększenia pozyskiwania energii z promieniowania słonecznego¹⁰. Dodatkowo problemem i powodami, dlaczego w Polsce bardzo sceptycznie podchodzi się do odnawialnych źródeł energii są m.in. wysokie nakłady finansowe związane z inwestycjami w OZE, brak gotowości systemu elektroenergetycznego na odbiór i przesył dużej ilości energii elektrycznej wytwarzanej z OZE, niechęć społeczeństwa – często uzasadniona, gdyż nie istnieją jasne przepisy mówiące gdzie i jak powinny być stawiane np. farmy wiatrowe (często budowane bardzo blisko zabudowań mieszkalnych, co rodzi protesty mieszkańców), czy wydłużony w perspektywie czasowej zwrot kosztów inwestycji w OZE¹¹. Przesłanki te stawiają bariery dla realizacji projektów opartych o odnawialne źródła energii w Polsce.

Wzrost udziału OZE, zwiększenie sprawności elektrowni opartych o węgiel idący w parze ze znacznie mniejszą emisyjnością oraz budowa elektrowni atomowej, która jest w fazie planów może znacząco wpłynąć na bezpieczeństwo produkcji i zaopatrzenia w energię elektryczną. Sieci przesyłu i rozdziału energii również potrzebują pilnych nakładów finansowych, co zostało uwypuklone podczas przerw w dostawie prądu w Szczecinie 8 kwietnia 2008 roku, gdy tzw. blackout¹² pozbawił prądu Szczecin i okoliczny powiat, ponieważ w wyniku opadów marznącego śniegu nastąpiła awaria czterech linii najwyższych i wysokich napięć zasilających Szczecin. Analogiczna sytuacja miała miejsce na terenie małopolski w styczniu 2010 roku, głów-

nie powiatu krakowskiego, gdzie w wyniku opadów przestarzałe sieci przesyłowe przerywały się pozabawiając prądu bardzo dużą część mieszkańców. Co więcej, dopóki nie zostaną potwierdzone złoża gazu łupkowego i nie rozpocznie się wydobywanie krajowe, nie jest możliwe duże zwiększenie wzrostu produkcji energii elektrycznej w wyniku spalania gazu ziemnego, gdyż obecnie zbyt dużo płacimy za jego import z Rosji, a większy popyt w kraju niósłby za sobą znaczne konsekwencje finansowe oraz większe uzależnienie od rosyjskich dostaw. Alternatywą może być testowana w coraz większym zakresie metoda zgazowania węgla kamiennego, która polega na reakcji pomiędzy węglem kamiennym oraz czynnikiem zgazowującym, w wyniku, której wytwarza się gaz o wartości opałowej od 4,6 – 11 MJ/m³, dzięki czemu może być wykorzystywany w energetyce lub jako surowiec chemiczny¹³, co w sytuacji Polski mogłoby być bardzo korzystne, gdyż pokłady węgla są bardzo duże.

Gaz ziemny w Polsce jest wykorzystywany głównie przez sektor przemysłowy (np. zakłady azotowe) oraz w mniejszym stopniu przez gospodarstwa domowe. Według danych Ministerstwa Gospodarki zużycie gazu ziemnego w Polsce w 2012 roku wyniosło 15,8 mld m³, a rodzime wydobywanie gazu ziemnego wysokometanowego¹⁴ ukształtowało się na poziomie 4,4 mld m³¹⁵. 11,4 mld m³ zużytego gazu ziemnego pochodziło z importu. 9 mld m³ importu z Rosji oraz Azerbejdżanu i krajów Azji Środkowej, a mniejsza część tj. 1.7 mld m³ z Niemiec oraz Czech 555,7 mln m³¹⁶. Szczegółowa analiza sytuacji na polskim rynku gazu ziemnego i jej wpływ na bezpieczeństwo energetyczne zostanie przedstawiona w kolejnych rozdziałach.

W związku z brakiem kompleksowych danych z poprzednich trzech lat, do analizy sytuacji na rynku ropy naftowej i paliw płynnych posłużę się danymi z 2009 roku. W tymże roku całkowite zużycie ropy naftowej w Polsce ukształtowało się na pozio-



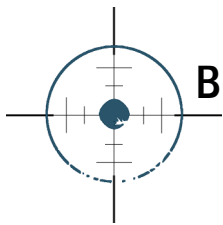
mie 24,5 Megatony [Mt]¹⁷. Przy takim zapotrzebowaniu bardzo mizernie prezentuje się wydobycie krajowe, które stanowi zaledwie 2,5% całkowitego zużycia i w 2009 roku wyniosło około 0,66 Mt¹⁸. Podstawę zaopatrzenia w ropę naftową stanowi import, który odbywa się głównie przez rurociąg Przyjaźń, który biegnie z Rosji, przez Białoruś do Polski i do Niemiec, gdzie kończy się jego bieg. Z Rosji pochodzi aż około 23,03 Mt, co stanowi 94% całkowitego zapotrzebowania na ropę naftową, z kolei małe ilości importowane są z Algierii (2%), Norwegii i Wielkiej Brytanii po około 1%¹⁹.


Zgodnie z obowiązującym prawem Polska posiada obowiązek zapewnienia rezerw ropy naftowej i paliw płynnych. Na rok 2010 obowiązkowa ilość zapasów wynosiła 38-48 milionów baryłek²⁰, podczas gdy Polska zgromadziła ich około 63 milionów, co stanowi wysoki poziom zabezpieczenia w wypadku nawet dwumiesięcznej przerwy w dostawach zza granicy. Jednakże dają się słyszeć głosy mówiące, że w przypadku tak wysokiego uzależnienia od dostaw ropy naftowej z Rosji nawet tak duże rezerwy nie zapewniają odpowiedniego bezpieczeństwa i powinno się rozważyć sprzedawanie części zapasów, a pozyskane fundusze przeznaczyć na rozbudowę rurociągów i terminali, gdyż infrastruktura do przesyłu paliw w Polsce to głównie rurociąg Przyjaźń. Istnieje, co prawda Naftoport Gdańsk, jednakże ma on małą przepustowość, o czym świadczy fakt, że w 2012 roku przeładowano w nim 6,8Mt ropy naftowej, przy czym jest to suma importu i eksportu, a nie samego importu²¹. W związku z tym należy przemyśleć budowę kolejnego naftoportu w rejonie Trójmiasta, by zwiększyć możliwości transportowe drogą morską. Warto nadmienić, że istnieje również rurociąg Pomorski działający wewnątrz kraju, który odpowiada głównie za dostarczanie ropy naftowej do rafinerii gdańskiej oraz do naftoportu gdańskiego na eksport, można nim transportować ropę naftową w obu kierunkach.

Sytuacja uzależniająca dostawy głównie przez rurociągi z perspektywy zakłóceń w działaniu rurociągów jest dla Polski bardzo niebezpieczna. W tej sytuacji należy rozważyć alternatywne sposoby dostaw. W Polsce główną alternatywą jest transport drogowy, jednakże ze względu na przewożoną substancję w wypadku wystąpienia zdarzenia drogowego jest on niebezpieczny dla innych uczestników ruchu i środowiska. Do tego duży tonaż wpływa na niszczenie infrastruktury drogowej i na szybkość transportu. Istnieją przy tym ograniczenia, które nie pozwalają przewieźć na raz dużej ilości ropy naftowej. Alternatywą dla tego rodzaju transportu powinna być kolej. Jednak, jeśli bierzemy pod uwagę stan polskich linii kolejowych oraz co jeszcze ważniejsze, ilość cystern przystosowanych do przewozu ropy naftowej i paliw płynnych, transport kolejowy posiada zbyt małą przepustowość w przypadku konieczności zwiększonego transportu tą drogą lokomocji.

W Polsce coraz szybciej rośnie ilość samochodów korzystających z instalacji LPG (Liquefied Petroleum Gas – gaz płynny ropopochodny), przez co polski rząd rozważa budowę magazynów dla tego rodzaju paliwa, gdyż w chwili obecnej aż 80% pochodzi z importu. Ministerstwo Gospodarki zaproponowało, aby stworzyć rezerwy LPG, które odpowiadałyby ilości 90 – dniowego krajowego zużycia tego paliwa, podczas gdy obecnie sektor ten ma obowiązek posiadania rezerw odpowiadających 60 – dniowemu zużyciu krajowemu²², co spotyka się jednak z oporem, gdyż obowiązek mógłby spowodować wzrost cen na rynku detalicznym, gdyż budowa magazynów pochłonęłaby znaczne nakłady finansowe. Dodatkowo podaje się fakty, że inne kraje posiadające duży udział samochodów zasilanych LPG również nie muszą posiadać magazynów na ten rodzaj paliwa.

Obecna sytuacja energetyczna Polski ukazuje, że słusznym kierunkiem jest coraz większe zainte-

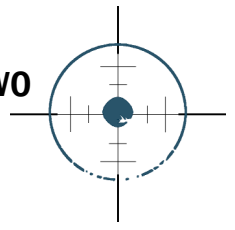


resowanie bezpieczeństwem energetycznym, gdyż ze względu na złożoność i wieloaspektowość tego procesu jest on bardzo ważny dla bezpieczeństwa narodowego Polski. Obecna sytuacja, w której większą część importu ropy naftowej i gazu ziemnego pochodzi z Rosji jest dla Polski niekorzystna z punktu widzenia bezpieczeństwa źródeł dostaw, gdyż nie ma alternatywnych źródeł. Do tego uzależnienie od jednego kierunku dostaw ropy naftowej i gazu ziemnego, które odbywają się w znacznej mierze poprzez rurociąg Przyjaźń i Jamał nie jest dla Polski sytuacją optymalną. W zakresie wytwarzania energii elektrycznej Polska jest oparta o węgiel, który jest naszym naturalnym bogactwem. Jednakże z punktu widzenia polityki Unii Europejskiej, która postuluje obniżanie emisji CO₂ i inwestowanie w OZE, to Polskie bezpieczeństwo energetyczne może być zagrożone. Wpływa również na to fakt, że polskie elektrownie węglowe są przestarzałe i wymagają pilnych inwestycji w przebudowę zapewniającą większą sprawność i implementację technologii niskoemisyjnych. To wszystko ukazuje jak ważne jest bezpieczeństwo energetyczne i jak wiele działań można podjąć, by zwiększyć ten ważny z punktu widzenia bezpieczeństwa narodowego stan. 

c.d. nastąpi.

Przypisy

- 1 Art. 12. Ustawa z dnia 10 kwietnia 1997 r. Prawo energetyczne (Dz.U. 1997 nr 54 poz. 348).
- 2 MZ, Spadło zużycie energii elektrycznej, Polska Energia, 2013 (2), s. 6.
- 3 Urząd Regulacji Energetyki <http://www.ure.gov.pl/portal/pl/424/4584/> Prezentujemy charakterystykę rynku energii elektrycznej opracowaną na podstawie...html dostęp na 20.04. 2013.
- 4 Tamże.
- 5 Elektrownia zawodowa, to taka, która zajmuje się dostarczaniem energii do ogólnej sieci elektroenergetycznej, a sieć ta dostarcza ją do wszystkich odbiorców.
- 6 MZ, Spadło zużycie energii..., dz. cyt., s. 6.
- 7 Elektrownie przemysłowe najczęściej zlokalizowane są na terenie dużych przedsiębiorstw i produkują dla nich energię, jednakże często część produkowanej energii trafia do ogólnej sieci elektroenergetycznej.
- 8 Zmijewski K., Analiza gospodarczych i technicznych skutków skokowego wprowadzenia dla sektora energetycznego (100%) systemu aukcyjnego dla emisji CO₂, mający wpływ na bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej ze źródeł krajowych, ograniczenia sieciowe wynikające ze zwiększenia międzysystemowego przesyłu energii elektrycznej i sytuację przedsiębiorstw na rynku, [w:] Nowicka E., (red.), Pakiet klimatyczno-energetyczny. Analityczna ocena propozycji Komisji Europejskiej. UKIE, Warszawa, 2008, s. 123.
- 9 Sienkiewicz M., Węgiel kamienny jako atut polskiej gospodarki, [w:] Mickiewicz P., Sokołowska P. (red.), Bezpieczeństwo energetyczne..., dz. cyt., s. 245.
- 10 Mielczarski Wł., Analiza projektów legislacyjnych wchodzących w skład pakietu klimatyczno-energetycznego pod względem spełnienia przesłanek art. 175 ust. 2 lit. C traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską, [w:] Nowicka E. (red.), Pakiet klimatyczno..., dz. cyt. s. 115.
- 11 Pach-Gurgul A., Jednolity rynek energii elektrycznej w Unii Europejskiej..., dz. cyt., s. 232.
- 12 Jest to przerwa w działaniu sieci elektroenergetycznej na dużym obszarze. Często przy awarii typu blackout ma miejsce efekt domina, gdzie jedna awaria w systemie pociąga za sobą kolejne.
- 13 http://www.zgazowaniewegla.agh.edu.pl/index.php?option=com_docman&task=doc_view&gid=33&Itemid=54&lang=pl. Dostęp na 28. 04. 2013.
- 14 Jest to gaz ziemny składający się w około 98% metanu i posiadający wartość opałową około 34 MJ/m³, drugim po wysokometanowym gazie ziemnym jest gaz ziemny zaazotowany, który składa się w około 69% z metanu, a 29% z azotu i posiada niższą wartość opałową tj. około 25MJ/m³.
- 15 Ministerstwo Gospodarki, <http://www.mg.gov.pl/node/18029> dostęp na 29. 04. 2013.
- 16 Tamże.
- 17 Szlagowski P., Polityka energetyczna Polski, [w:] Świątkowska J. (red.), Bezpieczeństwo energetyczne państw Grupy Wyszehradzkiej. Jak zmieniają się relacje energetyczne w Europie, Instytut Kościuszki, Kraków, 2011, s. 32.
- 18 Państwowy Instytut Geologiczny, http://geoportal.pgi.gov.pl/surowce/energetyczne/ropa_naftowa dostęp na 30. 04. 2013.
- 19 Szlagowski P., Polityka energetyczna Polski, [w:] Świątkowska J. (red.), Bezpieczeństwo energetyczne..., dz. cyt., s. 32.
- 20 Baryłka- jedna baryłka to w zaokrągleniu 159 litrów, 42 galony.
- 21 http://www.naftoport.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=44&Itemid=143 dostęp na 30. 04. 2013.
- 22 <http://gazeo.pl/na-biezaco/wiadomosci/2013/Zmiany-w-zasadach-magazynowania-LPG,wiadomosc,6796.html> dostęp na 30. 04. 2013.



JAN SWÓŁ

Casus prof. Rońdy, a edukacja

Kilka miesięcy temu naukowiec z Akademii Górniczo-Hutniczej pochwalił się, iż kupił w Rosji od zaufanego źródła dokument. Jak można było sądzić z wypowiedzi, zawierający sensacyjną treść, odnoszącą się do przyczyny katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Informacje zawarte w tym dokumencie pozwoliły temu ekspertowi zespołu Antoniego Macierewicza, wyprowadzić tezę, że samolot Tu-154M, nie zszedł poniżej 100 metrów. Lecz nie o katastrofie będzie mowa, a o edukacji. Może trochę krytyczne, ale jako głos w dyskusji, która tu i ówdzie prowadzona jest szeptem. A wypadka prowadzić ją nieco głośniej. Jest nowy Minister Edukacji Narodowej, może problem ten widzi nieco inaczej? Ale po nitce, do kłębka.

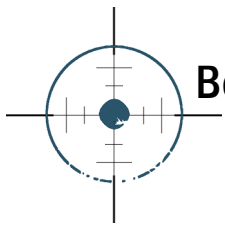
Jaka przyczyna katastrofy?

Okoliczność, że o nowych faktach usłyszeliśmy to z ust profesora oraz w czasie dyskusji w TVP, nadało temu wydarzeniu niemalże sensacyjnego charakteru. Podobnie jak wielu Polaków, zacząłem uwzględniać ten fakt w swoich analizach. Dlaczego? Bo mogą pytać studenci, a ja winieniem im to przybliżyć i logicznie wyjaśnić. Dlaczego wyjaśniać? Bo wiele zamętu powstało w ich głowach, w związku z licznymi niedorzenymi wypowiedziami o możliwych przyczynach katastrofy. Co może policyjny praktyk i kryminalistyk w takiej sytuacji? Uwzględnić tę hipotezę na nowo. Był jeszcze inny powód. Pytanie o przyczyny katastrofy, odżyło na nowo w mojej świadomości, z podwójnym natężeniem. Tego tragicznego dnia w 2010 roku, siedziałem na wygodnym fotelu wraz z innymi w roli słuchacza studiów podyplomowych, w jednej z sal wykładowych Akademii Górniczo-Hutniczej. Ponieważ otrzymałem solidne podstawy wiedzy specjalistycz-

nej, także w tej uczelni, nie pomyślałem nawet, że za parę lat, usłyszę, że profesora tej uczelni, w tak ważnej sprawie, poniosła fantazja. Mówiąc obrazowo, ponoć dziennikarz grał znaczonymi kartami, to prof. Jacek Rońda „zablefował”, bo uznał, że ma takie prawo. Może uznał, że misja, jaką ma do spełnienia w ramach swoich hobbystycznych zainteresowań, jest wystarczającym uzasadnieniem. Dzisiaj, aby nie odnosić się zbyt szeroko do tego, godnego pożałowania kroku, należy napisać, że z czasem wyszło sztyło z worka, a komisja etyki Akademii Górniczo-Hutniczej postanowiła profesora Rońdę zawiesić w obowiązkach dydaktycznych. W praktyce oznacza to tylko tyle, że nie może prowadzić wykładów. Jako prawnik napiszę jedynie, że uwzględniam zasadę domniemania niewinności? Z czasem poznamy prawdę. Nic gorszego nie może się stać, bo mleko się już wylało. Całkowicie zgadzam się z tym, co na ten temat mówił prof. Andrzej Zoll w wywiadzie radiowym.

Pod życzliwą uwagę

Mimo dojrzałego wieku, jestem początkującym naukowcem. Profesor dla mnie był i jest czymś wyjątkowym. Nie wiem jeszcze, jak długo, bo sprawy idą w złym kierunku. Mam tu na myśli, własne, szersze spojrzenie na politykę edukacyjną państwa. Do wypowiedzi i posłużenia się casusem prof. Jacka Rońdy, zainspirował mnie prof. Andrzej Zoll, który odniósł się do nieetycznych praktyk nieco szerzej. Prawdę mówiąc, ta myśl dojrzewała od dawna, bo od bardzo dawna zauważam niepokojące zjawiska. Jak podpowiada mi wieloletnie doświadczenie i obserwacja praktyki, każda zmiana na kierowniczym fotelu, rodziła nowe koncepcje i konieczność zmian. Niefachowców zastępowano fachowcami.



Tylko efektów nie było widać. Wypowiadałem się na ten temat bardzo dawno (Zatrzymać fachowców, „Rzeczpospolita” z 5.10.1998). Na niektóre złe decyzje w zagospodarowaniu i wykorzystaniu sił i środków, starałem się zwrócić uwagę sięgając po pióro i inne jeszcze argumenty z badań i obserwacji praktyki.

Znakomity pedagog, prawnik i kryminalistyk prof. zw. dr hab. Tadeusz Hanausek przekonywał kryminalistów mówiąc: „Podnoszenie wątpliwości jest źródłem poznania. To, że nie zauważamy pewnych zjawisk, absolutnie nie musi oznaczać, że zjawiska te nie występują”. Tę filozoficzną myśl, przekazywałem do tej pory studentom. Dzisiaj nawiązując do niej, poddaje pod życzliwą uwagę minister Joannie Kluzik-Rostkowskiej i innym politykom. Zmian w polityce edukacyjnej nie można zawęzić do szkolnictwa wyższego.

Mój punkt odniesienia

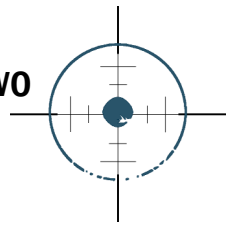
Zacznę od tego, że jako doktor nauk prawnych, stałem się nieprzydatny w policyjnych szeregach. Wiedza i doświadczenie pozostały. Z wiedzy tej skorzystali w ograniczonym zakresie, prywatni przedsiębiorcy. Trafiłem do szkolnictwa, a przez fakt kontaktu ze słuchaczami studium podyplomowego, dowiedziałem się, że u wielu z nich, zamiłowanie do wiedzy wynikało, z chęci uniknięcia służby wojskowej. Płacili pieniądze, uczęszczali na zajęcia, przystępowali do egzaminów. I w tym miejscu, mogę przejść już do sedna. Z czytaniem, a nawet ze zrozumieniem niektórych zagadnień, podczas czytania były kłopoty. Testy egzaminacyjne, przed ich wykorzystaniem sprawdzałem na rodzinie. Przekrój wiedzy określił tak: stara zawodówka, średnie licealne oraz mgr psychologii. Jakież było moje zaskoczenie, kiedy okazało się, że wielu z przyszłych detektywów czy techników z zakresu ochrony, niepowodzeniem zakończył taki sam test. Po jakimś czasie, nabyłem umiejętno-

ści i podjąłem pracę w uczelni wyższej. Liczne grono studentów stało się bogatym źródłem przydatnych informacji. Po pierwsze, podczas zajęć z kryminologii i kryminalistyki, okazało się, że programy prewencyjne, o których było tak bardzo głośno w latach pięćdziesiątych, to w praktyce fikcja. Dużo kosztują, często się o nich mówi i pisze, a efektów nie widać. Bo nie można inaczej interpretować takiego faktu, jeżeli studenci o takich programach słyszą po raz pierwszy podczas wykładu. Inny przykład. W latach siedemdziesiątych, dane statystyczne (wg prof. Brunona Hołyśta) wskazywały, że około 20 do 30% podejrzanych ustalanych było dzięki pomocy społeczeństwa. Z własnych badań wynika, że w latach 2005-2011 wskaźnik zameldowań (łącznie z zatrzymaniem sprawcy na gorącym uczynku) wynosił niecałe 28 %. Trudno trafić, zatem do świadomości obywateli. Dlaczego? Ale zostawmy ten problem, bo chodzi przecież o edukację, chociaż w jeszcze w szerszym ujęciu. Przez trzy lata prowadziłem badania i eksperymentowałem na studentach. Bardzo im dziękuję, bo bardzo mi pomogli. Wprawdzie dowiedzieli się po fakcie, ale nie można było inaczej.

Dlaczego podstępem?

Miałem kłopoty z informacją zwrotną. Oni nic nie mówili albo bardzo mało o swoich potrzebach edukacyjnych w zakresie konkretnego przedmiotu. Czego studenci nie rozumieją albo nie wiedzą dowiadywałem się najczęściej podczas egzaminów i zaliczeń. Myślę, że nie tylko ja. Dlatego istotnym celem było poznanie, dlaczego występują kłopoty. Jeszcze innym, dlaczego zainteresowanie przedmiotem silnie uwidacznia się, najczęściej tuż przed egzaminem?

Nie przeceniając wyników własnych badań na temat braków uwidaczniających się podczas egzaminów, postawię tezę, że wiem dużo więcej. Więcej



Casus prof. Rońdy, a edukacja

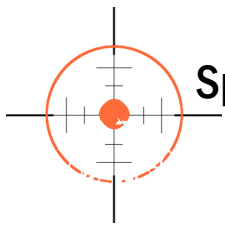
też rozumiem zjawisk z życia społecznego. Ściślej rzecz ujmując, z przerostem zatrudnienia w administracji oraz wyuczonej niekompetencji. Doświadczyłem tego, stosunkowo niedawno w siedzibie starostwa. W prostej sprawie specjalista, zasięgał wiedzy jeszcze u kogoś innego, także specjalisty. Obaj byli w błędzie. Te same dane oraz dokumenty, bez problemów zostały mi udostępnione w sądzie, gdyż informacje zawarte w tych dokumentach, to informacja publiczna. Podobne przypadki można by mnożyć, zwłaszcza w służbach mundurowych, kiedy rozwiązanie problemu przesuwają się coraz to na niższy szczebel struktury organizacyjnej. W instytucjach samorządowych natomiast, coraz to na wyższy poziom.

Do meritum

Co wynika z badań z zakresu studenckiej edukacji? Otóż to, że stosunkowo duża rzesza studentów, nie ma ugruntowanej wiedzy przystępując do egzaminu. Także to, że sprawdziany i egzaminy pisemne (problemowe), w prawdzie są rzadkością, ale sprawiają studentom bardzo wiele trudności. To, że przy egzaminach ustnych, zasób wiedzy ograniczony, jest często do tego, co mógł pomieścić wyświetlony slajd. Także i to, że czasami bezmyślnie korzystają ze złych wzorców, działając na swoją szkodę.

Jak wypowiadał się prof. Andrzej Zoll, zjawisko z wykorzystaniem cudzych utworów, jako własne, znane były także wcześniej. Mnie niepokoi, że studenci w promotorze widzą często wroga, na równi z systemem antyplagiatowym! Może, to tylko jednostkowa sytuacja, że student podpowiada życzliwie, że jego pracy nie zachodzi potrzeba sprawdzać, bo „przeszła” pomyślnie przez system antyplagiatowy. Niepokoi mnie także to, że studenci nie mają świadomości, iż oszukując wykładowcę sami sobie szkodzą. A przecież słyszy się narzekania, że

mają dyplomy i fakultety, a nie mają pracy, albo propozycja stanowiska pracy, nie odpowiada poziomowi wykształcenia wynikającego z posiadanego dyplomu. Znam sytuację, gdy jeden z pracodawców zwolnił magistra, zatrudnił „fizycznego” z doświadczeniem, i okazało się, że podjął trafną decyzję. Ale wracam do edukacji sygnalizując konieczność podejmowania przemyślanych działań, powstrzymujących obserwowany przeze mnie wycinek polskiej rzeczywistości. Posłużę się jednym przykładem, który być może ktoś odbierze, jako żart lub błąd. Zapewniam, casus prof. Jacka Rońdy nie wchodzi w grę. Przeprowadziłem kiedyś prosty eksperyment. Studentom podczas ćwiczeń, które poprzedził wykład w obrębie tej samej problematyki, udostępniłem akty prawne oraz zadałem pytanie. Jak można użyć kajdanek, jako środka przymusu bezpośredniego w stosunku do osoby, która nie ma jednej ręki, a jak w stosunku do takiej, która nie ma dwóch rąk? Studenci pracowali zespołowo, żywo dyskutując. Żadna z grup nie skorzystała z aktów prawnych. W efekcie wszystkie udzieliły odpowiedzi błędnej. Uwzględniając logikę w rozumowaniu, jedna z sześciu grup pisała, tak: „Osoby bez rąk nie popełniają przestępstw, ponieważ nie mają jak. Ale gdyby trzeba było go zabezpieczyć, to zawiązalibyśmy oczy, aby nic nie widział”. Ćwiczenia zakończyłem, wielce pouczającą radą prof. Józefa Wójcickiewicza, którą udzielił pewnemu ekspertowi. Aby coś napisać, najpierw, należy coś przeczytać. A parafrazując to powiedzenie, napiszę tak. Jeżeli na szczeblu rządowym, będzie wola zmian na lepsze, aby służyły one wzrostowi poziomu wiedzy i umiejętności, aby nie „produkować” magistrów, byłoby dobrze wsłuchać się, w to, co na dole słychać. Nie twierdzę, że będzie łatwo coś usłyszeć, ale należy stworzyć szansę ku temu. Chyba, że będzie inny wariant, mianowicie zastosujemy, metodę prób i błędów. Albo będziemy łudzić się w dalszym ciągu nadzieją, że z ilości przejdziemy, w jakość.



Już po raz ósmy w katowickim kinie **Rialto** odbyło się spotkanie organizowane przez Grupę 3S, znane, jako **Meet IT**. W spotkaniu wzięło udział aż 100 uczestników. Niewątpliwie tak liczne przybycie zainteresowanych wynikało z tematu spotkania: **Zabezpieczenie i ochrona danych przed kradzieżą w firmie**. Wśród prelegentów byli przedstawiciele uznanych firm, jak: **Dagma, LogicalTrust, Mediacovery** oraz **Fortinet**.

Prelegenci podjęli trud przybliżenia tej ważnej strefy działania firmy, mającej wpływ na jej pozycję na rynku oraz umożliwiającej ochronę przechowywanych i przetwarzanych w systemach informatycznych danych.

Jako pierwszy wystąpił Pan Piotr Kałuża trener Autoryzowanego Centrum Szkoleniowego DAGMA. Temat wystąpienia: **Zanim wydasz fortunę na DLP – sprawdź możliwości systemów, które masz u siebie**.



Piotr Pawłowski, trener, coach, Członek Zarządu Grupy 3S

Kolejnym referentem był Pan Borys Łącki właściciel LogicalTrust z referatem: **Ochrona przed wyciekiem informacji - najważniejsze aspekty przed, w trakcie i po incydencie bezpieczeństwa**.


Trzeci z występujących mówił na temat: **Kradzież danych przez pracowników – czy można się przed tym ustrzec?**. Był nim Pan Damian Kowalczyk z PR & Marketing Manager.

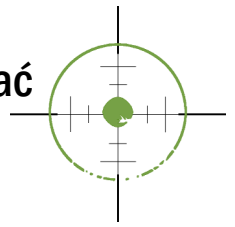
W imieniu firmy Fortinet Poland|Ukraine|Belarus z referatem wystąpił Pan Sebastian Krystyniecki, który przedstawił: **Rozwiązania, Fortinet jako odpowiedź na potrzebę stworzenia bezpiecznej infrastruktury IT i ochrony przed atakami APT oraz wyciekiem danych**.

Ponadto, zgodnie z tradycją było wystąpienie znane pod hasłem *Spoza IT...czyli...budowanie zespołu*. Prelegentem był Pan - Piotr Pawłowski, trener, coach, Członek Zarządu Grupy 3S.

Podczas panelu dyskusyjnego prowadzonego przez Pana Adriana Kapczyńskiego z Polskiego Towarzystwa Informatycznego, Oddział Górnośląski słuchacze zadawali pytania, m in. takie: jak kontrolować dostęp do firmowych danych?, jak bezpiecznie zmieniać hasła?, co zrobić, gdy dojdzie jednak do kradzieży danych?

Po wyczerpujących obradach uczestnicy spotkania na luźnych rozmowach w **The Spencer Pub**.

Całość materiałów z 8 spotkania Meet IT można pobrać korzystając ze strony: <http://meetit.org.pl/pl/c.44.zdjecia.html>. 



Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP

Do rąk czytelników trafił kolejny, już trzeci tom serii pod redakcją profesora Tadeusza Dubickiego, poświęcony dziejom wywiadu i kontrwywiadu wojskowego II RP. Książka została zrecenzowana przez prof. dr hab. Henryka Ćwięka. Omawiany tom podzielony został na trzy części: Artykuły, Dokumenty i Recenzje. Lektura książki pozwala na zapoznanie się Czytelnika z 9 artykułami, 5 dokumentami oraz jedną recenzją.

Autorzy poszczególnych artykułów zapoznają nas z różnorodną problematyką dotyczącą np. działalności polskiego wywiadu na Górnym Śląsku (lata 1921 – 1922), o czym napisał Edward Długajczyk. Z kolei Tomasz Gajownik przedstawia koncepcje oficerów wywiadu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, dotyczące ich powojennego funkcjonowania. Marcin Majewski zapoznaje nas z historią Ukraińca, Piotra Samulina – wysokiego oficera Wojska Polskiego. O obowiązkach i zadaniach attache morskich II RP napisał Robert Majzner. Artur Ochał zajął się ochroną ćwiczeń koncentracji, jako zadaniem kontrwywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Kadrowe perypetie Oddziału II w latach 1923 – 1926 omówił Konrad Paduszek. Jerzy Prochwicz, uznany badacz dziejów KOP zadania wywiadu Korpusu w zwalczaniu przemytu.

Ciekawy temat podjął Krzysztof Spruch przedstawiając obszary zainteresowania polskiego wywiadu na terenie Palestyny podczas formowania 3 Korpusu PSZ. Dziewiąty artykuł, autorstwa Mieczysława Starczewskiego przedstawia polskie działania specjalne w Gdańsku, w okresie II Rzeczypospolitej.

Piątka autorów przedstawiła i omówiła interesujące dokumenty. Tadeusz Dubicki zapoznaje Czytelnika z wykładem kpt. Władysława Magdjarza z Oddziału II na temat historii i metod działania kontrwywiadu dla potrzeb wywiadu Wojska Polskiego w 1946 r. Dokumenty Wydziału Spraw Specjalnych MON omawia Waldemar Grabowski. Agencją Policji Państwowej

w województwie lwowskim w 1932 r. zajął się Mariusz Krzysztofiński.

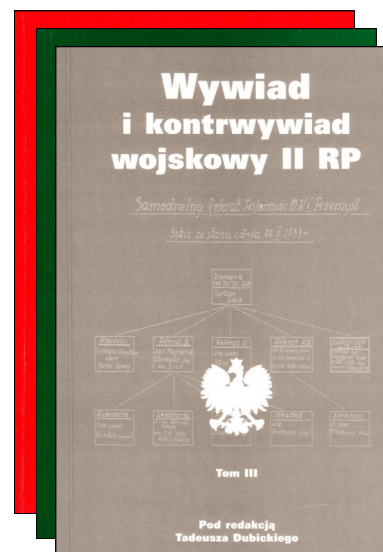
Paweł Skubisz pokazał przejmowanie sieci informacyjnej wywiadu KOP na przykładzie 5 Batalionu KOP w Łużkach, w latach 1924 – 1925. Ostatnim przedstawionym dokumentem jest opracowana przez Aleksandra Woźnego relacja mjr. Stanisława Szalińskiego, wieloletniego szefa kontrwywiadu Oddziału II SG na temat bezpieczeństwa państwa przed i w czasie wojny w 1939 r.

Dziale recenzje, także A. Woźny w obszernej i merytorycznej recenzji omawia książkę: *Ósmy ułan Beliny. Generał brygady Józef Maria Smoleński pseud. Kolec (1894 – 1978)*.

Polecam książkę wszystkim zainteresowanym. Tak, jak poprzednie tomy jest fascynującą lekturą, która przynosi nowe niezwykle interesujące fakty z dziejów przedwojennego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego.

W oczekiwaniu na kolejne tomy redagowane przez profesora Tadeusza Dubickiego, zapraszam do lektury.

 **Kazimierz Kraj**



Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP (red. T. Dubicki), t. III, Łomianki 2013, ss. 372 + 4 nlb.



W połowie stycznia bieżącego roku, nakładem Wydawnictwa Znak Horyzont z Krakowa ukazała się książka autorstwa krakowskiej pisarki średniego pokolenia, Sylwii Frołow. Dzieło zostało poświęcone jednemu z bardziej znanych Polaków Feliksowi Dzierżyńskiemu, szlachcicowi, katolikowi i rewolucjonście. Tom nosi tytuł: **Dzierżyński, Miłość i rewolucja**. Na okładce zamieszczono dodatkowo napis: **Biografia intymna**.

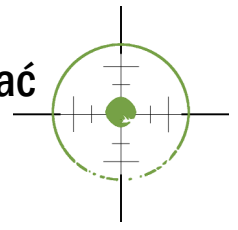
Autorka książki pracuje w *Tygodniku Powszechnym*, jako redaktorka i korektorka. Píše artykuły zamieszczane w macierzystej gazecie. Napisała wydaną w 2009 r. powieść pt. **Spojrzenia**. Przez kilka lat, była sekretarzem profesora Jerzego Pomianowskiego, prozaika, eseisty i eksperta w dziedzinie historii Europy Wschodniej.

W książce nie został zamieszczony spis bibliograficzny wykorzystywanych źródeł. Jedynie analiza przypisów końcowych, liczących 49 stron, może pomóc w ocenie ilości oraz jakości wykorzystywanych źródeł. Oczywiście, piszący recenzję, nie wie, jakie jeszcze pozycje wykorzystywała autorka, a które nie zostały ujawnione przy pomocy zamieszczonej aparatury naukowej. O ile recenzent się nie pomylił w liczeniu, to badaczka życia FED wykorzystwała ok. pięćdziesięciu pozycji książkowych, w tym zbiory dokumentów np. listy do siostry Aldony Kojalłowicz primo voto Bułhak. Biografka Dzierżyńskiego korzystała również z wiedzy i dokumentów z archiwów rodzinnych krewnych Feliksa Edmundowicz, w tym m in. jego wnuka Feliksa Janowicza. Jak zauważyłem, na podstawie analizy przypisów, brak współczesnych publikacji poświęconych postaci Feliksa Dzierżyńskiego, także opublikowanych dokumentów, szczególnie dotyczących historii organów bezpieczeństwa, których następcami są rosyjskie służby specjalne: FSB, SWZ czy też FSO. Słabością zastosowanej aparatury naukowej, mimo stosowania

Dzierżyński, Miłość i rewolucja

wielu przypisów o charakterze rozszerzającym czy też wyjaśniającym, jest brak podawania stron w cytowanych źródłach. Ponadto, gdy zacytowane w jednym z rozdziałów źródło przywoływane jest w kolejnym rozdziale, ponownie podawany jest jego cały tytuł wraz z wydawnictwem, miejscem i rokiem wydania. Jest to sprzeczne z zasadami tworzenia przypisów. Ponadto, jak mi się wydaje autorka niezbyt krytycznie podchodziła do wykorzystywanych źródeł. Dotyczy to np. pozycji autorstwa Leonida Mlecina, który hurtowo produkuje książki poświęcone specsułżbom, ale ten płodny autor nie podaje (z zasady) źródeł swojej wiedzy. Wielokrotnie przywoływana przez autorkę książka pt. *Towarzysz Józef. Wspomnienia o Feliksie Dzierżyńskim* z 1977 r. jest zbiorem 41 wspomnień różnych ludzi. Począwszy od siostry Aldony, skończywszy na Bronisławie Owsianko, którego spotkanie z FED miało epizodyczny charakter. Podawanie nazwisk, których wspomnienia, były wykorzystywane podnosiłoby walory naukowe oraz wiarygodność książki. Ponadto, krótkie notki biograficzne tychże, byłyby pomocne w ocenie przez czytelników ich wiarygodności. Dodatkowo autorka w swoich rozszerzających i wyjaśniających przypisach nie podaje źródeł swoich interesujących informacji, co obniża ich wiarygodność. Będziemy o tym pisać poniżej, na przykładzie Jakuba Blumkina.

Życiem i działalnością Feliksa Dzierżyńskiego interesowało się wielu naukowców i pisarzy. Myślę, że jest nadal wdzięcznym polem badań, chociażby z powodu otaczającą go legendę, tę dobrą i tę złą. Był człowiekiem i działaczem partyjnym, politycznym i państwowym, wymykającym schematom. Ponadto, jak stwierdził Jerzy S. Łątka, był jednym z dwóch Polaków, którzy mieli istotny wpływ na dzieje świat w XX wieku. Drugim, w ocenie J.S. Łatki był Karol Wojtyła – Jan Paweł II.



Ośrodek Naukowej Informacji Wojskowej, Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego w 1976 roku wydał broszurę pt. *Feliks Dzierżyński, Bibliografia*. W tej pozycji bibliograficznej uwzględniono materiały o charakterze naukowym, popularnonaukowym oraz publicystycznym. Wzięto pod uwagę druki zwarte i artykuły. Były to publikacje w języku polskim i językach obcych, z uwzględnieniem ich dostępności w polskich bibliotekach. Bibliografia obejmuje 542 pozycje.

Zajmując się Feliksem, warto oprócz analizowania dokumentów źródłowych pochylić się nad wieloma opracowaniami na jego temat. Jako pierwszą przywołam książkę amerykańskiego profesora Roberta Blobauma, *Feliks Dzierżyński and the SDKPiL a study of the origins of polish communism, z 1984 r.*, opartą o badania w polskich i litewskich archiwach. Z polskich autorów oprócz przywoływanych przez autorkę znawców biografii Dzierżyńskiego: profesorów Jerzego Ochmańskiego, Jana Sobczaka czy doc. Bożeny Krzywobłockiej Felkiem zajmowali się krakowscy naukowcy i historycy Tadeusz Wroński w książce *Krakowskie lata rewolucyjnej działalności Feliksa Dzierżyńskiego (1978)* czy Jacek Czajowski w opracowaniu *Feliks Dzierżyński (1987)*. Ciekawe światło na działalność FED rzucają prace magisterskie napisane w Wojskowej Akademii Politycznej np. przez Piotra Muchowieckiego *Państwowa i partyjna działalność Feliksa Dzierżyńskiego po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej (1917 – 1926) z 1975 r.* czy Andrzeja Lewickiego *Postać ideała Feliksa Dzierżyńskiego w literaturze polskiej i radzieckiej (1975)*. Można się odwołać do autorów radzieckich i rosyjskich, a nie tylko do często przywoływanego przez autorkę Aleksandra Chackiewicza. Z nowszych pozycji autorów rosyjskich możemy wymienić: Зельский, А. Г. *Феликс Дзержинский: Рыцарь революции (2007)*, Плеханов А.М. *Дзержинский. Первый чекист России (2007)*, Плеханов А.А., Плеханов А.М. *Железный Феликс. Белые пятна в биографии чекиста (2010)* lub Дзержинский Ф.Э. *Государственная безопасность (2008)*. Wydany został

zbiór dokumentów: Дзержинский Ф.Э. *Председатель ВЧК-ОГПУ. 1917-1926. Документы, (2007)*. Historię zamachu na Lenina i śledztwo w sprawie Fani Kapłan doskonale przedstawia zbiór dokumentów *Дело Фани Каплан или кто стрелял в Ленина (2003)*. Można by jeszcze wymieniać wiele pozycji, których tematyka jest bezpośrednio lub pośrednio związana z życiem i działalnością Feliksa Dzierżyńskiego.

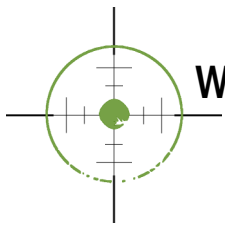
Książka podzielona została na dwie części. noszące tytuły: **Okres polski i Okres rosyjski**. Pierwszy zawiera trzynaście rozdziałów, drugi szesnaście. Odpowiednio liczą 127 i 128 stron. Biografię otwiera wstęp: **Ile mitu w micie. Wstęp**. Koniec książki to: **Cześć Felik! Post scriptum, Podziękowania, Przypisy, Indeks nazwisk oraz Źródła ilustracji**.

W stosunkowo krótkiej recenzji trudno omówić dokładniej treść poszczególnych rozdziałów. Dlatego pozwolę sobie przedstawić syntetycznie, odsyłając zainteresowanych do książki.

W pierwszej części autorka prowadzi czytelnika od czasów dzieciństwa Felka, poprzez lata nauki, śmierć rodziców, porzucenie gimnazjum i pierwsze kroki na drodze do stania się zawodowym rewolucjonistą. Poznajemy jego losy podczas pierwszego aresztowania i zesłania, historię ucieczek, działalność podczas rewolucji 1905 roku, miłości Feliksa Margeritę, Michalinę, Sabinę i Zofię do ostatniego aresztowania 14 września 1912 roku.

Druga część opowiada o losach *Żelaznego Feliksa*, od uwolnienia z więzienia na Butyrkach, poprzez objęcie stanowiska przewodniczącego WCzK, terror czerwony i biały. Poznajemy go, jak męża i ojca, obrońcę dzieci, kierownika radzieckich kolei i gospodarki, działacza partyjnego walczącego o jedność partii po śmierci Włodzimierza Lenina. Autorka opisuje również represje, które dotknęły Polaków w 1937 roku.

Trudno sprecyzować metodę badawczą zastosowaną przez autorkę, ale możemy ją w mojej opinii nazwać chronologiczno - problemową. Ponadto krakowska pisarka dokonuje analizy i syntezy wykorzystywa-



nych źródeł, posługuje się także metodą opisową i własnym komentarzem. Książka została napisana językiem przystępnym i zrozumiałym.

Zanim przystąpię do oceny publikacji, myślę, że warto przypomnieć stary dowcip. Radzieccy uczeni ożywili Lenina. Gdy już zmartwychwstał, zadano mu pytanie: Czego sobie życie towarzyszu Lenin? Wódz rewolucji poprosił o zaprowadzenie go do gabinetu na Kremlu oraz dostarczenie wszystkich roczników dziennika *Prawda*, od momentu jego śmierci. Zakazał też wstępu do gabinetu podczas lektury. Mija jedna doba, druga doba. W końcu obsługujący Lenina zebraли się na odwagę i zaglądnęli do gabinetu. A tam nie ma Lenina. Roczniki *Prawdy* leżą równiutko ułożone. Na biurku kartka tej treści: *Jestem w Poroninie. Ożywić Dzierżyńskiego. Zaczynamy wszystko od początku.*

Anegdota doskonale prezentuje postrzeganie *Rycerza Rewolucji*, jako człowieka ideowego, uczciwego i oddanego sprawie. Dlaczego pomysłodawca dowcipu nie pomyślał np. o Stalinie, Swierdłowie czy Mołotowie lub Woroszyłowie?

Książka Sylwii Frołow jest pierwszym od 20 lat opracowaniem poświęconym Feliksowi Dzierżyńskiemu. Tyle czasu minęło od pierwszego wydania książki Jerzego S. Łątki pt. *Krwawy apostoł* w 1993 r. Nie liczę tutaj m in. wznawianej paszkwilanckiej i nierzetelnej książki Bogdana Jaxy – Ronikiera *Czerwony kat, złote serce*.

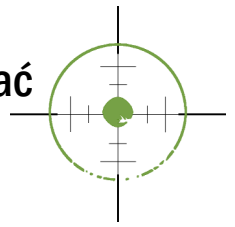
Chcemy, czy nie chcemy Feliks Dzierżyński jest częścią naszej historii w XX wieku. I to ważnym elementem w układance naszych dziejów. Pokazującym, jak różne drogi wybierali potomkowie szlacheckich, patriotycznych i katolickich rodzin. Czytaj, przywoływany przez autorkę Józef Piłsudski czy Feliks Dzierżyński. Jedni wychodzący z warstw szlacheckich zasilali szeregi PPS inni zaś SDKP i L. Po Rewolucji Październikowej funkcjonariuszami państwa radzieckiego, w tym czekistami, zostawali nie tylko działacze SDKP i L, ale również PPS, służąc również w WCzK.

Pani Sylwia Frołow starając się w sposób zobiektywizowany i rzetelny przedstawić sylwetkę Rycerza Rewolucji, naraziła się wielu środowiskom, co widać w wielu publikacjach prasowych oceniających jej książkę. Nie należę do tych osób, gdyż uważam, że rzetelnie trzeba pisać o wszystkich historycznych postaciach, które odcisnęły swoje piętno na losach Polski. Wybory przed którymi stali Feliks Dzierżyński, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Julian Marchlewski, Edward Próchniak, Adam Próchnik oraz setki tysiące innych Polaków, nie mogą być oceniane z pozycji siedzącego na fotelu przed telewizorem. Feliks Edmundowicz Dzierżyński, syn Heleny i Edmunda, na trwałe wszedł do historii Polski, Związku Radzieckiego, a obecnie Rosji. Nie da się tego zamazać likwidując pomniki, tablice, a nawet książki, czy pisząc paszkwile. Bo dopiero wtedy staje się interesującą postacią.

Trzeba uwzględniać ogólną sytuację polityczną, społeczną, ekonomiczną. Ówczesne prądy polityczne, intelektualne, represyjność reżimu przeciwko któremu walczyli, świadomość społeczną robotników, chłopów i innych pracowników najemnych.

Sam zainteresowałem się osobą Felka, gdy słuchałem opowieści swojej Mamy, która miała okazję pracować z jednym z Polaków (niestety nie zapamiętałem jego nazwiska), których od, być może śmierci, ocalała osobista decyzja Dzierżyńskiego. Pamiętam, gdy, jako młody człowiek przebywałem w USA, podczas obiadu w którym uczestniczyłem, nobliwa Pani pochodząca z Kresów Wschodnich zadała mi pytanie, czy czytam nowojorski *Dziennik Polski*, w którym, w odcinkach, była publikowana opowieść o Feliksie - Jaxy – Ronikiera. I zadała mi wtedy, takie trochę retoryczne pytanie, czyż nie był to straszny morderca? Do tej pory pamiętam moją odpowiedź: no cóż, był to jednak Polak, szlachcic i katolik.

Na zakończenie kilka uwag. Potwierdzam moje wcześniejsze u dotyczące aparatury naukowej i wykorzystanej literatury, chociaż nie wiem ile jeszcze publikacji o Feliksie Dzierżyńskim i jego czasach prze-



Dzierżyński, Miłość i rewolucja

studiowała autorka, gdyż analiza przypisów, bez konfrontacji z bibliografią nie pozwala tego ocenić.

Wracam również do kilkakrotnie przywoływanej postaci jednego z zamachowców na hrabiego Mirbacha – Jakowa Blumkina, którego postać jawi się interesująco. Choćby jak opisuje Mleczin, za którym powtarza autorka (s. 228), że Jakow Blumkin był związany, tak jak wielu innych czekistów, z kręgami intelektualistów, w tym z Majakowskim Jesieninem. Powiem, że nie jestem, na potrzeby recenzji w stanie zweryfikować tej informacji. Uważam, że Bengt Jangfeldt w swojej książce pt. *Majakowski, Stawką było życie* (przypis nr 9, s. 319), co nieco koloryzuje na temat Blumkina. Gdy np. przeczytamy notkę biograficzną Blumkina zamieszczoną w *Известях КПСС* nr 5 z maja 1989 r., s. 185, to inaczej jawią się nam losy młodego Jakowa. Dowiadujemy się, że m in. był dowódcą osobistej ochrony Lwa Trockiego. Z *Энциклопедии секретных служб России* z 2004 r., z obszernej noty biograficznej tego młodego człowieka nie wynika, aby organizował tajne laboratorium mózgu czy przebywał w podróży naukowej w Azji. Był w Mongolii, ale jako instruktor służby ochrony (osobistej) władz mongolskich (1927). W latach 1924 – 1925 przebywał na Zakaukaziu, jako pomocnik przedstawiciela OGPU ds. dowodzenia wojskami tej instytucji. W latach 1928 – 1929 był nielegalnym rezydentem wywiadu radzieckiego na Bliskim Wschodzie, gdzie poprzez syna Trockiego, Siedowa, nawiązał z nim łączność. Zaś po powrocie do ZSRR w październiku 1929 r. został aresztowany, skazany za ponowną zdradę (pierwsza to udział w zabiciu ambasadora Niemiec hrabiego Mirbacha, podczas zamachu lewicowych eserowców) na śmierć. Blumkin mógł w momencie śmierci liczyć od 29 do 31 lat. W różnych źródłach są podawane rozbieżne dane. Czyli innymi słowy, gdy zabijał Mirbacha mógł mieć lat 18 lub maksimum 20. Jakież mógł mieć kwalifikacje, ten młody Żyd, pochodzący z Odessy, aby zakładać laboratorium mózgu. Jedyne, co wiemy o wykształceniu, to, że w 1920 był słuchaczem w Akademii Sztabu Generalnego.

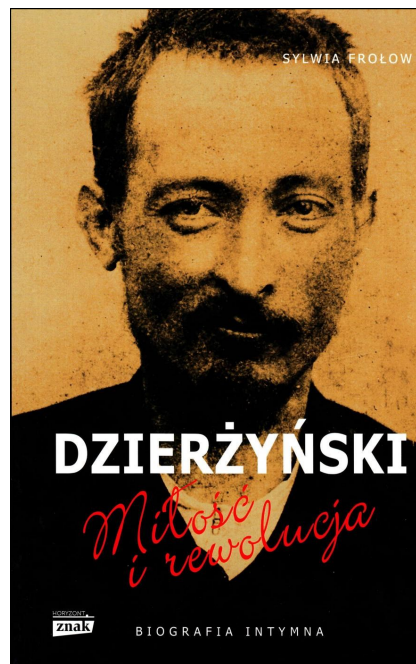
Dlatego przytoczyłem tu ten przykład, że zajmując się biografistyką historyczną, należy szczególnie krytycznie oceniać i weryfikować źródła. I tutaj autorka według mojej opinii, starała się rzetelnie podchodzić do problemu i mimo powyższej uwagi oraz innych drobnych uchybień, książka o *Gorejącym Płomieniu* Feliksie Edmundowiczu Dzierżyńskim, jest opracowaniem rzetelnym. Daje sporą dawkę wiedzy na temat życia i działalności tego działacza robotniczego, rewolucyjnego i gospodarczego.

Być może z mojego punktu widzenia nie wnosi nic nowego, ale myślę, że wielu Czytelnikom uzmysłowi, jak skomplikowane były losy polskiej szlachty na Kresach Wschodnich.

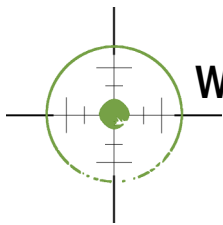
Warto, by było, np. w kolejnej edycji biografii FED pochylić się szerzej nad życiem i losami dwóch braci Feliksa – Władysława i Kazimierza i ich patriotyczną postawą.

Jako ciekawostkę na zakończenie warto dodać, że w odbudowanym dworku, muzeum FED na Białorusi, znajduje się wiele prywatnych zdjęć Władysława Dzierżyńskiego, wybitnego lekarza i oficera WP. 🇵🇱

Kazimierz Kraj



**Dzierżyński,
Miłość
i rewolucja,
S. Frołow,
Wydawnictwo
Znak Horyzont,
Kraków 2014,
ss. 351 + 1nlb.**



PRZEMYSŁAW BACIK

Przewodnik KGB po miastach świata (seria Kulisy Wywiadu i Kontrwywiadu)

W 1996 roku Wydawnictwo *Sowierszienno sekretno* (ściśle tajne) wydało książkę pt. *Przewodnik KGB po miastach świata* (Путеводитель КГБ по городам мира). Jest kontynuacją części pierwszej, która w Polsce ukazała się pod tytułem *Przewodnik KGB po stolicach świata* i została wydana przez wydawnictwo Adamski i Bieliński w 1999 r. Należy wspomnieć, że na zachodzie książka ukazała się pod tytułem *Undercover Lives: Soviet Spies In The Cities Of The World*. Przewodnik został przetłumaczony na wiele języków oraz wydany w wielu krajach, ze względu na dużą popularność części pierwszej.

Dzięki książce poznajemy pracę profesjonalnych oficerów wywiadu. O pracy wywiadowczej opowiadają rzeczywistości. Są to postacie realne, które przez wiele lat służyły swojej socjalistycznej Ojczyźnie. Pracowali w różnych miastach i krajach, przez wiele lat zdobywając ściśle tajne informacje.

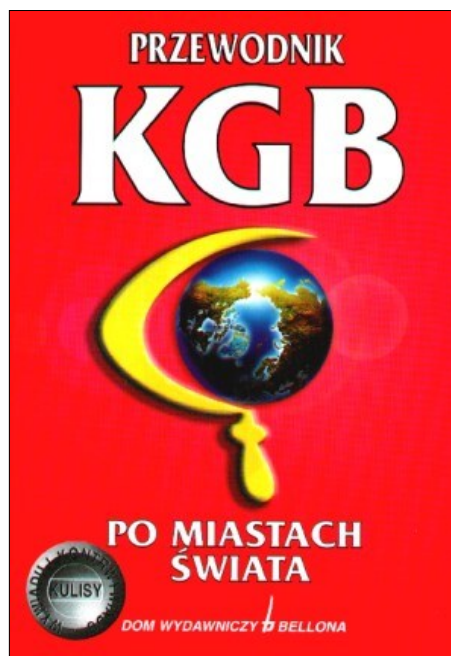
Pozycja została podzielona na dziewięć rozdziałów. Zostaliśmy zaproszeni do Madrytu, Kopenhagi, Lizbony, Berlina, Rio de Janerio, Tokio, Dżakarty oraz Delhi. Czytelnik zapoznaje się z zabytkami tych miast, życiem, atrakcjami i obyczajami. Przedstawia rady, jak zachować się w tych miastach. Jest utrzymana w tonie wspomnień oficerów radzieckiego wywiadu i jego rezydentów.

W dziewięciu stolicach możemy poznać najbardziej spektakularne operacje, które zostały przeprowadzone z ich udziałem. Operacje wywiadu były tajne i niebezpieczne. Dopiero kilkanaście lat temu ujrzały światło dzienne. Historie, które zdarzyły się naprawdę. Poznajemy dużo nieznanych faktów świata, który jest zarezerwowany dla profesjonalnych szpiegów. Będziemy poruszać się po parkach, restauracjach i innych tajnych zakamarkach wielkich miast.

Wiarygodność pozycji oddaje wyciąg akt osobowych, każdego z autorów. Książka jest wyjątkowa tak samo pod względem treści jak i nazwisk. Oprócz znanych wywiadowców, zawodowych oficerów KGB, z części pierwszej – Leonida Kołosowa, Michaiła Liubimowa, Olega Brykina, Wasilija Timofiejewa, na kartach pojawiają się nowe nazwiska – Wiaczesław Kieworkow, Nikołaj Koszkin, Nikołaj Urtmincew, Nikołaj Leonow. Poznamy także żonę rezydenta KGB w Stanach Zjednoczonych Irinę Jakuszkinę.

Czytelnicy, którzy sięgną po tą lekturę nie będą zawiedzeni. Gorąco zachęcam.

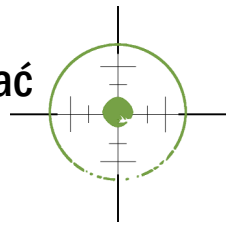
 Przemysław Bacik



Przewodnik KGB po miastach świata
(prac. zbior.)

Warszawa 2001,

ss. 356.



Od Łubianki do Kremla

W majowym numerze miesięcznika zamieściliśmy informację i krótki fragment, wtedy jeszcze nieopublikowanych wspomnień, generała majora KGB Walerija Wieliczko. Obszerna, bo licząca ponad 600 stron książka, wyszła w kilka miesięcy później. W kolejnych numerach *e-Terroryzm.pl* będziemy zamieszczać fragmenty, tych interesujących pamiętników. Czytelnicy poznają tajemnice zamachu na Gorbaczowa, kulisy tzw. puczu Janajewa, pracę 9 Zarządu KGB (służba ochrony) podczas spotkań na najwyższym szczeblu. Ponadto wiele innych interesująco przedstawionych informacji o pracy Łubianki i Kremla. W aktualnym numerze zaczynamy lądowaniem Matiasa Rusta na Placu Czerwonym.

Rust

28 V 1987 r. po długich namowach żony zgodziłem się pójść z nią do GUM, żeby kupić sobie nowy garnitur. Właściwie ja, tak jak większość funkcjonariuszy Zarządu, nigdy nie korzystałem z żadnych dóbr, cekowskimi spec przydziałami, 200 sekcjami GUM-a itp.

Wychodząc Bramą Spasską, zwróciłem uwagę na tupiących po asfalcie, milicjantów, którzy nieśli w stronę Wasylewskiego zejścia metalowe ogrodzenia. Zacząłem przypominać sobie, co według naszego planu może odbywać się w tym czasie na Placu Czerwonym? Podobno nic. O tym, że ma się tam odbywać coś niezaplanowanego, dyżurny Zarządu nie informował sztabu.

Zwymyślałem sobie: *Mogę, chociaż raz spokojnie rozwiązać swoje osobiste problemy! Chociaż problem, pomyślałem, także nie całkiem prywatny. Niewygodnie było się pojawiać podczas wielkich państwowych uroczystości w garniturze nie tylko z błyszczącymi łokciami.*

Uspokoilem się i w dobrym humorze skierowałem się w stronę GUM-u.

Telefonów komórkowych i pagerów wtedy u nas nie było.

Nie pamiętam czy kupiłem sobie garnitur, no po powrocie do domu, jeszcze na ulicy spotkała mnie wystraszona córka: *Tato do ciebie cały czas dzwoni dyżurny, u was, w pracy coś się stało!*

Z drżeniem na duszy biorę do ręki słuchawkę telefonu! *Towarzyszu pułkowniku u nas sytuacja nadzwyczajna! Na Wielkim Moście Kremłowskim wylądował niemiecki samolot sportowy, który pokołował do soboru Wasyla Błogosławionego. Pilot został zatrzymany, samolot wzięty pod ochronę. Została wezwana grupa śledcza KGB. Na miejsce wydarzenia został skierowany podpułkownik Buszujew dla sporządzenia video zapisu!*

Z trudem powstrzymałem się od śmiechu: *Żartujesz, czy co? Pierwszego kwietnia już dawno minęło! No, czy dyżurny będzie tak ze mną żartował!*

W Dziewiątce w tym czasie popularny był dowcip. Kontrolujący przedstawia funkcjonariuszowi stojącemu na posterunku przy Bramie Spasskiej sytuację:

- Od strony ulicy Kujbyszewa w naszym kierunku porusza się czołg! Wasze działania?
- Biorę granat przeciwczołgowy i niszcę czołg.
- A skąd u Was granat przeciwczołgowy?
- A, od kiedy na Placu Czerwonym może pojawić się czołg?

Przypomniałem sobie także *łódź podwodną na stepach Ukrainy* itp.

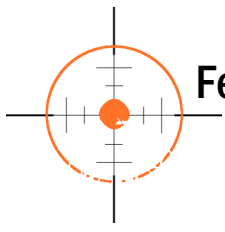
No później nie było do śmiechu.

Rzeczywiście na Placu Czerwonym wylądował samolot sportowy Cessna 172 B Skyhawk, który pilotał 19 – letni Niemiec Matias Rust.



Walerij Wieliczko, *Od Łubianki do Kremla*

Tłum K. Kraj.



Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicowego”, które mają swoją historię nie tylko dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkurzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwały w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się to tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami oraz opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do zainteresowania się studentów możliwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisaniem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Państwa, że z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Terroryzm.pl, zaczęli korzystać autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.

Gorący pieniądz

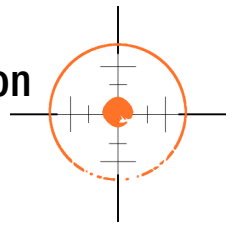
Zaczęło się od zawiadomienia policji, o kradzieży pokażnej kwoty pieniędzy. Składający zawiadomienie J.B. bardzo zdenerwowany opowiedział policjantowi okoliczności zajścia. Wszystko zaprotokołowane, a odzyskanie utraconych pieniędzy, było kwestią czasu oraz sprawnego działania organów ścigania.

Policyjnym radiowozem poszkodowany udał się na poszukiwanie kolegi, który był naocznym świadkiem przestępstwa. Gdy radiowóz musiał być wykorzystany do innych niemniej pilnych czynności, za zgodą J. B., został dla potrzeb policji użyty jego własny samochód.

Po przejechaniu miasta wzdłuż i wszerz, zdano odnaleźć świadka Krzysztofa C., który był w takim stanie upojenia alkoholowego, że nie można było wykonać z nim żadnych czynności procesowych. Widząc potrzebę pomocy koledze zobowiązał się, iż w dniu następnym zgłosi się, gdy będzie trzeźwy. Drugi z potencjalnych świadków był w delegacji. Natomiast podejrzanego o kradzież pieniędzy nigdzie nie zastano.

Następnego dnia poszkodowany własnym samochodem podjechał pod komendę. Kolegi niestety nie było. Jak wynikało z relacji J. B. świadek ten we własnym domu raczył się alkoholem od wczesnego ranka wraz z sąsiadem podejrzanym o kradzież.

*Basia i Ania, po utrwaleniu dzisiejszego felietonu na elektronicznym nośniku, zainteresowały się działaniami policyjnymi i zadały m.in. pytanie: **Jakie należy podejmować działania celem znalezienia dowodów, na zgłoszone popełnienie przestępstwa, aby wyczerpać wszystkie możliwości? Może ktoś pomoże zaspokoić ich ciekawość? Zespół biuletynu zachęca do podjęcia takiej próby. Powodzenia!***



Gorący pieniądź

Gdy w majestacie prawa policjanci zapukali do mieszkania Krzysztofa C. nikt nie odpowiadał. Sąsiedzi oświadczyli, że K. C. wyszedł przed chwilą, ale w jakim kierunku trudno im powiedzieć. Poszukiwania nie ustawały, gdyż, jak twierdził J. B. złodziej ponoć zdążył przepić dopiero pół miliona. J.B. nie zdradził, skąd posiadał taką informację, ale miała być pewna. Dlatego policjanci nie rezygnowali, podobnie, jak i poszkodowany. Gdy ustalono, że poszukiwany Stanisław R. znajduje się w towarzystwie kolegów w jednej z restauracji, policjanci zdecydowani na wszystko tam kroczyli. Stanisław R. drzemał przy stole, a jego koledzy niezwłocznie opuścili lokal. Osamotniony S. R. trafił na komendę. Po wytrzeźwieniu, jak przystało na człowieka obytego z prawem zażądał dowodów. Potwierdził, że widział poszkodowanego w domu K.C. i nawet pił z nim wódkę podobnie, jak gospodarz oraz jeszcze jeden gość. Pieniądzy nie ukradł, a ten, który to widział niech mu powie w oczy. Tego, co mógł to powiedzieć niestety nie było. Wobec braku innych dowodów Stanisław R. został zwolniony do domu. Czas płynął, J.B. odwiedzał często komendę, informując, że tyle to, a tyle pieniędzy jemu ukradzionych, podobno już przepili, a sprawa nie posuwa się do przodu,- przynajmniej w jego ocenie.

Tymczasem policjanci prowadzili czynności na podstawie, których ustalono, że okoliczności towarzyszące całej sprawie miały się nieco inaczej, niż podawał to poszkodowany. Pijaństwo zaczęło się nie w domu K. C., lecz obok kantoru wymiany walut. W mieszkaniu nastąpiło dopełnienie przy filmach z panią „O” i alkoholu zakupionym za... To już trudno ustalić, gdyż różne stwierdzenia padały na ten temat. Jedno jest bezsporne, że gdy J. B. kupował alkohol to miał pieniądze. W mieszkaniu K. C. również je miał, co widzieli wszyscy domownicy. W jakim celu J. B. pokazywał pieniądze, sam sensownie nie mógł wyłomaczyć. Mieszkanie opuścił wraz ze Stanisławem R., gdy Krzysztof C. i inny gość w tym czasie spali w fotelach.

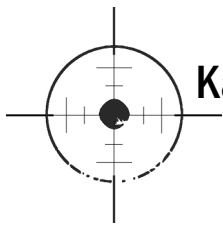
Rankiem po libacji, gdy obudził się J. B. gorączkowo poszukiwał pieniędzy. Nie było ich w domu, dokładnie sprawdzenie mercedesa nie dało oczekiwanych rezultatów. Zrozpaczony J. B. znalazł się do domu Krzysztofa C., by po krótkiej wymianie zdań trafił ze skargą do policji.

Finał nastąpił w pomieszczeniach służbowych Komendy Rejonowej Policji. Wszyscy tam razem byli trzeźwi. Z kręgu osób mających istotne wiadomości w powyższej sprawie został wyłączony Jerzy A. Był tak pijany, że tamtego wieczora nic nie wiedział, a na dodatek przespał najistotniejszy moment - rozejścia się. Stanisław R. zaprzeczając kradzieży kontrargumentował, bardzo logicznie, dlaczego J. B. nie zgłosił się na policję w dniu kradzieży? Dlaczego szukał pieniędzy od rana dnia następnego?

Podjejrzenia na S. R. skierował Krzysztof C. dużo, dużo wcześniej. Stojąc oko w oko nim zaprzeczył jakoby widział moment, gdy S.R. wyciągał pieniądze z kieszeni J. B. Droga eliminacji ustalił przypuszczalnego sprawcę kradzieży, gdyż „...Ja (czyli K. C.) pieniędzy nie wziętem, Jurek również nie, J. B. pieniędzy nie ma - czyli mógł je zabrać S. R. ...”. „Jeżeli nie zabrał S. R. to widocznie J. B. zgubił pieniądze, lub zabrała mu je żona”.

Jak naprawdę było, trudno ustalić, gdyż czynności przeprowadzone przez policję nie doprowadziły do odzyskania pieniędzy. Nie ustalono również ewentualnego sprawcy kradzieży, gorący pieniądź wyparował bez śladu. Dla J. B. było to kosztowne doświadczenie życiowe, parafrazując przysłowie można powiedzieć, że „pusta kieszeń tego, co nie pilnuje swego”.

 Starszy Dzielnicy



1 lutego

2004 – Irak: samobójczy zamach terrorystki, powoduje śmierć 46 pielgrzymów w Bagdadzie.

2 lutego

2009 – Afganistan: w Tarin Kowt zamachowiec samobójca zabija 25 oficerów policji. Wiele osób zostaje rannych. Za zamach odpowiedzialni Talibowie.

3 lutego

2000– Syria i Sudan: podpisano porozumienie w sprawie walki z terroryzmem, zgodnie z konwencją o zwalczaniu terroryzmu arabskiego.

4 lutego

2009 – Kolumbia: 17 osób cywilnych zostało z niedaleko Barbacoas zasztylowanych. Odpowiedzialność ponosi FARC.

5 lutego

2001– Algieria i Francja: podpisały porozumienie w sprawie walki z terroryzmem.



Fot. D. Vignoni / Stannered, commons.wikimedia.org

6 lutego

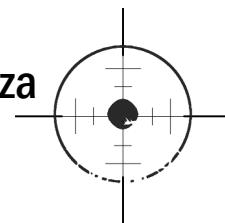
2004 – Rosja: w Moskwie w wyniku eksplozji bomby zdetonowanej przez zamachowca - samobójcę w moskiewskim metrze śmierć ponosi 41 osób, ponad 122 osoby zostały ranne.

7 lutego

1991 – Wielka Brytania: ostrzał siedziby premiera Wielkiej Brytanii przy pomocy moździerza rani trzy osoby. Atak przeprowadziła IRA.

8 lutego

2008 – Indie: siedem osób cywilnych zabitych w strzelaninie na sali sądowej w Tuensang. Odpowiedzialność ponosi Narodowa Socjalistyczna Rada Nagaland-Isak-Muivah (NSCN-IM).



9 lutego

2009– Sri Lanka: w Vishvadamu w zamachu samobójczym ginie 28 osób, 90 zostało rannych. Odpowiedzialność ponosi LTTE.

10 lutego

2011 – Pakistan: Mardan, nastoletni zamachowiec - samobójca zabił 27 żołnierzy w ataku na wojskowe centrum szkolenia. Odpowiedzialność ponosi Tehrik-i-Taliban Pakistan (TTP).

11 lutego

2010 – Demokratyczna Republika Kongo: 15 osób zostało porwanych. Siedmioro z nich później zostało zabitych w Bisembe. Odpowiedzialne Demokratyczne Siły Wyzwolenia Rwandy (FDLR).

12 lutego

2008 – Syria: Imad Mughniyah odpowiedzialny za zamach na ambasadę USA w Bejrucie z 18 kwietnia 1983 roku zginął w zamachu bombowym w Damaszku (samochód – pułapka).

13 lutego

2000– Kolumbia: FARC oraz ELN przeprowadziły kilka ataków, zabijając 12 osób i porwijąc 16.

14 lutego

2005– Liban: były premier Rafiq al -Hariri ginie w Bejrucie wyniku zamachu bombowego. Śledztwo przeprowadzone przez ONZ wskazało odpowiedzialnych - syryjski rząd.

15 lutego

1999 – Turcja: lider Partii Pracujących Kurdistanu Abdullah Ocalan został schwymany w Kenii i deportowany do Turcji. Wywołało to protesty Kurdów w całej Europie.

16 lutego

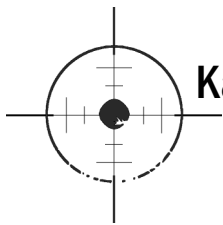
1992 – Liban: Abbas-al-Musawi, wpływowy szyicki działacz, sekretarz generalny Hezbollahu został zabity w wyniku operacji przeprowadzonej przez służby specjalne Izraela.

17 lutego

2008 – Afganistan: w wyniku ataku samobójczego w Kandaharze zginęło ponad 100 osób, bardzo wiele osób zostało rannych. Za zamachem stali Talibowie.

18 lutego

2002– Izrael: izraelski policjant zabity w wyniku ataku samobójczego. Odpowiedzialną Brygadę Męczenników Al-Aksa.



19 lutego

2001 – Wielka Brytania: uchwalono
TERRORISM ACT 2000.

20 lutego

1998 – Japonia: członek Japońskiej Czerwonej Armii (JRA), Tustomu Shioshaki, skazany na 30 lat więzienia za atak na ambasadę amerykańską w Indonezji.

21 lutego

2004 – Uganada: Armia Bożego Oporu (LRA) przeprowadziła atak na obóz uchodźców w północnym regionie kraju, zabijając 239 osób i raniąc 60.

22 lutego

1969 – Syria: został założony Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny

23 lutego

2002 – Kolumbia: kolumbijska działaczka polityczna Ingrid Betancourt oraz trójka obywateli USA zostało porwanych przez FARC.

24 lutego

2009 – Sudan: 16 żołnierzy oraz 21 osób zginęło w ataku w Malakal. Podejrzewana była Ludowa Armia Wyzwolenia Sudanu (SPLA).

25 lutego

1996 – Izrael: bomba w autobusie, podłożona przez HAMAS, zabija w Jerozolimie 28 osób i rani ponad 80.

26 lutego

1993 – USA: zamach na World Trade Center. Ginie 6 osób, rannych zostaje ponad 1000.

27 lutego

2007 – Afganistan: samobójczy atak na bazę powietrzną w Bagram, podczas wizyty vice-prezydenta Cheney'a. W wyniku ataku giną 23 osoby, rannych zostało ponad 20.

28 lutego

2005 – Irak: w wyniku zamachu samochodów pułapek ginie ponad 160 Irakijczyków. Odpowiedzialność ponosi grupa al –Zarqawiego.

 Przemysław Bacik

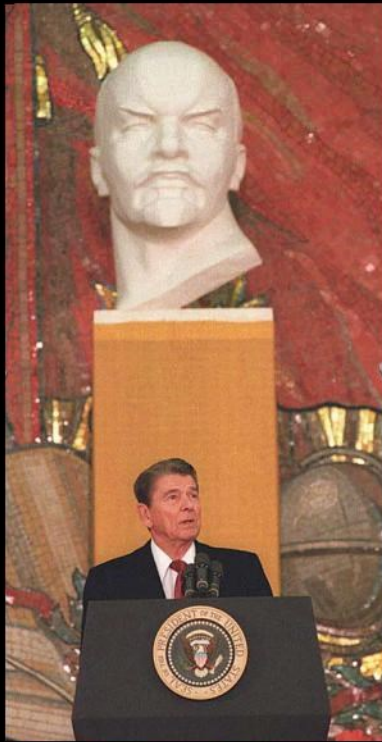
Biuletyn poleca:

Od Łubianki do Kremla

Walerij Wieliczko


Валерий Величко

От Лубянки до Кремля



Секретные миссии

W kolejnych numerach miesięcznika publikowane będą fragmenty książki.



Zapraszamy
na stronę
internetową:

www.e-terroryzm.pl

Zobacz także
archiwalne
numery

Internetowy Biuletyn
e-Terroryzm.pl
wydawany jest
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie,
pracownicy Instytutu Studiów
nad Terroryzmem
i zaprzyjaźnieni entuzjaści
poruszanej problematyki